NATIONAL GEOGRAPHIC TRAVELER

Październik 2026

JAPONIA I KOREA POŁUDNIOWA I CHORWACJA I FRANCJA I WĘGRY I KOLUMBIA I POLSKA

ZAMKI NAD LOARĄ | WĘGRY SZLAKIEM WINA | W AMAZOŃSKIEJ PUSZCZY

WYPRAWA ŻYCIA
KOREA POŁUDNIOWA

WYDANIE SPECJALNE NATIONAL GEOGRAPHIC POLSKA

NATIONAL GEOGRAPHIC

# TRAVELER

NR 10 (227) PAŹDZIERNIK 2026

Cena 17,99 zł (w tym 8% VAT)



9 ZACHWYCAJĄCYCH PODRÓŻY

# JAPONIA

**CHORWACJA**
Zadar. Weekend w najpiękniejszym mieście Dalmacji

ISSN 1507-5966 10
9 771507 596617

W sprzedaży do:
08.10.2026

eprasa.pl 51acb60120




**BYDGOSZCZ** DWORCOWA 43 • **GDYNIA** ŚWIĘTOJAŃSKA 84 • **KATOWICE** GALERIA KATOWICKA • **KRAKÓW** DIETLA 51 • **ŁODŹ** MANUFAKTURA
**POZNAŃ** POSNANIA • **SZCZECIN** AL. PIASTÓW 53 • **WROCŁAW** ALEJA BIELANY • **WARSZAWA** BLUE CITY • **WARSZAWA** TAMKA 49



**Jesienią pawilon Bentendo i czerwony most w kompleksie świątynnym Daigo-ji w Kioto toną w intensywnych barwach czerwonych klonów.**

# POLOWANIE NA LIŚCIE



Nie dziwię się, że jesienne przebarwianie się i opadanie liści znane jako kōyō (lub momiji) otoczone jest w Japonii równie wielkim kultem co wiosenna sakura. Na ten spektakl ognistych barw Japończycy mają nawet specjalne słowo – *momijigari*, które dosłownie oznacza „polowanie na jesienne liście". Dla wielu z nas ta pora roku jest chyba najatrakcyjniejsza w całym japońskim kalendarzu, stąd pomysł na to wydanie *Travelera*. Poszukiwanie głębokiego piękna w przemijaniu i niedoskonałościach to coś, za co niezwykle cenię mieszkańców archipelagu. Ich ogrody, sztuka, dbałość o detale i wrażliwość na metamorfozy natury fascynują i przyciągają nas do tego kraju właśnie w tym okresie. W Japonii jesień trwa od września do grudnia, a jej front, który niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki barwi liście na ognistą czerwień, pomarańcz czy złoto, wyznacza wtedy kierunek podróży. Ponieważ jesień to też czas zbiorów, towarzyszą temu liczne imprezy i kulinarne festiwale celebrujące shun, czyli ten idealny moment, w którym dany produkt osiąga pełnię doskonałości. To czas wykwintnych uczt z aromatycznych grzybów matsutake, pieczonych kasztanów i świeżo zebranego ryżu. W tym wydaniu zabieramy Was poza wielkie miasta, na japońską prowincję, do tradycyjnych wiosek, ukrytych wśród wzgórz świątyń, wszędzie tam, gdzie natura pokazuje swoje najwspanialsze oblicze.

ADOBE STOCK, ARCHIWA PRYWATNE

ZASTĘPCZYNI REDAKTORA NACZELNEGO

Agnieszka Fremus

## PISZĄ DLA WAS



**PIOTR MILEWSKI**
**O ŚWIĘTYCH MIEJSCACH JAPONII, s. 18**
„Japończycy odwiedzają chramy, by złożyć cześć niewidzialnym, choć potężnym bóstwom kami. Proszą je o opiekę, pomyślność i zdrowie".



**ANNA JANOWSKA**
**O SZLAKU HERBATY, s. 34**
„Z plantacji w Wazuce, leżącej pomiędzy Kioto a Narą, pochodzą najbardziej wykwintne japońskie zielone herbaty, a krajobraz tutejszych tarasowych pól jest uznany za dziedzictwo kulturowe. Czyli jestem u źródła".



**ARKADIUSZ LORENC**
**O KOREI POŁUDNIOWEJ, s. 66**
„Seul mnie pochłania. Jest jak skrzynia wypełniona mniejszymi pudełkami, z których każde skrywa zupełnie inny świat. Między dzielnicami jeżdżę zieloną linią metra. Szybko odkrywam, że pod ziemią istnieje całe drugie miasto".


**W PRENUMERACIE ZYSKUJESZ WIĘCEJ Zamów już dziś na *kultowy.pl***

Zapraszamy do **prenumeraty magazynów *National Geographic Traveler* i *National Geographic*.** To wyjątkowa szansa szczególnie dla stałych Czytelników! Prenumerując nasze magazyny, korzystasz nie tylko z niższej niż w kiosku ceny, ale także otrzymujesz gwarancję darmowej i szybszej dostawy do domu. Oferty prenumeraty dostępne są w naszym e-kiosku: *www.kultowy.pl*.





eprasa.pl 51acb60120

# SPIS TREŚCI

PAŹDZIERNIK

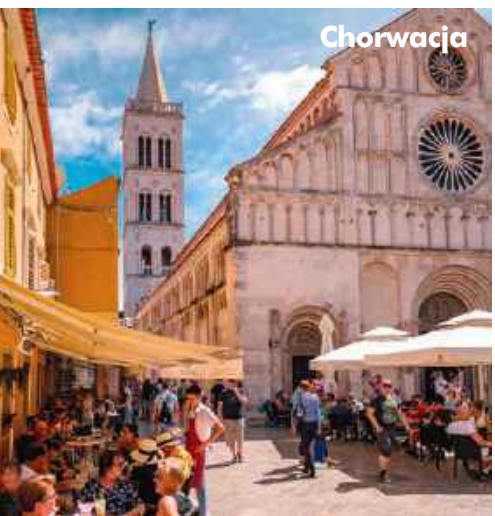


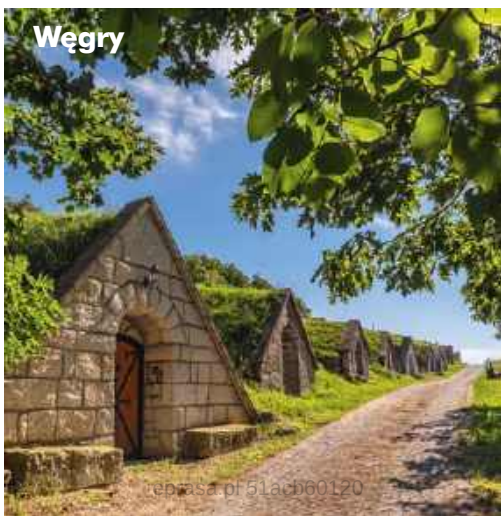



**NA OKŁADCE**
Świątynia Kiyomizu-dera w Tokio.
Fot.: Shutterstock


Amazonia


Francja


Chorwacja


Węgry


8 **PLANETA TRAVELERA**

8 **Wieści ze świata**

14 **Kierunek kultura**

18 **TEMAT NUMERU**

**JAPONIA I KOREA POŁUDNIOWA**

18 **TAM, GDZIE MIESZKAJĄ BÓSTWA**
Japończycy odwiedzają święte chramy, by złożyć cześć niewidzialnym kami

26 **WROTA ZAŚWIATÓW**
Północny kraniec Honsiu to kraina dzikiej przyrody, prastarych zwyczajów i tajemnic

34 **NA SZLAKU MATCHY**
Zaskakująca podróż śladami zielonej herbaty

42 **KRÓLESTWO WULKANÓW I LASÓW**
Na Hokkaido odkryjecie najbardziej surowe oblicze Japonii


reprasa.pl 51ac000120




ADOBE STOCK, GETTY IMAGES (3), SHUTTERSTOCK


48 **WYSPA SKARBÓW**
Na Sado tradycja wciąż wyznacza rytm codziennego życia

54 **GÓRY I GORĄCE ŹRÓDŁA**
Niecałą godzinę drogi z Tokio czekają onseny, plaże i cedrowe lasy półwyspu Izu

60 **PRZYSTAŃ WIELKIEJ SZTUKI**
Zatopiona w błękicie morza Naoshima to unikalna galeria pod gołym niebem

64 **TOP 5**
Najlepsze miejsca do podziwiania Japonii w wydaniu jesiennym

66 **KOREAŃSKA FALA**
Od kolorowych wzgórz Pusanu, przez mekkę fanów K-beauty w Seulu, aż po strefę zdemilitaryzowaną na granicy z Północą

74 **DOOKOŁA ŚWIATA**

74 **AMAZONIA** /KOLUMBIA
Nad brzegami Amazonki spotkacie groźne zwierzęta i święte rośliny

82 **FRANCJA**
Odwiedzamy zamki, pałace i rezydencje nad Loarą

88 **WĘGRY**
Jesienna wyprawa szlakiem winnic

94 **ZADAR**/CHORWACJA
To jedno z najpiękniejszych miast Dalmacji. Jego klimatyczne zaułki zachęcają do podróży w czasie

98 **POLSKA JEST NAJFAJNIEJSZA**

98 **MAŁA JAPONIA W STAREJ WSI**
Wystarczy zbłądzić w województwie łódzkim, by stanąć przed bramą torii



NATIONAL GEOGRAPHIC
**TRAVELER**

ng@burdamedia.pl
www.national-geographic.pl

REDAKTOR NACZELNY **ŁUKASZ ZAŁUSKI**
ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO **AGNIESZKA FRANUS**
REDAKTOR PROWADZĄCY / SEKRETARZ REDAKCJI **MICHAŁ CESSANIS**
DYREKTOR ARTYSTYCZNA **WIOLETTA WIŚNIEWSKA**
FOTOEDYTORZY **TERESA TULEJA, ROMAN TUROS**
GRAFIK **KRZYSZTOF STYPUŁKOWSKI**
KARTOGRAFKA **JOANNA KOPKA**
KOREKTOR **TOMASZ CHOLAŚ**

ZESPÓŁ:
REDAKTORKI **DANUTA ŚMIERZCHALSKA, AGNIESZKA MICHALAK**
REDAKTORZY ONLINE: **JAN STRADOWSKI, SZYMON ZDZIEBŁOWSKI, MAGDALENA RUDZKA, KATARZYNA KOGUT, SABINA ZIĘBA, JONASZ PRZYBYŁ**

WSPÓŁPRACOWNICY
DZIENNIKARZE **BARBARA ŻUKOWSKA, AGNIESZKA BIELECKA, BARTEK KAFTAN, JULIA ZABRODZKA, MICHAŁ GŁOMBIOWSKI, PAWEŁ KEMPA, KATARZYNA KACHEL, ANNA KŁOSSOWSKA, JOANNA LAMPARSKA, ZUZANNA O'BRIEN, WIKTORIA MICHAŁKIEWICZ, RADOSŁAW ŻYDONIK, PIOTR MILEWSKI, SERGIUSZ PINKWART**
FOTOGRAFOWIE **TOMASZ TOMASZEWSKI, MAREK ARCIMOWICZ, PAWEŁ MŁODKOWSKI, MIKOŁAJ NOWACKI, MARCIN DOBAS, ADAM BRZOZA**

PATRONATY MEDIALNE **patronaty-ng@burdamedia.pl**
REDAKCJA ONLINE **NG@BURDAMEDIA.PL**
REDAKTOR PROWADZĄCY **JAN STRADOWSKI**
REDAKTOR MEDIÓW SPOŁECZNOŚCIOWYCH **KATARZYNA KOGUT**
STRONA INTERNETOWA **WWW.NATIONAL-GEOGRAPHIC.PL**



Wydawca czasopisma National Geographic Traveler ostrzega P.T. sprzedawców, że sprzedaż aktualnych i archiwalnych wydań magazynu po cenie innej niż wydrukowana na okładce jest działaniem na szkodę Wydawcy i grozi odpowiedzialnością sądową.



BurdaMedia Polska

WYDAWCA
**BURDA MEDIA POLSKA SP. Z O.O., CZŁONEK IZBY WYDAWCÓW PRASY, UL. MARYNARSKA 15, 02-674 WARSZAWA, TEL. (22) 360 39 09, WWW.BURDAMEDIA.PL**

LICENCJOBIORCA **NATIONAL GEOGRAPHIC SOCIETY**

ZARZĄD
CHIEF EXECUTIVE OFFICER **MACIEJ KLEPACKI**
CHIEF OPERATING OFFICER **TOMASZ JAŻDŻYŃSKI**
CHIEF COMMERCIAL OFFICER **TOMASZ KUISZ**

REKLAMA
BIURO.REKLAMY@BURDAMEDIA.PL
SALES DIRECTOR MULTIMEDIA LUXURY & LIFESTYLE **MAŁGORZATA GURBAŁA**
LUXURY & PEOPLE TEAM LEADER **EWELINA DORDA**
ZESPÓŁ **DOMINIKA CHOJNOWSKA, ANNA URBANIAK**
KOORDYNATOR WYDANIA **EDYTA BRZEZICKA**

DZIAŁ MARKETINGU
DIRECTOR MARKETING LUXURY & LIFESTYLE **MAŁGORZATA NOCUŃ-ZYGMUNTOWICZ**
BRAND MANAGER **WIKTORIA BUGAŁA**
BUSINESS ANALYST AND DEVELOPMENT MANAGER **EDYTA PIECYK**

PRODUKCJA
DYREKTOR PRODUKCJI **KRZYSZTOF KRASZEWSKI**

DYSTRYBUCJA
DYREKTOR DYSTRYBUCJI I PRENUMERATY **TOMASZ KAŁUŻA**

PRENUMERATA I SPRZEDAŻ WYSYŁKOWA
CUSTOMER SERVICE COORDINATOR **MARIOLA BURDECKA**
BIURO OBSŁUGI KLIENTA, UL. MARYNARSKA 15, 02-674
WARSZAWA, INFOLINIA TEL: (22) 360 39 09 (PON.-PT. GODZ. 9.00-17.00),
E-MAIL: BOK@BURDAMEDIA.PL,
NUMER RACHUNKU DO WPŁATY ZA PRENUMERATĘ: ING 04 1050 0086 1000 0090 3172 2706



Copyright © 2016 National Geographic Partners, LLC. All rights reserved. National Geographic Traveler: Registered Trademark ® Marca Registrada. National Geographic nie ponosi odpowiedzialności za materiały niezamówione.



NATIONAL GEOGRAPHIC SOCIETY
CHIEF EXECUTIVE OFFICER **DR. JILL TIEFENTHALERI**
SENIOR MANAGEMENT PRESIDENT AND CHIEF OPERATING OFFICER **MICHAEL L. ULICA**
CHIEF DIVERSITY, EQUITY, & INCLUSION OFFICER **SHANNON P. BARTLETT**
CHIEF COMMUNICATIONS, MARKETING, & BRAND OFFICER **CRYSTAL BROWN**
CHIEF HUMAN RESOURCES OFFICER **MARA DELL**
CHIEF SCIENCE & INNOVATION OFFICER **IAN MILLER**

NATIONAL GEOGRAPHIC
**TRAVELER**

EDITOR IN CHIEF **NATHAN LUMP**
EXECUTIVE MANAGING EDITOR **DAVID BRINDLEY**
EXECUTIVE CREATIVE DIRECTOR **PAUL MARTINEZ**
EXECUTIVE DIRECTOR, DIGITAL **ALISSA SWANGO**
EXECUTIVE DIRECTOR, MULTIPLATFORM CONTENT **MICHAEL TRIBBLE**

INTERNATIONAL EDITIONS
EDITORIAL DIRECTOR **AMY KOLCZAK**
EDITORIAL SPECIALIST **LEIGH MITNICK**



eprasa.pl 51acb60120

REKLAMA

Lebensgefühl Austria



© Altenmarkt-Zauchensee Tourismus/Lorenz Masser

# CZTERY MIEJSCOWOŚCI, KTÓRE ŁĄCZY ZIMA

**W KWIETNIU TEGO ROKU CZTERY AUSTRIACKIE MIEJSCOWOŚCI: ALTENMARKT-ZAUCHENSEE, EBEN, RADSTADT I WAGRAIN-KLEINARL, POŁĄCZYŁY SIĘ W JEDEN REGION. DLA GOŚCI OZNACZA TO PRZEDE WSZYSTKIM WIĘCEJ MOŻLIWOŚCI I DUŻE UŁATWIENIA W PLANOWANIU ZIMOWEGO URLOPU.**

Dziś wyprawa na stok, jutro na trasę biegową i do term, a w międzyczasie spokojna zimowa przechadzka przez zaśnieżone doliny. Wspólna karta gościa sprawia, że poszczególne elementy podróży stają się bardziej dostępne – od organizacji pobytu po poruszanie się po regionie. Atrakcje w czterech miejscowościach można teraz łatwo połączyć w ramach jednego wyjazdu, a jednocześnie – każde z miast zachowuje swój własny charakter. A naprawdę jest co robić: rodziny znajdą tu spokojne szlaki spacerowe, narciarze – wiele kilometrów tras, a smakosze – liczne restauracje i kawiarnie.

## OBSZAR NARCIARSKI NAJWYŻSZEJ KLASY

Altenmarkt-Zauchensee przyciąga przede wszystkim miłośników narciarstwa – czekają tu szerokie stoki, długie zjazdy i prawdziwie alpejskie warunki. Jest dostępnych wiele wyznaczonych szlaków, odpowiednich zarówno dla początkujących, jak i doświadczonych. Prawdziwą gratką jest trasa Pucharu Świata (Weltcuport), położona na wysokości do 2188 metrów n.p.m. w renomowanym regionie narciarskim. 65 kilometrów tras i 25 wyciągów zapewniają doskonałe warunki do oddania się zimowemu szaleństwu. Co więcej, dzięki 20 kilometrom świetnie przygotowanej trasy biegowej region ten jest również rajem dla łyżwiarzy i klasycznych biegaczy narciarskich.

Coś dla siebie znajdą tu także osoby nastawione na turystykę pieszą. Przygotowano bowiem aż 49 kilometrów szlaków, które pozwalają cieszyć się zimową ciszą i kontaktem z malowniczą naturą. Szczególny rodzaj przygody zapewniają też wędrówki na rakietach śnieżnych, zorganizowane kuligi czy przejazdy sankami konnymi do malowniczej doliny Zuchtai.

Po godzinach na śniegu warto zajrzeć do Erlebnis-Therme Amadé, gdzie można zrelaksować się w cieple, korzystając z 11 basenów, 5 saun i 3 zjeżdżalni.



© Altenmarkt-Zauchensee Tourismus/Michael & Alex Simonlehner

W regionie czekają dziesiątki kilometrów tras narciarskich o różnym stopniu trudności, a także możliwości jazdy poza wyznaczonymi trasami, które przypadną do gustu miłośnikom freeride'u. Każdy znajdzie więc coś dla siebie.

eprasa.pl 51acb60120



Interesującą atrakcją są kuligi na kilku różnorodnych trasach. Na miłośników zimowej zabawy czekają także tory saneczkowe, które pozwalają poczuć prawdziwą frajdę z szybkiego zjazdu.

© Altenmarkt-Zauchensee Tourismus/Hans Huber Photos



© Altenmarkt-Zauchensee Tourismus/Matthias Fritzenwallner

Górskie szlaki można odkrywać tu także na skiturach, ciesząc się zimowym krajobrazem z dala od zatłoczonych tras.



© Altenmarkt-Zauchensee Tourismus/Lorenz Masser

Altenmarkt-Zauchensee oferuje także malownicze trasy do narciarstwa biegowego, prowadzące przez zaśnieżone doliny i alpejskie krajobrazy.



© Altenmarkt-Zauchensee Tourismus/Nadia Jabli Photography



Piesi turyści mogą na wielu kilometrach odśnieżonych szlaków cieszyć się zimową ciszą i pięknem natury, a miłośnicy bardziej kameralnych wypraw wybrać się także na wędrówki na rakietach śnieżnych.

© Altenmarkt-Zauchensee Tourismus/Matthias Fritzenwallner

## PIĘKNE ZIMOWE WIDOKI

Radstadt to z kolei idealne miejsce dla tych, którzy chcą korzystać z zimowej aury nie tylko na stoku. Prawdziwą atrakcją jest wysokogórska trasa biegowa na Rossbrand, na wysokości od 1600 do 1760 metrów n.p.m. z bajkowym widokiem na góry oraz piękne szlaki piesze. Sprawia to, że Radstadt pozwala spędzać czas blisko natury i w otoczeniu wspaniałych zimowych panoram. Źródłem radości stanie się również kulig na liczącej 6 kilometrów trasie saneczkowej! Między Radstadt i Altenmarkt leży z kolei przyjazny rodzinom obszar narciarski na Kemahdhöhe. Z 17 kilometrami trasy i 8 wyciągami jest szczególnie popularny wśród rodzin i narciarzy nastawionych na przyjemność rekreacyjnej jazdy. Młodsi turyści mogą odkrywać Fichtelland, szaleć na dziecięcym funslopie i sprawdzać swoje umiejętności na trasie z pomiarem czasu.

## ATRAKCJE DLA CAŁEJ RODZINY

Rodziny z dziećmi chętnie odwiedzają również Eben, gdzie korzystają z niewielkiego obszaru narciarskiego, wyróżniającego się szerokimi zjazdami i płaskim kinderlandem z wyciągiem talerzykowym, figurkami zwierząt i przygodową trasą dla dzieci. Już wkrótce, bo od sezonu zimowego 2026/2027, nowa ośmioosobowa gondola dodatkowo ułatwi wjazd. Takie rozwiązanie szczególnie dobrze sprawdzi się w przypadku rodzin z małymi dziećmi, grup na kursach narciarskich oraz wszystkich, dla których ważna jest wygoda.

## NIE TYLKO DLA FANÓW FREESTYLE'U

Wizyta w Wagrain-Kleinarl to szansa, by naładować się pozytywną energią. Snow Space Salzburg pozwala trenować jazdę na nartach śladami mistrza świata Hermanna Maiera oraz spróbować swoich sił we freestyle'u. Czekają tu nowoczesne gondole, kolejki linowe, wspaniałe widoki na Alpy, funparki, trasy tematyczne, strefy dla dzieci i młodzieży, zimowe szlaki piesze i świetne górskie restauracje. W tej okolicy znajduje się również największy snowpark Austrii, który oferuje około 1,5 kilometra powierzchni parkowej, około 100 przeszkód i linii – od poziomu początkującego po profesjonalny. Chwilę wytchnienia można zaś znaleźć, wybierając się na wycieczkę w kierunku Jägersee, gdzie zimowe szlaki turystyczne i trasy biegowe prowadzą do jednej z najpiękniejszych części doliny Kleinarl.

## SERCE SKI AMADÉ: 12 SZCZYTÓW I 5 DOLIN

Od sezonu zimowego 2020/2021 pojawiła się możliwość pokonania na nartach spektakularnej trasy, dzięki której jazda na nartach staje się jeszcze bardziej intensywna. Kolej gondolowa Panorama Link łączy dwie góry narciarskie: Grießenkareck w Snow Space Salzburg i Shuttleberg w Kleinarl-Flachauwinkl. Umożliwia to realizację długo wyczekiwanego marzenia: jazdy na nartach od A do Z: z Alpendorf do Zauchensee. Tym samym trzy renomowane obszary narciarskie w Salzburgu – Snow Space Salzburg, Shuttleberg Flachauwinkl-Kleinarl i Zauchensee – połączyły się w jeden. Efekt robi piorunujące wrażenie: 210 kilometrów doskonale przygotowanych tras i 70 nowoczesnych wyciągów łączy się na przestrzeni 12 imponujących szczytów i 5 pięknych dolin. Bardziej niż rozmiar zachwyca jednak różnorodność. Czekają tu kinderlandy, szkoły narciarskie i płaskie stoki dla najmłodszych, szerokie zjazdy dla miłośników carvingu, sportowe stoki i rozległe trasy narciarskie dla doświadczonych narciarzy, a także warianty jazdy w głębokim śniegu, funslope'y i snowparki.

**Materiał promocyjny we współpracy Narodowego Biura Promocji Austrii oraz Biura Promocji Altenmarkt-Zauchensee.**

eprasa.pl 51acb60120

# PLANETA TRAVELERA



Bram Stoker Festival to impreza dla miłośników opowieści z dreszczykiem.

## MROCZNY DUBLIN

**Stolica Irlandii zamieni się w wiktoriańską scenę grozy.**

Bram Stoker Festival w Dublinie trwający od 23 do 26 października to święto na cześć urodzonego w tym mieście autora *Drakuli*. Przez cztery dni miasto zanurza się w wiktoriańskiej atmosferze grozy. W zabytkowych kościołach odbywają się nocne projekcje klasycznych horrorów z muzyką organową graną na żywo, a w zaułkach dzielnicy Temple Bar można się natknąć na uliczne spektakle i pokazy ognia. Największe emocje budzi parada Macnas, podczas której wielkie mechaniczne bestie i dziesiątki aktorów maszerują przy dźwiękach bębnów przez całkowicie wygaszone ulice centrum; *bramstokerfestival.com*.



eprasa.pl 51acb60120

## DYNIOWE ŚWIĘTO
POLSKA

Podczas Dolnośląskiego Święta Dyni we wrocławskim Ogrodzie Botanicznym (11–18 października) setki pomarańczowych, żółtych i zielonych dyń we wszystkich możliwych kształtach dekorują ogrodowe alejki. Wzrok przyciągają zwłaszcza gigantyczne okazy ważące nawet ponad pół tony, przywożone tu specjalnie na coroczny konkurs na największą dynię. Wszędzie wokół pachnie świeżymi wypiekami – można kupić słoiki z rzemieślniczymi przetworami, zjeść na gorąco placki dyniowe z cynamonem lub gęstą dyniową zupę. Dzieci na specjalnych stanowiskach przy pomocy animatorów mogą wydrążyć halloweenowe lampiony; *ogrodbotaniczny.wroclaw.pl*.



**WARTO WIEDZIEĆ**

**FÊTE DES VENDANGES** to święto winobrania na paryskim Montmartrze, organizowane wokół jedynej zachowanej winnicy w mieście – Clos Montmartre. W październiku wąskie brukowane uliczki u stóp bazyliki Sacré-Cœur wypełniają się stoiskami rzemieślników i winiarzy z całej Francji.



## MIĘDZY WODĄ A LASEM
POLSKA

Położony nad brzegiem Jeziora Drwęckiego w Ostródzie pięciogwiazdkowy Lake Hill Mazury Resort & Spa łączy bliskość mazurskiej przyrody z nowoczesnym wzornictwem. Rozległa strefa wodna obejmuje m.in. aquapark oraz basen japoński z widokiem na jezioro i sauny. W autorskim SPA LAVA e Sal rytuały oparte na symbolice lawy i soli pomagają odzyskać równowagę, a dwie restauracje serwują dania kuchni lokalnej i międzynarodowej.

## OD PACYFIKU PO MIASTA AZTEKÓW
MEKSYK

W grudniu pierwsi klienci Rainbow polecą z Katowic bezpośrednio do Puerto Vallarta Dreamlinerem PLL LOT. Kurort nad Oceanem Spokojnym, u stóp Sierra Madre, pozwala odkryć mniej oczywiste oblicze Meksyku. Malecón, kolonialna architektura i kuchnia tworzą klimat miasta, które jest też punktem wyjścia do poznawania kraju. W ramach programów wycieczek Rainbow będzie można odwiedzić m.in. Tequilę i poznać tradycje produkcji trunku, ruszyć śladami Tarasków, zobaczyć srebrne Taxco i kolonialną Pueblę czy też odkrywać fascynujące Mexico City i Teotihuacán; *r.pl*.



ADOBE STOCK, MP (4)



## ŚWIĘTO ELEKTRONIKI
HOLANDIA

Amsterdam Dance Event w październiku zmienia stolicę Holandii w światowe centrum muzyki elektronicznej. Przez pięć dni (od 21 do 25 października) ponad tysiąc imprez odbywa się w najbardziej niesamowitych lokalizacjach – od podziemnych klubów, przez industrialne hale stoczni NDSM, aż po muzealne dziedzińce. Dźwięki techno i house dudnią w całym mieście. W ciągu dnia organizowane są giełdy płyt winylowych oraz pokazy sprzętu DJ-skiego, gdzie można samodzielnie przetestować najnowsze syntezatory i wziąć udział w praktycznych warsztatach produkcji muzycznej prowadzonych przez największe legendy tej sceny; *amsterdam-dance-event.nl*.

**NAPISZ DO NAS**

**Daj nam znać o ciekawych wydarzeniach w Polsce oraz w Europie: *michal.cessanis@burdamedia.pl*.**



asa.pl 51acb60120



## KIERUNEK DŁUGOWIECZNOŚĆ
SKANDYNAWIA

Upały na południu Europy sprawiają, że rośnie popularność coolcation – ucieczki przed skwarem na chłodniejszą Północ. Według ekspertów ze Skyscanner Skandynawia i kraje bałtyckie to idealne kierunki na urlop o każdej porze roku. Wśród hitów wymieniają norweskie Bergen, Göteborg oraz Tallinn. Organizację takiej wyprawy ułatwia elastyczna wyszukiwarka lotów z funkcją „Cały świat" oraz oparty na sztucznej inteligencji planer podróży autem; *skyscanner.pl*.

## PARADA GIGANTÓW
HISZPANIA

Fiesta del Pilar to najważniejsze święto stolicy Aragonii. Między 10 a 18 października Saragossa będzie tętnić życiem niemal przez całą dobę. Punktem kulminacyjnym jest Ofrenda de Flores – imponująca parada, podczas której tysiące mieszkańców w bogato zdobionych strojach ludowych przynoszą bukiety, by ułożyć z nich gigantyczny pachnący płaszcz z kwiatów pod bazyliką. Równolegle na ulicach i placach przy dźwiękach kastanietów odbywają się pokazy tradycyjnego tańca – joty aragońskiej. Nad rzeką Ebro rozstawiane są wesołe miasteczka, z których dochodzi zapach świeżych churros. Wielkie emocje budzą też codzienne parady olbrzymich figur z papier mâché i wieczorne pokazy sztucznych ogni nad rzeką; *zaragoza.es*.





## TRUFLOWE ŻNIWA
WŁOCHY

Międzynarodowe Targi Białej Trufli w Albie to najważniejsze wydarzenie dla poszukiwaczy najdroższych grzybów świata. Między 10 października a 6 grudnia dziedziniec dawnego klasztoru Maddalena zamienia się w gwarny targ. Można tam z bliska przyjrzeć się pracy trifolau – piemonckich łowców trufli pracujących ze specjalnie szkolonymi psami, i wziąć udział w aukcjach. W programie są również pokazy kulinarne na żywo, podczas których szefowie kuchni serwują tradycyjny makaron tajarin obficie posypany płatkami trufli; *fieradeltartufo.org*.

## GDAŃSK W ZASIĘGU WZROKU
POLSKA

Mercure Gdańsk Stare Miasto to jeden z najwyższych hoteli, dlatego z jego górnych pięter rozciąga się panorama historycznego centrum i terenów dawnej stoczni. Położenie sprzyja zwiedzaniu – w kilka minut można stąd dojść nad Motławę, do Europejskiego Centrum Solidarności i Muzeum II Wojny Światowej. W hotelowej restauracji Winestone międzynarodowe inspiracje spotykają się z lokalnymi smakami, a starannie dobrane wina podawane są także w barze.



SHUTTERSTOCK (2), MP (2)



eprasa.pl 51acb60120

NATIONAL GEOGRAPHIC

# TRAVELER

# CUDA POLSKI 2026



fot. Piotr Krzeslak

## GŁOSUJ NA CUDA POLSKI 2026

Sponsor: kinder Country

eprasa.pl 51acb60120

REKLAMA



# GDY DROGA STAJE SIĘ CZĘŚCIĄ KADRU

**KRYSTIAN REALIZUJE KOLEJNĄ CZĘŚĆ WIELOLETNIEGO PROJEKTU FOTOGRAFICZNEGO I SZUKA MIEJSC, W KTÓRYCH NATURA SPOTYKA SIĘ Z MIASTEM, A KRAJOBRAZ STAJE SIĘ PRZESTRZENIĄ MISTYCZNĄ. W PODRÓŻY TOWARZYSZY MU MAZDA6E – ELEKTRYCZNY SAMOCHÓD, W KTÓRYM JAPOŃSKA ESTETYKA SPOTYKA SIĘ Z NOWOCZESNĄ TECHNOLOGIĄ. AUTO STAJE SIĘ JEDNOCZEŚNIE CZĘŚCIĄ FOTOGRAFICZNEJ OPOWIEŚCI.**

Krystian Bielatowicz podróżuje wzdłuż polskiego wybrzeża. Zatrzymuje się na chwilę, chłonąc ciszę kaszubskich lasów, by za chwilę zachwycić się geometrycznymi liniami w architekturze Trójmiasta. Na odcinku pomiędzy Łebą a Gdańskiem szuka nieoczywistych lokalizacji, w których może rejestrować Bałtyk na fotografiach i w materiale filmowym. Zwraca uwagę na proporcje i grę świateł, fascynują go żywioły wody i wiatru. Nie skupia się jedynie na celu – równie ważna okazuje się droga i to, co dzieje się pomiędzy kolejnymi punktami na mapie. Początkowo Mazda6e miała przede wszystkim pozwalać mu przemieszczać się pomiędzy kolejnymi lokalizacjami. Z czasem zaczął jednak szukać kompozycji, w których samochód współgra z otoczeniem. Zwrócił uwagę na to, jak auto komponuje się z brzozami, trawami i surową przyrodą, jak prezentuje się w otoczeniu geometrycznych fasad i miejskich brył ze szkła i stali. Szczególnie interesowały go opływowe kształty, łagodne zaokrąglenia i miękkie przejścia karoserii, na których pracuje światło.



Podczas podróży wzdłuż polskiego wybrzeża równie ważna jak cel staje droga sama w sobie, prowadząca przez zróżnicowane krajobrazy.

## JAPOŃSKIE RZEMIOSŁO W NOWOCZESNYM WYDANIU

Mazda od zawsze przywiązuje dużą wagę do procesu tworzenia samochodów. Precyzja, zaangażowanie i dbałość o detal są wartościami wywodzącymi się z japońskiego rzemiosła, które od lat kształtują podejście marki do projektowania i rozwoju kolejnych modeli. Mazda opisuje tę filozofię hasłem Crafted with Japanese Soul. To podejście, w którym samochód jest efektem świadomych decyzji podejmowanych na każdym etapie jego powstawania, a jakość można nie tylko zobaczyć, lecz także odczuć podczas codziennego użytkowania.

Filozofia ta znajduje odzwierciedlenie między innymi w stylistyce kodo – chodzi o duszę ruchu, której założeniem jest nadawanie samochodom dynamicznego charakteru nawet wtedy, gdy pozostają nieruchome. Linie nadwozia reagują na światło i cień, tworząc wrażenie ruchu. Zgodnie z tą estetyką Mazda6e zyskała niską, smukłą sylwetkę inspirowaną coupé, oraz płynnie poprowadzone linie nadwozia. Dzięki temu harmonijnie współgrają zarówno z organicznymi formami natury, jak i z geometryczną architekturą miasta. Ta nowoczesna interpretacja stylistyki kodo została doceniona również przez ekspertów wzornictwa, czego potwierdzeniem jest tytuł World Car Design of the Year 2026.

Równie istotnym elementem filozofii Mazdy jest jinba ittai, czyli jedność kierowcy z samochodem. To podejście zakłada projektowanie auta w taki sposób, aby reagowało naturalnie i intuicyjnie, pozwalając kierowcy skupić się na prowadzeniu. Dlatego zarówno układ kierowniczy, zawieszenie, ergonomia wnętrza, jak i technologie wspomagające jazdę zostały opracowane z myślą o budowaniu poczucia kontroli, komfortu i pewności za kierownicą. Dlatego Mazda6e została wyposażona w systemy pomagające utrzymać samochód w pasie ruchu, inteligentne wspomaganie hamowania i kamery 360°. Model uzyskał pięć gwiazdek w testach bezpieczeństwa Euro NCAP.

eprasa.pl 51acb60120



Mazda6e przestaje być wyłącznie sposobem na dotarcie do następnego miejsca. Staje się istotną częścią kadru.

## POCHWAŁA ESTETYKI I FUNKCJONALNOŚCI

Jako fotograf Krystian zwraca uwagę na proporcje i detal, dlatego tak docenił wygląd Mazdy 6e. Smukła sylwetka inspirowana coupé, panoramiczny szklany dach wypełniający kabinę naturalnym światłem, płynna linia nadwozia, bezramkowe drzwi i zintegrowane klamki tworzą wrażenie harmonijnej, dopracowanej formy. Charakterystycznymi detalami są również podświetlane logo i przedni motyw skrzydeł, tylne lampy połączone świetlną listwą oraz elektrycznie wysuwany spojler.

Z kolei wnętrze zaprojektowano zgodnie z japońską koncepcją ma. To filozofia dostrzegająca wartość nie tylko w samych przedmiotach, lecz także w przestrzeni pomiędzy nimi. W praktyce oznacza dążenie do równowagi, ograniczenie zbędnych elementów i tworzenie otoczenia, które pozwala skupić się na tym, co naprawdę istotne. Dzięki temu kabina Mazdy 6e sprawia wrażenie uporządkowanej, przestronnej i pełnej naturalnego spokoju.

Atmosferę wnętrza budują starannie dobrane materiały i detale, np. naturalna skóra nappa i zamszowa tkanina w wersji Takumi Plus. Centralnym elementem kokpitu jest z kolei duży ekran dotykowy, a informacje potrzebne podczas jazdy są wyświetlane bezpośrednio na przedniej szybie za pomocą wyświetlacza head-up.

Podczas pracy nad projektem Krystian często działał intuicyjnie, podążając za światłem i spontanicznie odkrywając nowe lokalizacje. Mazda6e odgrywała wówczas rolę mobilnej bazy, miejsca, w którym mógł uporządkować materiał, zaplanować kolejne ujęcia lub przygotować się do następnego etapu podróży. Chwile przeznaczone na ładowanie samochodu wykorzystywał na zgrywanie zdjęć, przegląd materiału filmowego czy uzupełnianie energii w akumulatorach aparatów.

Przy korzystaniu z szybkiej ładowarki już kwadrans na regenerację przy kawie wystarczył, by zwiększyć zasięg Mazdy 6e nawet o ponad 230 km. Rzeczywista prędkość ładowania zależy od wielu czynników, między innymi mocy stacji, temperatury akumulatora czy poziomu jego naładowania. Podczas dłuższych przejazdów fotograf zwykle planował postoje przy poziomie energii wynoszącym około 20%, ponieważ właśnie od tego poziomu szybkie ładowanie przebiega najsprawniej.

Krystian doceniał ciszę podczas jazdy, poczucie przestrzeni w minimalistycznym wnętrzu, automatyczne dopasowanie pozycji fotela do wzrostu oraz wentylację siedzeń czy sprawnie działającą klimatyzację. Ważna była również przestrzeń na sprzęt – bagażnik Mazdy 6e ma 466 litrów pojemności, a z przodu samochodu znajduje się dodatkowy schowek.



Fotografa szczególnie interesują opływowe kształty, łagodne zaokrąglenia i miękkie przejścia karoserii, na których pracuje światło.

## OKIEM FOTOGRAFA

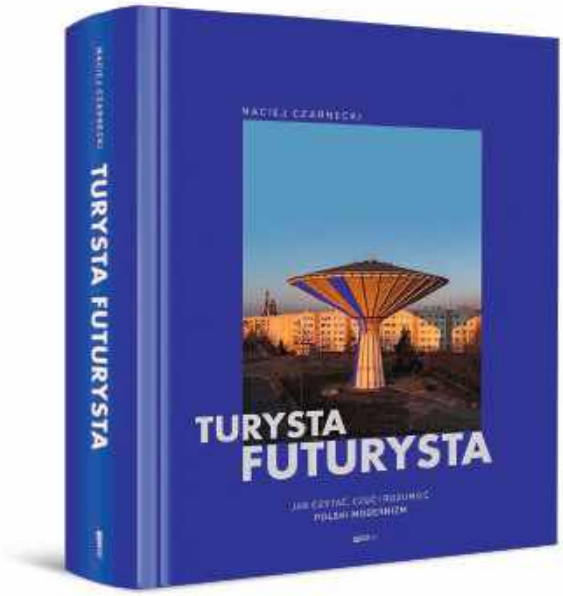
Fotografie Krystiana mają stać się częścią wystawy i albumu, a ujęcia wideo trafiają do jego autorskiego filmu. Celem projektu jest pokazanie Bałtyku z nieco innej perspektywy – mistycznej, niebanalnej, tajemniczej. Fotograf podkreśla, jak ważny jest dla niego proces artystycznych poszukiwań i sama droga. Reprezentuje rzemieślnicze podejście – w końcu wywodzi się ze świata fotografii analogowej. W fotografiach poszukuje zarówno harmonii oraz balansu między światłem, kolorem i formą, jak i możliwości uchwycenia emocji. Ten sposób myślenia ściśle łączy go z filozofią, bliską twórcom Mazdy 6e.

eprasa.pl 51acb60120

KIERUNEK KULTURA

# LEKCJA UWAŻNOŚCI

## Rzecz o polskim modernizmie.




**TURYSTA FUTURYSTA**
MACIEJ CZARNECKI
**Wydawnictwo Znak**

Ponad 300 fotografii i blisko 200 miejsc wartych odwiedzenia – ta oto pozycja jest przewodnikiem, reportażem i lekcją wrażliwej obserwacji w jednym. A dotyczy modernizmu w Polsce. Jednak nie tylko monumentalnych gmachów oraz architektonicznych ikon, wśród których gwiazdami są oczywiście katowicki Spodek, wrocławska Hala Stulecia, sanatorium Patria w Krynicy-Zdroju czy obserwatorium kosmiczne na Śnieżce. Maciej Czarnecki, architekt i fotograf, każe nam się bliżej przyjrzeć m.in. kunsztownym wnętrzom Domu Technika w Gdańsku, kolorowym freskom na dworcu autobusowym w Oleśnicy czy barwnym mozaikom na fasadzie dawnej fabryki nici w Nowej Soli. Przy okazji wskazuje na modernistyczne elementy obecne na osiedlach, placach, ulicach czy w domach handlowych. Mamy je pod nosem, ale czy zauważamy? Książka Czarneckiego to zatem przyjemna podróż sentymentalna po Polsce, a przy okazji żywa opowieść o ambicjach, marzeniach i codzienności kolejnych pokoleń. Architekt udowadnia, że to, co do tej pory wydawało nam się szare, nijakie i brzydkie, to nierzadko świadectwa kreatywności w trudnych czasach. ■

*Agnieszka Michalak*

**WARTO WIEDZIEĆ**

**UNSOUND FESTIVAL** ■ Jeden z najważniejszych na świecie festiwali poświęconych muzyce eksperymentalnej, współczesnej elektronice oraz sztukom wizualnym. Tegoroczna edycja odbywa się pod hasłem SOFT POWER i po raz pierwszy polska edycja łączy dwa miasta: *Warszawę (2–6 października)* oraz *Kraków (8–11 października)*.




**NAPISZ DO NAS**

**Masz informacje o ciekawych wydarzeniach? Poinformuj nas!**

*agnieszka.michalak@burdamedia.pl*

**JEDZ JAK SARDYŃCZYK. ŻYJ STO LAT**
FRANCESCO MATTANA
**Autor tej książki jest kucharzem urodzonym na Sardynii. Serwując nam tradycyjne potrawy swoich babć i ciotek, zdradza kilka sekretów dotyczących długowieczności.** Prószyński

**MADE IN JAPAN. FASCYNUJĄCE HISTORIE JAPOŃSKICH ARCYDZIEŁ**
MORENA FRANCESCO
**Tu poczytacie o samurajach i gejszach, ale też o japońskich zwyczajach i ceremoniałach oraz o ichniej mitologii. Oto historia i kultura Japonii w pigułce.** Znak

**BIEDA W AMERYCE**
MATTHEW DESMOND
**Wyzysk, bezrobocie, rosnące różnice społeczne. Skąd w USA bierze się bieda, skoro gospodarka tego kraju urosła w ciągu ostatnich lat? M.in. to pytanie stawia w swoim reportażu Matthew Desmond.** Marginesy

**24 GODZ. W STAROŻYTNYCH ATENACH**
PHILIP MATYSZAK
**A gdyby tak spędzić jeden dzień z Ateńczykami i odkryć z nimi ich miasto, które stało się kolebką demokracji i filozofii europejskiej? Dzięki tej książce to możliwe...** Lira

**TAJEMNICE MEZOPOTAMII**
SELENA WISNOM
**Fascynująca opowieść o dziejach pierwszej cywilizacji. O bogach, którzy w snach przemawiali do mieszkańców Mezopotamii, o medycynie, magii i mitach.** Prószyński

M.P.



eprasa.pl 51acb60120

## WORLD PRESS PHOTO EXHIBITION

WALENCJA, 17.10–8.11

Wystawa nagrodzonych zdjęć (w sumie kilkadziesiąt prac wybranych spośród ponad 57 tys. zgłoszeń) w tym prestiżowym konkursie będzie prezentowana w przestrzeniach Fundación Chirivella Soriano. Wśród fotografii zobaczymy m.in. zdjęcie amerykańskiej fotografki Carol Guzy, zdobywczyni głównej nagrody World Press Photo 2026 przedstawiające zatrzymanie imigranta przez służby ICE na oczach jego córek oraz prace meksykańskiego fotografa Césara Rodríguеza nagrodzonego w kategorii projektów długoterminowych za poruszający materiał o skutkach zmian klimatycznych w Meksyku. Ponadto na wystawie będą także zdjęcia ukraińskiego artysty Evgeniya Maloletki dokumentujące rosyjskie ataki na Kijów czy kadry Hiszpana Braisa Lorenza przedstawiające pożary lasów w hiszpańskiej Galicji.



## FESTIWAL POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH W GDYNI

GDYNIA, 23–25.09

*Dobry chłopiec* Jana Komasy, *Dziki, dziki wschód* Jana Holoubka czy *Hot Spot* Agnieszki Smoczyńskiej – m.in. te tytuły powalczą o tegoroczne Złote Lwy. Oprócz Konkursu Głównego festiwal ma bogaty program sekcji towarzyszących, w tym Konkurs Filmów Krótkometrażowych oraz Perspektywy. Ważnym punktem jest panel młodzieżowy Gdynia Dzieciom wprowadzający najmłodszych w świat kina.



## XPLORE ALPES FESTIVAL 2026

DOLINA TARENTAISE, FRANCJA, 24.10–1.11.26

Na to wyjątkowe święto kina górskiego i kultury outdoorowej zjeżdżają artyści (oraz alpiniści) z całego świata. W programie nie tylko pokazy dokumentów i krótkich metraży o tematyce górskiej, ale też dotyczące ochrony środowiska czy zrównoważonej turystki. Ponadto odbędą się debaty poświęcone wyzwaniom, przed jakimi stają dziś górskie regiony i warsztaty.





## FESTA D'AUTUNNO (FESTIWAL JESIENI)

LUGANO, 2–4.10.2026

Kiedy liście lecą z drzew, Lugano zaczyna żegnać lato. Jak to robi? Hucznie i magicznie. Kiedy? Podczas tego tradycyjnego święta. Na placach i uliczkach miasta pojawiają się dziesiątki stoisk oferujących to, co w południowym kantonie Ticino najlepsze. Królują oczywiście lokalne specjały, wśród nich: pieczone kasztany, polenta z gulaszem, aromatyczne sery z alpejskich hal oraz regionalne wędliny. Nie brakuje też wina – kultowy merlot z Ticino serwowany jest w charakterystycznych ceramicznych czarkach. Kluczową rolę odgrywają tradycyjne gospody plenerowe zwane grotti, w których przy wspólnych stołach wybrzmiewa ludowa muzyka na żywo. Bo Festa d'Autunno to coś więcej niż kulinarny event – to święto, podczas którego liczą się wspólnota i tradycja.



eprasa.pl 51acb60120



Zamek Bodrum i marina, region Muğla

goturkiye.com

# MUZEALNE CUDA TURCJI

**TURECKIE MUZEA SĄ BRAMĄ DO CAŁYCH CYWILIZACJI, KTÓRE POZWALAJĄ ZAJRZEĆ DO ŚWIATA BOGÓW I BOGIŃ ORAZ ZOBACZYĆ, JAK WYGLĄDAŁO CODZIENNE ŻYCIE MIESZKAŃCÓW. OD OLŚNIEWAJĄCYCH SARKOFAGÓW, MOZAIK I BIŻUTERII PO WYRAFINOWANE RZEŹBY – OTO PRZEWODNIK PO 10 NAJCIEKAWSZYCH MUZEACH W TURCJI, IDEALNY ZARÓWNO DLA PODRÓŻNIKÓW, JAK I PASJONATÓW HISTORII.**

## TAM, GDZIE SPOTYKAŁY SIĘ IMPERIA

### Muzea Archeologiczne w Stambule

Pierwsza placówka muzealna w Turcji, Muzea Archeologiczne w Stambule, została założona w 1891 roku przez archeologa i malarza Osmana Hamdiego Beya. Kompleks obejmuje trzy budynki: Muzeum Archeologiczne, Muzeum Starożytnego Wschodu i Pawilon Fajansowy. Ponad milion eksponatów jest świadectwem imperialnej świetności miasta. Można tam podziwiać zabytki z wszystkich zakątków Anatolii, a także z całego dawnego terytorium Imperium Osmańskiego.

›› **Praktyczna wskazówka:** Po zwiedzaniu zrelaksuj się przy filiżance herbaty lub kawy w ogrodach muzealnych.

## ŚWIAT BOGÓW I BOGIŃ

### Muzeum Cywilizacji Anatolijskich w Ankarze

Muzeum zostało otwarte w 1921 roku jako placówka poświęcona zabytkom Hetytów. Z czasem jego kolekcja rozszerzyła się o skarby wielu starożytnych cywilizacji Anatolii, w tym Hatti (Hatytów), Asyryjczyków, Frygów i Urartyjczyków. To obowiązkowy punkt dla wszystkich, którzy chcą odkrywać odległą przeszłość Turcji. Do najcenniejszych eksponatów należą figurki Bogini Matki z Çatalhöyük, hetyckie dyski słoneczne oraz najstarsze znane przykłady drewnianych mebli z Gordion.

›› **Praktyczna wskazówka:** Wejdź na mury obronne Zamku w Ankarze, aby podziwiać panoramiczny widok na miasto i wstąp na filiżankę kawy w jednej z zabytkowych kawiarni dzielnicy Kaleiçi.

## PIĘKNO, KTÓRE NAS OTACZA

### Muzeum Afrodyzji

Imponujące budowle tego starożytnego miasta zbudowanego w całości z lśniącego białego marmuru wznoszą się tuż obok niewielkiej wioski Geyre. Ten wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO kompleks, położony około 150 kilometrów od portu wycieczkowego Kuşadası, był najważniejszym ośrodkiem kultu Afrodyty. W czasach rzymskich miasto słynęło ze swojej szkoły rzeźbiarskiej, a powstające w tutejszych warsztatach dzieła trafiały nawet do willi cesarza Hadriana w Tivoli. Najcenniejsze przykłady można podziwiać w nowoczesnym muzeum zlokalizowanym na terenie stanowiska archeologicznego.

›› **Praktyczna wskazówka:** Przejdź się miejskimi uliczkami i podziwiaj m.in. stadion, sebastejon oraz świątynię Afrodyty.

## PIĘKNO NA KAŻDYM KROKU

### Muzeum Mozaiki Zeugma w Gaziantep

Starożytni Rzymianie uwielbiali dekoracyjne mozaiki i pokrywali nimi podłogi swoich willi i basenów. Najwspanialsze przykłady tej sztuki można zobaczyć w jednym z największych muzeów mozaiki na świecie w Gaziantep, w południowo-wschodniej Turcji. Znajdują się tam misterna mozaika cygańskiej dziewczyny, wizerunki postaci mitologicznych, takich jak Okeanos, Tetyda i Achilles, a także m.in. narodziny Wenus czy ślub Dionizosa.

Zdjęcia: GoTürkiye

eprasa.pl 51acb60120


Sarkofag z Sydamary, Muzea Archeologiczne w Stambule


Ciemny Kościół w Göreme, Kapadocja

**TRZY WYJĄTKOWE EKSPONATY Z TURECKICH MUZEÓW**

**Figurka Bogini Matki, VI wiek p.n.e.**
**Muzeum Cywilizacji Anatolijskich**
Ta terakotowa figurka przedstawiająca kobietę o wyraźnie podkreślonych kobiecych kształtach siedzącą pomiędzy dwoma lampartami to najsłynniejsze tego typu znalezisko z Çatalhöyük. Powszechnie uważa się ją za symbol płodności.

**Sarkofag z Sydamary, III wiek n.e.**
**Muzea Archeologiczne w Stambule**
Jeden z największych sarkofagów na świecie został odnaleziony w niewielkiej miejscowości niedaleko miasta Karaman. Ten misternie rzeźbiony marmurowy grobowiec należał do obywatela rzymskiego i waży 32 tony.

**Piękna Artemida z Efezu, II wiek n.e.**
**Muzeum Efezu**
To rzadkie przedstawienie Artemidy, patronki Efezu, ukazuje jej wyjątkową rolę jako symbolu płodności, zakorzenioną w starożytnych tradycjach Anatolii, które rozwijały się na długo przed epoką hellenistyczną.

›› **Praktyczna wskazówka:** Spróbuj słynnego kebaba i baklawy z Gaziantep oraz odwiedź tętniące życiem bazary z pamiątkami.

## PODZIEMNE I PODWODNE CUDA

**Park Narodowy Göreme i zabytki skalne w Kapadocji**
To wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO miejsce pozwala przenieść się do świata wczesnego chrześcijaństwa. Kościoły wykute w skale wulkanicznej Kapadocji kryją zachwycające freski z X i XI wieku przedstawiające sceny biblijne, w tym niezwykłe malowidła w Ciemnym Kościele. Są one jednymi z najcenniejszych przykładów bizantyjskiej sztuki okresu po ikonoklazmie. Surrealistyczne krajobrazy, baśniowe kominy skalne oraz wielopoziomowe podziemne miasta Derinkuyu i Kaymaklı potęgują niezwykły charakter tego miejsca.

›› **Praktyczna wskazówka:** Zarezerwuj lot balonem o wschodzie słońca, aby zobaczyć krajobraz Kapadocji z lotu ptaka. Odwiedź też jedną z lokalnych winnic produkujących białe wina z miejscowych odmian winorośli.

**Muzeum Archeologii Podwodnej w Bodrum**
W latach 60. XX wieku imponujący XV-wieczny Zamek Bodrum został przekształcony w muzeum i obecnie prezentuje niezwykłą kolekcję starożytnych wraków statków. Największą atrakcją jest wrak statku Uluburun z późnej epoki brązu, przewożącego cenne ładunki, m.in. sztaby miedzi i szklane paciorki. Ten 15-metrowy statek jest jednym z najstarszych odkrytych wraków na świecie i pozwala się dowiedzieć, jak ówcześni żeglarze kształtowali śródziemnomorskie szlaki handlowe.

›› **Praktyczna wskazówka:** Zarezerwuj stolik w jednej z restauracji na półwyspie Bodrum wyróżnionych gwiazdką Michelin.

## KRÓLEWSKIE ŁODZIE I MORSKIE DZIEDZICTWO

**Muzeum Morskie w Stambule**
Położone w nadmorskiej dzielnicy Beşiktaş muzeum posiada najstarszą galerę świata oraz kolekcję bogato zdobionych tradycyjnych drewnianych łodzi wiosłowych typu kayık używanych przez sułtanów osmańskich do podróżowania po wodach Bosforu. Ekspozycję zaprojektowano tak, by oglądana od strony morza przypominała łodzie unoszące się na wodzie.

›› **Praktyczna wskazówka:** Połącz wizytę w muzeum z rejsem promem po Bosforze, aby w pełni nacieszyć się widokiem nadmorskich dzielnic Stambułu i zabytkowych yalı, czyli drewnianych letnich rezydencji.

## PASJA DO SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ

**İstanbul Modern**
Pierwsze muzeum sztuki nowoczesnej w Turcji niedawno przeniosło się do nowej siedziby – wielokrotnie nagradzanego budynku nad brzegiem Bosforu zaprojektowanego przez uznanego architekta Renza Piano. Kolekcja prezentuje rozwój tureckiej sztuki współczesnej – od jej początków po najnowsze instalacje. Regularnie organizowane pokazy filmowe i warsztaty artystyczne sprawiają, że to nowoczesne, kosmopolityczne miejsce jest atrakcyjnym miejscem spotkań dla mieszkańców.

›› **Praktyczna wskazówka:** Wybierz się na spacer pobliską promenadą Galataport – czekają tam eleganckie kawiarnie, znakomite restauracje i piękne widoki na Bosfor.


Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Stambule – İstanbul Modern

**Odunpazarı Modern Museum (OMM) w Eskişehir**
Trzygodzinna podróż pociągiem dzieli Stambuł od Eskişehir, miasta uniwersyteckiego i prężnego ośrodka kultury. OMM mieści się w minimalistycznym drewnianym budynku projektu Kengo Kumy i prezentuje współczesną sztukę turecką oraz zagraniczną.

›› **Praktyczna wskazówka:** Spacer wzdłuż kanałów, wizyta w historycznej dzielnicy Odunpazarı i lokalna specjalność çibörek to najlepszy sposób na poznanie miasta.

eprasa.pl 51acb60120

TEKST **PIOTR MILEWSKI**

# TAM, GDZIE MIESZKAJĄ BÓSTWA

**Japończycy odwiedzają święte chramy, by złożyć cześć niewidzialnym, choć potężnym kami. Proszą je o opiekę, pomyślność i zdrowie.**

**Podróżni przemierzający dawny szlak Kumano Kodō mogą wypożyczyć tradycyjny strój z epoki Heian (Heian-kyō shozoku), w jakim niegdyś arystokraci odbywali pielgrzymki.**



**Trzypiętrowa pagoda świątyni Seigan-to-ji w Nachi Taisha zachwyca tradycyjną drewnianą architekturą i kunsztownie zdobionymi daszkami.**



**PIOTR MILEWSKI**
Pisarz, dziennikarz i piechur. Dziewięć lat spędził w Japonii. Autor bestsellerowych książek o tym kraju.




Gdy pociągiem osobowym wyjeżdżam z podziemi dworca w Nagoi, na dworze wciąż jest ciemno, a miasto powoli budzi się ze snu. Ulicami suną taksówki i samochody dostawcze, podczas gdy mieszkańcy powoli ruszają do swoich codziennych obowiązków. Wybrałem się w tę podróż na przełomie roku, bo to niezwykle ważny czas dla Japończyków. Właśnie wtedy proszą bóstwa kami o opiekę, pomyślność i zdrowie.

**BRAMY TORII** TO SYMBOLICZNA GRANICA ODDZIELAJĄCA CODZIENNY ŚWIAT LUDZI OD ŚWIĘTEJ ZIEMI BÓSTW.

**Przejeżdżając nad rzeką Kiso, widzę, jak w oddali wznosi się czerwona tarcza słońca, zwiastując podróż do świętych chramów w Ise na półwyspie Shima.** Ise Jingū to olbrzymi kompleks złożony z dwóch wielkich chramów – Chramu Wewnętrznego Naiku i Chramu Zewnętrznego Geku – oraz ponad setki mniejszych. To właśnie tutaj mieszkają najważniejsze bóstwa japońskiego panteonu i niemal każdy mieszkaniec Japonii marzy, by choćby raz w życiu odbyć tu pielgrzymkę, a moja właśnie się zaczyna.

Po półtorej godzinie jazdy wysiadam z pociągu i w towarzystwie innych pielgrzymów kieruję się w stronę Naiku. Prowadzi tam prosta ulica pełna dwukondygnacyjnych kamienic o solidnych dachach pokrytych czarnymi dachówkami, w których na parterach działają restauracje i sklepy z pamiątkami. Mimo wczesnej pory jest tutaj gwarno i panuje doskonała atmosfera; pielgrzymi suną przed siebie, od czasu do czasu odpoczywając na ustawionych ławkach lub ucinając sobie krótką pogawędkę ze sprzedawcami. Zatrzymuję się w jednym z przybytków na kubek pysznej herbaty i słodycze, by po chwili pójść dalej. Na końcu alei otwiera się przede mną wolna przestrzeń z betonową bramą torii – granicą oddzielającą świecki świat ludzi od ziemi we władaniu bóstw. Naśladuję innych pielgrzymów, składając głęboki ukłon, a potem przechodzę przez most Uji łączący brzegi rzeki Isuzu, by znaleźć się w sercu sanktuarium: w Chramie Wewnętrznym Naiku. – To tutaj bije serce Japonii – uśmiecha się do mnie staruszek w białych szatach. – Całe życie czekałem, by tutaj dotrzeć – mówi wyraźnie przejęty. Wokół wznosi się ściana cedrów i drzew keyaki, czyli brzostownic, które przez wyznawców szintoizmu uznawane są za święte, ponieważ to właśnie ich gałęziami kapłani dokonują puryfikacji podczas ceremonii. W powietrzu czuć coś wyjątkowego, czego nie sposób wyrazić słowami – bliskość natury i magiczną moc.

## SIOSTRA BOGA MÓRZ

Według wyznawców szintoizmu Naiku liczy 2 tys. lat, choć badacze przyjmują, że sanktuarium powstało pod koniec VII w. To tutaj mieszka bogini słońca Amaterasu – „Lśniąca na Niebie", siostra boga mórz Susanoo i boga księżyca Tsukuyomi. To ona według wierzeń wysłała na ziemię swojego wnuka, by objął ją we władanie i zapoczątkował japoński ród cesarski, zyskując miano wszechpotężnej bogini założycielki.

Mijam wtopione w zieleń nieduże chramy, wykonane z drewna bez malowania i niepotrzebnych ozdób, w których mieszkają mniejsze bóstwa. Przechodzę przez dwie majestatyczne bramy torii i staję u stóp kamiennych schodów zwieńczonych kolejnymi wrotami otoczonymi wysokim drewnianym płotem. Za nimi zaczyna się najważniejsza część sanktuarium. **Wspinam się po stopniach, by stanąć przed kompleksem pawilonów, gdzie wewnątrz przebywa świetlista Amaterasu.** Tam też przechowywane jest „Ośmioboczne Zwierciadło" – Yata no Kagami – jedno z trzech regaliów rodziny cesarskiej, symbolizujące uczciwość i mądrość, które cesarz miał otrzymać od bogów. Wstęp do tego miejsca mają już tylko wybrani kapłani, z których najwyższy pochodzi z rodziny cesarskiej.

Razem z innymi pielgrzymami wykonuję dwa ukłony i dwa razy klaskam dłońmi, przywołując boginię

### GORĄCA KĄPIEL

**W Kawayu Onsen gorące źródła biją bezpośrednio z dna rzeki. Zimą mieszkańcy budują na jej korycie basen Sennin-buro dla tysiąca kąpielowiczów.**



**Podczas tradycyjnego rytuału okahiiki na ulicach Ise mieszkańcy ciągną za pomocą grubych lin pnie świętych drzew cedrowych, które posłużą do przebudowy chramu Ise Jingū.**

ADOBE STOCK (3), GETTY IAMGES, SHUTTERSTOCK (3)

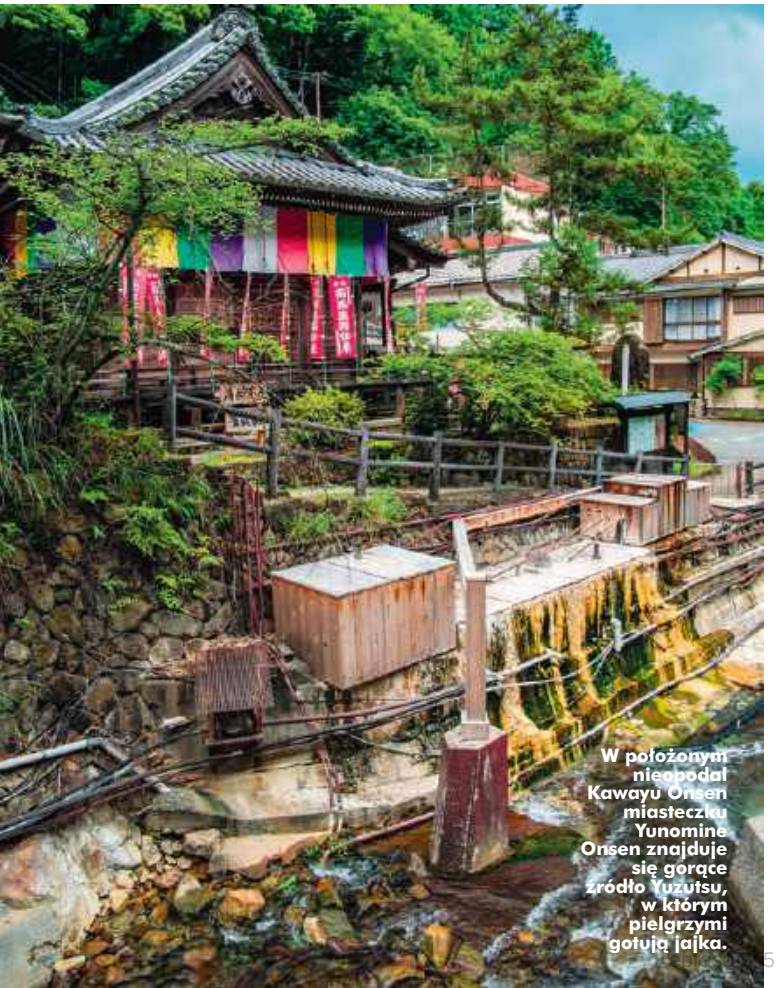
cb60120



Figurka kota Maneki-neko, symbolu szczęścia. Popularna pamiątka sprzedawana przy świątyniach w Japonii.



Wejście do świątyni Kumano Hongū Taisha. Gruba lina wyznacza granice sacrum i profanum.



W położonym nieopodal Kawayu Onsen miasteczku Yunomine Onsen znajduje się gorące źródło Yuzutsu, w którym pielgrzymi gotują jajka.



Gorąca miska makaronu gryczanego soba z krewetką w tempurze serwowana jest podczas odpoczynku w Kawayu Onsen.



**Droga do Kumano Nachi Taisha. Sanktuarium należy do zespołu Kumano Sanzan wpisanego na listę światowego dziedzictwa UNESCO jako część szlaku pielgrzymkowego Kumano Kodō.**

słońca. W myślach proszę o opiekę dla siebie i bliskich, a potem powtarzam ukłon, dziękując za wysłuchanie. Wyznaczoną ścieżką kieruję się w stronę drugiej części kompleksu – Chramu Zewnętrznego Geku. Spaceruję szeroką aleją, której obie strony porastają strzeliste cedry o grubych pniach, aż wznosi się przede mną drewniany płot, sponad którego wyrastają spadziste dachy. **Wraz z grupą staruszków przepłukuję w źródle usta i dłonie, dokonując rytuału puryfikacji, po czym idę na spotkanie z Toyouke – strażniczką pożywienia, ubrania i schronienia, która mieszka w pawilonie schowanym w głębi kompleksu.** Wrzucam monetę do drewnianej skarbonki, pociągam za sznur z przymocowanym metalowym dzwonkiem, a następnie klaskam w dłonie, by przywołać boginię. Chwilę później wykonuję głęboki ukłon, powtarzam ten gest i ustępuję miejsca kolejnym pielgrzymom. Zanim opuszczę Ise, kupuję talizman mający wielką moc, który będzie chronił mnie przez cały rok.

## ŚWIĘTA TRÓJCA KUMANO

O poranku jadę na półwysep Kii, by sylwestrową noc i pierwsze dni nowego roku spędzić w regionie Kumano w prefekturze Wakayama, na południe od wielkich miast regionu Kansai – wśród gór, gęstych lasów oraz kolejnych potężnych bóstw. Zarówno wyznawcy szintoizmu, jak i ascetycznego kultu gór shugendo uznają region Kumano za miejsce święte. Stoją tutaj trzy chramy zwane Kumano Sanzan, czyli „Trójcą z Kumano": Kumano Nachi Taisha, Kumano Hongu Taisha oraz Kumano Hayatama Taisha. Zna je każdy Japończyk, ponieważ przez setki lat pielgrzymowali tutaj z Kioto emerytowani cesarze, by pokłonić się bóstwom i czcić pamięć Jimmu – legendarnego pierwszego cesarza, prapraprawnuka bogini słońca Amaterasu. Między XI a XIII wiekiem cesarskie orszaki przemierzały te święte szlaki ponadstukrotnie. Kumano zwane jest także krainą zmarłych, jako że Japończycy wierzą, iż to właśnie tutaj trafiają dusze ludzi po śmierci.

Droga z Ise prowadzi przez zielone wzgórza, wioski i puste o tej porze roku pola ryżowe, a następnie wzdłuż brzegu Pacyfiku przez kilka rybackich miasteczek. Po dwóch godzinach jazdy odbijam w głąb lądu i serpentynami pnę się coraz wyżej po górskich zboczach, aż docieram na miejsce, gdzie wznosi się pierwszy z trójki chramów – Nachi Taisha. Przekraczam bramę wejściową z rozwieszonym shimenawa – grubym sznurem ze słomy ryżowej, którym tradycyjnie otacza się święte miejsca. Tuż obok, ułożone jedna na drugiej, piętrzą się beczki z alkoholem sake podarowane przez miejscowe warzelnie. Cynobrowo-biała fasada głów-



eprasa.pl 51acb60120





**1. Liczący 133 m wodospad Nachi jest obiektem kultu jako ciało bóstwa Hiro-gongen.**

**2. Ise Jingū, czyli „Wielkie Sanktuarium Ise", to serce religii Shintō i najważniejsze, najbardziej czczone miejsce sakralne w całej Japonii.**

nego pawilonu już z daleka rzuca się w oczy. Wchodzę na wysypany kamieniami dziedziniec, na którym spotykam pielgrzymów z całego kraju. Są skupieni i radośni, gdyż nie co dzień trafia się do uświęconych miejsc i można się pokłonić potężnym bóstwom. Szintoizm, będący pierwotną religią Japończyków, pozwala na naturalność – nie trzeba tu ściśle przestrzegać licznych reguł i zasad. Wystarczy poczuć związek z naturą oraz przodkami i oddać cześć kami. – Chramy w Kumano Sanzan to święte miejsca – tłumaczy mi miko-san, czyli pomocnica świątynna. – Tutejsze bóstwa mają wielką moc i warto poprosić je o opiekę na następny rok.

Płuczę usta i dłonie w zimnej źródlanej wodzie, po czym podchodzę pod pawilon. **Wrzucam pieniążek do skrzyni, pociągam za gruby sznur, a gdy odzywają się dzwony, kłaniam się i klaszczę w dłonie.** W ten sposób przywołuję bóstwa, które pewnie już tu są, więc po cichu, w myślach je także proszę o pomyślność i opiekę. To samo czyniły miliony osób przede mną i to samo uczynią miliony po mnie. Zastygam przez chwilę w bezruchu; to ważny moment skupienia, kiedy nie zajmują nas myśli o codzienności, jej wyzwaniach i trudach życia. Wreszcie unoszę głowę i pośród klaśnięć, szeptów i grzechotania kamieni na dziedzińcu słyszę jednostajny szum, a właściwie dudnienie. To grzmi Nachi no Taki – nie tylko najświętszy, ale także najwyższy wodospad w Japonii. – Często nazywa się go Ichi-no-Taki, czyli „Pierwszy Wodospad" – tłumaczy mi jeden z pielgrzymów.

Idę w stronę, z której dochodzą dźwięki, by po chwili ujrzeć przed sobą majestatyczny widok. Z pionowej skały spada 133-metrowy strumień spiętrzonej wody, a wszystko wokół okrywa się wilgotną mgiełką. Żeby dojrzeć szczyt wodospadu, muszę mocno unieść głowę. To właśnie tutaj zamieszkiwały bóstwa i modlili się pielgrzymi, zanim jeszcze wybudowano pawilon chramu. Od razu ogarnia mnie myśl, jak wspaniała i zachwycająca jest natura, i nie mam już żadnych wątpliwości, że wokół mnie pełno jest japońskich kami.

Opuszczam wodospad Nachi i wracam tą samą drogą nad Pacyfik, by zaledwie po dwudziestu kilometrach zatrzymać się przy drugim z trzech wielkich chramów – Kumano Hayatama Taisha. Chram ten rozsiadł się nad brzegiem rzeki Kumano, a jego główny pawilon, podobnie jak ten w Nachi Taisha, pomalowany jest na intensywny kolor cynobrowy, choć jest od poprzednika wyraźnie większy.

– Historia chramu sięga co najmniej XII w. – tłumaczy mi przechodzący kapłan w białych szatach. – Znaleziono tutaj jednak także przedmioty kultu z III w. – dodaje. Staję przed głównym ołtarzem, by znów przy-

ADOBE STOCK, GETTY IMAGES, SHUTTERSTOCK



eprasa.pl 51acb60120



Najwyższa brama torii na świecie prowadzi do miejsca, gdzie oryginalnie stał chram Kumano Hongū Taisha.

wołać bóstwa, a następnie powtarzam ten rytuał przy potężnym drzewie rosnącym na dziedzińcu. – Ma ponad 800 lat – dopowiada kapłan. – Je również uznajemy za święte.

## NAJWIĘKSZE TORII ŚWIATA

Opuszczam Hayatamę i ponownie jadę w głąb półwyspu, by odwiedzić ostatni element Świętej Trójcy: Kumano Hongu Taisha. Czterdzieści minut później widzę stojącą wśród ryżowych pól gigantyczną bramę torii, która, jak czytam w przewodniku, mierzy 33,9 m wysokości i jest największa na świecie. Za nią znajduje się teren, na którym oryginalnie stał chram, dopóki po powodzi w 1889 r. nie przeniesiono go na pobliskie wzgórze. Parkuję samochód i długimi schodami wchodzę na szczyt. W odróżnieniu od kolorowego poprzednika tutejszy drewniany pawilon zachował naturalną ciemnobrązową barwę.

– Hongu jest centralnym chramem dla trzech tysięcy takich przybytków w całym kraju – tłumaczy mi jeden z pielgrzymów. – Czczone są tutaj wszystkie bóstwa z trzech świętych chramów, a także bogini słońca Amaterasu. Podobnie jak w Ise, kupuję tu papierowy amulet z wykaligrafowanym znakiem „siła" i wkładam go do portfela, by towarzyszył mi przez cały rok.

Z czasem opuszczam święte miejsca, choć wciąż pozostaję w regionie Kumano. Ostatnią noc roku spędzam w ryokanie – tradycyjnym japońskim zajeździe z doskonałą kuchnią i obsługą, zlokalizowanym w niedalekich cieplicach Kawayu Onsen. **Po relaksującej kąpieli w gorących źródłach zjadam miskę soba – tradycyjnego makaronu gryczanego, którego długie nitki symbolizują pomyślność i długowieczność.** Wokół panuje absolutna cisza i spokój, a za oknem wznoszą się tylko góry i gęste cedrowe lasy. To idealny moment na zadumę i refleksję po spotkaniu z duchami przodków. Żegnam się z gospodarzami i innymi pielgrzymami z życzeniami zdrowia i pomyślności, będąc pewny, że tutejsze bóstwa zadbają, by nadchodzący czas był właśnie taki. ■

ADOBE STOCK

# INFO

**JAPONIA**
NAGOJA, ISE, NACHIKATSUURA

**KŌYA-SAN**
**Jedno z najważniejszych miejsc buddyjskich w Japonii z IX w. Jest tu ponad 100 świątyń oraz najsłynniejszy japoński cmentarz – Okunoin.**

**YUNOMINE ONSEN**
**Klimatyczna wioska w dolinie z gorącymi źródłami ze słynną niecką do kąpieli Tsuboyu.**




**ONIGA-JO**
**Ciągnące się na ponad kilometr spektakularne formacje skalne z grotami w zboczach opadających do Pacyfiku wzgórz nieopodal miasta Kumano. Ich nazwa oznacza „Diabelski Zamek".**

**CHRAM HANA NO IWAYA**
**45-metrowy głaz uznawany za najstarsze miejsce kultu w Japonii. Czczona jest tu bogini Izanami – według mitologii jedna z twórczyń świata.**

### DOLOT

■ Samolotem bezpośrednio z Warszawy do Tokio linią LOT. Bilet w dwie strony kosztuje od ok. 3300 zł; *lot.com*.

### WIZA I WALUTA

■ Wiza do Japonii nie jest wymagana w przypadku wyjazdów do 90 dni w celach turystycznych, naukowych, służbowych.
■ Walutą jest jen japoński; 100 JPY = 2,31 PLN.

### TRANSPORT

■ Z Tokio do Nagoi dojedziemy wygodnym i szybkim ekspresem shinkansen (2 godz., ok. 250 zł) albo nocnym autokarem (6–7 godz., cena w zależności od komfortu od 70 do 120 zł). Połączenia sprawdzisz na stronie Japan Bus Ticket; *japan-bus-tickets.com*.
■ Z Nagoi do Ise najlepiej wybrać się pociągiem linii Kintetsu (100 min, 40 zł).
■ Do Kumano najlepiej dojechać wypożyczonym samochodem (ok. 100 km, 1,5 godz.). Alternatywą jest podróż pociągami JR (2,5–3,5 godz., od 50 zł).

### NOCLEG

■ Ise Guest House Kazami w Ise to hostel, który ma niecodzienny kształt dwunastokąta, a w środku znajduje się wewnętrzny ogród. Pokój od ok. 300 zł.
■ Kawayu Onsen Fujiya to tradycyjny ryokan, który oferuje kąpiele w naturalnych gorących źródłach i pokoje z widokiem na rzekę i zielone góry. Cena za pokój dla 2 osób – ok. 1450 zł.

### WARTO WIEDZIEĆ

■ W okresie noworocznym warto spróbować tradycyjnych potraw osechi ryōri. Serwowane są w specjalnych pudełkach i zawierają zestaw dań, z których każde ma ważne, symboliczne znaczenie.



eprasa.pl 51acb60120

# BLAST

PODCAST FESTIVAL

9-10.10.2026
Warszawa



## KRYMINATORIUM
MARCIN MYSZKA

KUP BILET

FOT. Bartosz Pusiak

# CAST!

eprasa.pl 51acb60120



eprasa.pl 51acb60120



TEKST **PIOTR MILEWSKI**

# WROTA ZAŚWIATÓW

**Północny kraniec Honsiu, największej japońskiej wyspy, to kraina dzikiej przyrody, prastarych zwyczajów i tajemnic.**

**Potężna brama Sanmon prowadząca do kompleksu Bodai-ji uchodzi za jeden z najważniejszych zabytków architektury sakralnej w prefekturze Aomori.**

eprasa.pl 51acb60120



**PIOTR MILEWSKI**
Pisarz, dziennikarz i piechur. Dziewięć lat spędził w Japonii. Autor bestsellerowych książek o tym kraju.




Superszybkim shinkansenem, tym razem o nazwie Hayabusa (Sokół), w zaledwie trzy godziny pokonałem 700-kilometrową trasę z Tokio do miasta Aomori leżącym w regionie Tohoku (co oznacza „Północny Wschód"). To kraina porywających krajobrazów i ludzi, którym niestraszne są mroźne, śnieżne zimy. Dla wielu Japończyków to także przestrzeń mistyczna – miejsce, gdzie według wierzeń można spotkać duchy i gdzie mieści się wejście do japońskich zaświatów. Właśnie tam teraz zmierzam: na półwysep Shimokita, który swoim kształtem przypomina topór.

W porównaniu z gwarnym Tokio stolica prefektury, miasto Aomori, przedpołudniem jest zupełnie spokojne, niemal senne. **Tutejszy brak pośpiechu bardzo mi odpowiada, dlatego po lekkim śniadaniu wypożyczam samochód i kieruję się na północ szeroką aleją, która za miastem zaczyna malowniczo falować na zielonych wzgórzach.** Mijam kilka tuneli wydrążonych w sercu gór, po czym jadę brzegiem zatoki, której tafla pięknie błyszczy w porannym słońcu. Ruch na drodze jest niewielki – mijają mnie głównie ciężarówki-chłodnie wożące poranny połów do Aomori. W portach kołyszą się zacumowane kutry, a w mijanych wioskach drewniane domki rybackie stoją ściśnięte tuż obok siebie. Panuje tu głęboka cisza, a życie toczy się własnym, nieśpiesznym rytmem, stanowiąc absolutną kwintesencję japońskiej prowincji.

**PÓŁWYSEP SHIMOKITA** JEST NAJDALEJ WYSUNIĘTYM NA PÓŁNOC ZAKĄTKIEM WYSPY HONSIU.

## W DRODZE NA GÓRĘ STRACHU

Po dwóch godzinach jazdy mijam nieduże miasto Mutsu, za którym droga wyraźnie się zwęża i stromo meandruje pod górę. Zostawiam za sobą morskie krajobrazy i wjeżdżam w głąb lądu, wprost w gęstą, dojrzałą zieleń wiekowych cedrów. Ich wysokie, potężne pnie budzą prawdziwy zachwyt, a przez otwarte okno do wnętrza auta wpada intensywny zapach żywicy. Na poboczach wzdłuż drogi zaczynają pojawiać się kamienne figurki bodhisattwów Jizō – w buddyzmie to oświecone isto-


1


2


3



eprasa.pl 51acb601



1. Jezioro Usori powstało w kalderze wulkanicznej. Wypływa z niego rzeka Sanzu, odpowiednik greckiego Styksu.

2. Miasteczko Ōma słynie nie tylko z tuńczyków, lecz także z pieczonej serioli.

3, 4. Wierni przemierzający kamieniste ścieżki na terenach świątyni Bodai-ji na Górze Strachu. Kompleks leży w kalderze otoczonej przez osiem wulkanicznych szczytów.

ty, znane w sanskrycie jako Ksitigarbha, które w Japonii otacza się czcią jako opiekuńcze bóstwa dzieci, podróżnych, kobiet w ciąży oraz rolników. Przyozdobione w czerwone czapeczki i pelerynki oraz okutane w białe chusty tworzą przejmujący widok. Mam wrażenie, jakbym nie był tutaj sam.

Wkrótce szosa zaczyna opadać, a do wnętrza samochodu wdziera się ostry, duszący zapach siarki. **Zjeżdżam do płaskiej niecki otoczonej zewsząd przez wzgórza, w której wnętrzu mieni się tafla jeziora Usori o barwie spłowiałego błękitu.** Po zaparkowaniu auta kieruję się w stronę rzeki Sanzu będącej japońskim odpowiednikiem mitycznego, greckiego Styksu. Przechodzę przez niewielki mostek na drugi brzeg i oficjalnie staję u wrót japońskich zaświatów. Mieszkańcy archipelagu nazywają to miejsce Ozore-zan, co oznacza dosłownie: „Góra Strachu". Według japońskich buddystów to jedno z trzech najświętszych miejsc w kraju, obok dwóch słynnych gór z kompleksami klasztornymi: Koya-san oraz Hiei-zan.

Mniej więcej tysiąc dwieście lat temu buddyjski mnich Ennin, który pobierał nauki w Chinach, miał sen, w którym ukazał mu się oświecony mistrz. Przekazał mu on nakaz, by po powrocie na wyspy wyruszył na pielgrzymkę na północny wschód w poszukiwaniu świętego miejsca, gdzie miał wyciosać posąg bodhisattwy Jizō. Japoński mnich posłuchał tego sennego widzenia, wyruszył z Kioto i po trzydziestu dniach pieszego marszu dotarł na półwysep Shimokita. Gdy stanął nad jeziorem Usori, od razu wiedział, że trafił we właściwe miejsce. Otaczało je osiem szczytów przypominających osiem płatków lotosu – co w buddyzmie reprezentuje Szlachetną Ośmioraką Ścieżkę do wyzwolenia – a ze stu ośmiu kałuż, odpowiadających liczbie buddyjskich splamień umysłu, bulgotał wrzątek. Wszystko idealnie się zgadzało. W tamtych czasach wyprawa w te rejony musiała obfitować w ogromne niebezpieczeństwa, na wędrowców czyhały bowiem dzikie zwierzęta, a marsz utrudniał wyjątkowo surowy klimat.

Po przybyciu na miejsce niestrudzony Ennin wyrzeźbił posąg i sklecił prostą wiatę, pod którą go schronił. Takie były skromne początki świątyni Bodai-ji, ku której właśnie zmierzam, przechodząc najpierw przez potężną, bogato zdobioną bramę. Jest doprawdy imponująca – nakryta spadzistym, dwuspadowym dachem wyrasta dumnie na totalnym pustkowiu, świadcząc o niezwykłej potędze ludzkiej wiary. – Brama została wpisana na listę pomników dziedzictwa narodowego

## DOLINA YAGEN

**To położona w samym sercu półwyspu Shimokita zielona dolina pełna wspaniałych lasów oraz gorących źródeł. Doskonałe miejsce na wędrówki.**

ADOBE STOCK (3), SHUTTERSTOCK (2)



eprasa.pl 51acb60120



**Hotokegaura to dwukilometrowy pas zielonobiałych formacji skalnych i klifów o wysokości do 90 m, położony na zachodnim wybrzeżu półwyspu Shimokita.**

i jest uznawana za skarb kultury – tłumaczy mi uprzejmie bileter w kasie.

Mijam wrota i szerokim chodnikiem idę w stronę głównego pawilonu modlitewnego świątyni Bodai-ji. Odkąd buddyzm w Japonii wziął pod swoje skrzydła tematykę śmierci i życia pozagrobowego, to właśnie świątynie oraz służący w nich mnisi zmonopolizowali ceremonie pogrzebowe. Wielu wiernych przybywa tu specjalnie po to, by modlić się za swoich zmarłych krewnych, głęboko wierząc, że w tym mistycznym punkcie ich modlitwy zyskają największą moc.

**Tymczasem zegar wybija godzinę czternastą, a z głośników płynie komunikat informujący o rozpoczęciu uroczystego nabożeństwa.** Chwilę później w stronę głównego pawilonu rusza procesja mnichów ubranych w ceremonialne czarne szaty nakryte szafranowymi opończami, które mają przewiązane nad lewym ramieniem. Maszerują dostojnie w dwóch rzędach, odmierzając kroki rytmicznymi uderzeniami w metalowe dzwonki. Niedługo po tym, jak znikają w głębi świątyni, z jej wnętrza zaczyna dobiegać głębokie, monotonne dudnienie bębnów oraz hipnotyzująca inkantacja buddyjskich sutr.

Zostawiam budynki sakralne za sobą i ruszam na spacer, by natychmiast znaleźć się w otoczeniu bieli i surowej pustki skalistego krajobrazu, nad którym unoszą się gęste opary siarki. W jaskrawożółtych kałużach bulgocze wrzątek, a zza kłębów pary wyłaniają się kamienne posążki Jizō. U ich stóp leżą tradycyjne dary: ryżowe kulki, słoiczki z alkoholem sake, drobne monety, tlące się kadzidełka oraz dziecięce zabawki. Nad moją głową w gęstym powietrzu kraczą kruki, a wiatr mocno targa buddyjskimi chorągwiami i wetkniętymi w piasek na brzegu jeziora kolorowymi wiatraczkami. Tuż przed wyjściem zatrzymuje mnie jeszcze lokalny przewodnik i rzuca z uśmiechem: – Następnym razem musisz przyjechać tu w trzecim tygodniu lipca. Przybywają wtedy itako, czyli tradycyjne niewidome szamanki. Potrafią one nawiązać kontakt z zaświatami, dzięki czemu można za ich pośrednictwem porozmawiać ze zmarłymi krewnymi.

## TUŃCZYKI NA KRAŃCU ŚWIATA

Opuszczam Górę Strachu i kieruję się na sam skraj wyspy Honsiu – na przylądek Ōma. Kręta droga wyprowadza mnie w końcu nad otwarty ocean. Najpierw dociera do mnie charakterystyczny, nieco gorzki zapach morskich wodorostów, a chwilę później przed oczami ukazuje się seledynowa tafla wody. To cieśnina Tsugaru, która oddziela od siebie dwie potężne japońskie wyspy: Honsiu oraz Hokkaido, łącząc zarazem Ocean Spokojny z Morzem Japońskim. O dziwo, jej wody są



eprasa.pl 51acb60120



**Na smaganych wiatrem łąkach przylądka Shiriya pasą się dzikie konie zwane kandachime, czyli „stojące w zimnie".**

dzisiaj wyjątkowo spokojne, mimo że te rejony słyną z porywistych, dających się we znaki wiatrów.

Jadę dalej wzdłuż linii brzegowej, mijając urokliwe osady rybackie, by na ten dawny koniec japońskiego świata dotrzeć idealnie przed zachodem słońca. Parkuję auto przy Ōmazaki, czyli najdalej wysuniętym na północ cyplu Honsiu, który na nadmorskiej promenadzie wyznacza monumentalny kamienny cokół z pamiątkową inskrypcją. Kilku turystów robi sobie przy nim zdjęcia, więc idę w ich ślady – w końcu nie codziennie ma się okazję stanąć na dosłownym krańcu świata. **Rozciąga się stąd zachwycający widok na cieśninę Tsugaru i zarysy wyspy Hokkaido na przeciwnym brzegu. Jej kontury wydają się wręcz na wyciągnięcie ręki, choć w rzeczywistości oba lądy dzieli w najwęższym miejscu ok. 20 km.**

– Zdarzają się śmiałkowie, którzy decydują się przepłynąć tę cieśninę wpław z Ōma aż do Hakodate na Hokkaido – opowiada mi wieczorem właściciel niewielkiego lokalnego baru. – Ta przeprawa jest uznawana za jedno z siedmiu najtrudniejszych wyzwań pływackich na świecie, wchodzących w skład tak zwanego Oceans Seven. To szalenie niebezpieczny maraton ze względu na potężne prądy morskie, które spychają pływaków z kursu i potrafią wydłużyć realny dystans nawet dwukrotnie – dodaje. Siadam na promenadzie i w ciszy obserwuję, jak ciemnopomarańczowa tarcza słońca powoli nurkuje za wzgórza Hokkaido. Gdy zapada zmrok, na malutkiej wysepce tuż przed czubkiem lądu, na którym stoję, rozbłyskują nastrojowe światła latarni morskiej, tworząc niesamowicie romantyczny widok.

Sam przylądek zajmuje niewielkie miasteczko Ōma, które słynie w całej Japonii z połowów najlepszych tuńczyków. Wieczorem w kameralnym barze zamawiam lokalne przysmaki: magurodon, czyli miskę ryżu przykrytą plastrami wyśmienitego surowego tuńczyka, suszone ośmiornice oraz pieczoną seriolę – rybę, która jeszcze poprzedniego dnia pływała dziko w oceanie. Wszystko smakuje genialnie i dosłownie rozpływa się w ustach, co tylko potwierdzają zasłyszane przeze mnie słowa, że najsmaczniejsze ryby pochodzą właśnie z zimnych, północnych mórz.

## DZIKIE KONIE NA PRZYLĄDKU SHIRIYA

Wczesnym rankiem ponownie melduję się na promenadzie. Ōma to miejsce wyjątkowe, ponieważ przy odpowiedniej pogodzie pozwala podziwiać zarówno spektakularny zachód, jak i wschód słońca. Obserwuję, jak złota tarcza powoli unosi się nad gładką wodą, a w rozlewającym się blasku dnia pojawiają się jasne sylwetki kutrów powracających z nocnych połowów.

ADOBE STOCK (2)



eprasa.pl 51acb60120



Kamienne figurki bodhisattwy Jizō na Shimokicie tradycyjnie przyozdabiane są w białe i czerwone chusty oraz czapeczki chroniące je przed surowym klimatem Północy.

W przybrzeżnych płyciznach starsze kobiety w wysokich kaloszach zbierają wyrzucone przez morze wodorosty, a z portu dobiega donośny dźwięk syreny – to znak, że właśnie odbija prom płynący na Hokkaido. Robię pamiątkowe zdjęcie przy lokalnym pomniku tuńczyków i ruszam na wschód.

Moim celem jest przylądek Shiriya będący geograficznym bratem bliźniakiem Ōmy, choć sprawiający wrażenie znacznie dzikszego i bardziej smaganego surową pogodą. Po nieco ponad godzinie jazdy docieram na miejsce, zostawiam samochód na parkingu i ruszam pieszo na sam skraj lądu. **Na rozległej łące, tuż obok śnieżnobiałej wieży latarni morskiej, pasie się stado dzikich koni: klacze, ogiery i młode źrebięta o najróżniejszych maściach – od siwej i białej, przez gniadą, aż po głęboką kasztanową.** Zwierzęta mają krępe, masywne ciała i krótkie nogi, są niezwykle przyjazne, nie uciekają, a niektóre z nich podchodzą wręcz do mnie, żeby się przywitać. Przecieram oczy ze zdumienia, zastanawiając się, jak właściwie znalazły się tutaj, na drugim krańcu japońskiego świata.

– To dzikie konie, które lokalnie nazywamy kandachime, co oznacza dosłownie „stojące w zimnie" – tłumaczy mi miejscowy przewodnik. – To wyjątkowo odporna rasa, zdolna bez problemu przetrwać tutejsze srogie mrozy, głębokie śniegi i porywiste arktyczne wiatry.

Idę w stronę skalistych klifów, gdzie na samym cyplu stoi niewielki chram – tradycyjna szintoistyczna kapliczka, w której według wierzeń mieszka bóstwo opiekuńcze tych wód. Składam tradycyjnie dłonie i proszę w duchu o pomyślność w dalszej podróży, po czym przez dłuższą chwilę po prostu patrzę w bezkresną morską toń oraz słońce, które powoli przemieszcza się na zachód, wracając nad przylądek Ōma. Półwysep Shimokita okazał się dla mnie nie tylko mistyczną bramą do japońskich zaświatów, ale przede wszystkim zachwycającą surową krainą pięknej i wciąż dzikiej przyrody. ■

SHUTTERSTOCK

# INFO

## JAPONIA
WYSPA HONSIU

**HOTOKE-GA-URA**
**Formacje skalne i klify na zachodnim wybrzeżu półwyspu mają niesamowite kształty. Niektóre przypominają medytującego Buddę – stąd ich nazwa: Zatoka Buddów.**

**SHIMOFURO ONSEN**
**Urocza wioska ze źródłami wulkanicznymi na wybrzeżu. Ich obecność zdradza charakterystyczny siarkowy zapach.**




**WINNICA SUN MAMORU**
**Widok owocujących winorośli w Aomori może się wydawać zaskakujący, ale w Sun Mamoru można spróbować tutejszego wina.**

**HACHINOHE**
**Miasto w prefekturze Aomori słynie z wyśmienitych kałamarnic i makreli. Można ich skosztować w centrum handlowym Hasshoku.**

### KIEDY
■ Najlepszym okresem na wizytę jest okres od końca maja do października, gdy przejezdne są drogi na półwyspie. Zimą i wczesną wiosną, ze względu na opady śniegu, wiele miejsc jest niedostępnych.

### TRANSPORT
■ Z Tokio do Aomori dolecimy samolotem (linie JAL i ANA, ceny od 480 zł, lot trwa ok. 1 godz. 15 min), dojedziemy pociągiem (713 km ekspres Hayabusa pokonuje w 3 godz. 7 min, ok. 420 zł) lub autobusem (to najtańsza, choć najdłuższa opcja, 10 godz., 280 zł).
■ W dalszą podróż trzeba wypożyczyć samochód. Wypożyczalnie znajdują się przy stacjach Aomori i Shin-Aomori (stacja linii Shinkansen).

### NOCLEG
■ Maruhon Ryokan (Shimofuro Onsen) – tradycyjny japoński gościniec w budynku liczącym 130 lat, słynie z doskonałych cieplic i wspaniałej lokalnej kuchni opartej na owocach morza (od 150 zł/1 os.); *maruhonryokan.com*.
■ Shukubo Kisshoukaku (Osorezan) – czysty, spokojny i nastrojowy pensjonat na terenie świątyni Bodai-ji oferuje pokoje w stylu japońskim i buddyjską, wegetariańską kuchnię (350 zł/1 os.).
■ Ryokan Kawano-so (Mutsu) – tradycyjny hotel słynie z gościnności i, ze względu na lokalizację, jest doskonałym miejscem na wypady po półwyspie (350 zł/1 os.).

### JEDZENIE
Prefektura Aomori to raj dla smakoszy. Słynie z doskonałych warzyw i owoców, szczególnie jabłek. To także miejsce, gdzie skosztujemy wyjątkowych owoców morza.



eprasa.pl 51acb60120

22.
WIELKI
KONKURS
FOTOGRAFICZNY

NATIONAL GEOGRAPHIC
POLSKA



Grand Prix WKF 2025,
fot. Małgorzata Zimnoch

# JUŻ 1 PAŹDZIERNIKA STARTUJE WIELKI KONKURS FOTOGRAFICZNY

**ZESKANUJ
I DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ**

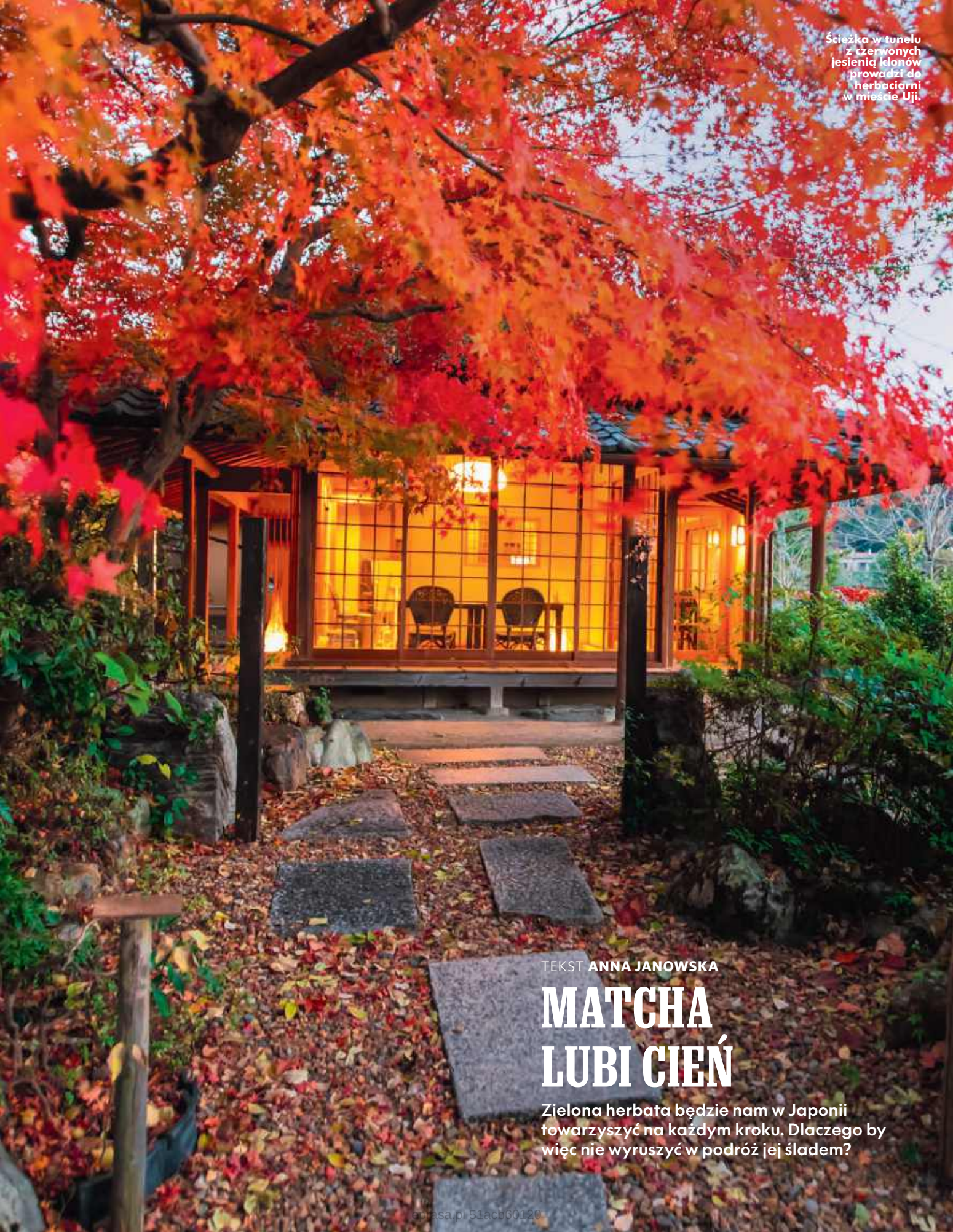
www.national-geographic.pl natgeopl

eprasa.pl 51acb60120



**Cylindryczne czarki yunomi przeznaczone są do codziennego picia herbaty. Czajniczek kyusu z bocznym uchwytem jest wygodny w użyciu.**

eprasa.pl 51aab60120



Ścieżka w tunelu z czerwonych jesienią klonów prowadzi do herbaciarni w mieście Uji.

TEKST **ANNA JANOWSKA**

# MATCHA LUBI CIEŃ

**Zielona herbata będzie nam w Japonii towarzyszyć na każdym kroku. Dlaczego by więc nie wyruszyć w podróż jej śladem?**

orasa.pl 51acb60120



**ANNA JANOWSKA**
Dziennikarka, miłośniczka sztuki, autorka książki *Monsun przychodzi dwa razy. Podróż szlakiem pieprzu przez Keralę, Oman.*






Łagodne wzgórza od góry do dołu przecinają poziome, równe rzędy herbacianych plantacji. Krzewy uformowane są w kształt długich obłych poduszek, przez co – widziane z oddali – wydają się wręcz miękkie. Jednak gdy chwilę później przedzieram się między nimi, łapią mnie za nogawki spodni i drapią gałązkami. Nie przeszkadza mi to, bo to krzewy najmilsze mojemu herbacianemu sercu. Co więcej, z plantacji w Wazuce, leżącej pomiędzy Kioto a Narą, pochodzą najbardziej wykwintne japońskie zielone herbaty, a krajobraz tutejszych tarasowych pól jest uznany za dziedzictwo kulturowe. Czyli jestem u źródła.

**WSZYSTKIE HERBATY POCHODZĄ Z JEDNEJ ROŚLINY: *CAMELLIA SINENSIS*.** PODZIAŁ NA ICH RODZAJE WYNIKA Z RÓŻNIC W PROCESIE OBRÓBKI LIŚCI, A ZWŁASZCZA Z ICH STOPNIA UTLENIENIA.

Drobne, podłużne listki mienią się świeżą zielenią.

– Zerwij kilka, jeśli masz ochotę – zachęca moja przewodniczka po plantacji Obubu.

**Chwytam łodyżkę pod pączkiem i dwoma najwyższymi listkami i uszczykuję ją palcami.** Aż kusi mnie, żeby wrzucić mój zbiór do wrzątku i spróbować, jak smakuje herbata w wersji prosto z krzaka.

Nieco dalej herbacianą plantację szczelnie przykrywają czarne plastikowe maty.

– Kiedyś były bambusowo-słomiane, więc nieco ładniej to wyglądało – komentuje przewodniczka. – Ale


1


2



eprasa.pl 51acb60120



funkcja jest ta sama. Zabierają krzewom nawet 90 proc. światła słonecznego i jest to tradycyjna japońska metoda uprawy zwana ōi saibai. Wszystko dlatego, że matcha lubi cień – śmieje się kobieta. – A już na pewno bez cienia nie byłaby matchą. Podobnie jak gyokuro zwana też „szmaragdową rosą".

Krzewy, z których listków powstają te najszlachetniejsze, japońskie zielone herbaty, przykrywa się przed zbiorami na trzy–cztery tygodnie. Dzięki temu zmienia się zarówno skład chemiczny, jak i smak herbaty – więcej w niej słodyczy i umami. Zacieniona roślina jak oszalała produkuje też chlorofil, który nadaje matchy tak intensywnie zielony kolor.

Intrygują mnie wysokie metalowe słupy z wiatraczkami stojące na plantacji. Jak się dowiaduję, to przeciwprzymrozkowe bōsho-fan, które włączają się nad ranem, aby spychać cieplejsze powietrze z wyższych warstw nad ziemię i w ten sposób chronić delikatne młode listki przed przemarznięciem. Tym bardziej że wiosenny zbiór jest uważany za najlepszy, a herbaty pochodzące z niego osiągają najwyższe ceny. Zbiorom letniemu i jesiennemu przymrozki nie grożą.

## CHIŃSKI RODOWÓD

Praprzodkiniami herbat uprawianych dziś w Japonii są krzewy *Camellia sinensis*, których nasiona przywiózł z Chin w 1191 r. mnich Eisai. Różnica polega na obróbce liści. Idąc ich tropem, a raczej jadąc dżipem po karkołomnych zakrętach nad brzegiem przepaści, zjawiam się w niewielkiej fabryce. Świeże liście naj-

**1. W mieście Uji skosztujesz deseru, na który składają się lody i galaretka przygotowane z matchy. Do tego słodka czerwona masa z fasoli azuki.**

**2. Herbatę pije się z małych czarek trzymanych oburącz, co pozwala ocenić temperaturę naparu przed łykiem.**

**3. Z plantacji w Wazuce leżącej pomiędzy Kioto a Narą pochodzą najbardziej wykwintne japońskie zielone herbaty.**

ADOBE STOCK (2), GETTY IMAGES (3)



eprasa.pl 51acb60120



**Gion to najbardziej klimatyczna dzielnica starego Kioto, centrum kultury gejsz, które tu mieszkają, uczą się i pracują.**

pierw trafiają do maszyny traktującej je gorącą parą wodną. To właśnie ten proces – trwający zaledwie od 30 do 120 sekund – odróżnia japońską zieloną herbatę od chińskiej. Gorąco zatrzymuje proces utleniania, dzięki czemu liście zachowują swój soczyście zielony kolor, „trawiasty" aromat oraz bogactwo wartości odżywczych. Zaraz potem trafiają do kręcących się wokół własnej osi maszyn rolujących, które uwalniają z nich jak najwięcej soków i olejków (czyli smaku). Potem zabiera się do liści – w zależności od rodzaju herbaty – maszyna prostująca, zwijająca je w kuleczki lub w ostre igiełki. Na koniec czas na suszenie.

**W przypadku matchy proces obróbki jest jeszcze bardziej wyrafinowany.** Od listków oddziela się nie tylko łodyżki, ale też wszystkie żyłki i dopiero tak spreparowane trafiają do kamiennych młynków, które schowane za specjalnymi osłonami mielą je na aksamitny puder zyskujący nazwę matcha. Nie można do nich zajrzeć bez odzieży ochronnej, maski i okularów, ponieważ drobinki herbaty unoszące się w powietrzu bywają bezlitosne dla oczu, więc cały proces obserwuję przez szybę.

### DROGA HERBATY

**Ceremonia picia tego naparu jest formą medytacji, dążeniem do duchowego rozwoju. To poszukiwanie wewnętrznego spokoju i harmonii w prostych gestach.**

Z ulgą wychodzę z rozgrzanej fabryki i zdejmuję zabłocone na plantacji buty, by w tradycyjnym pokoju wyłożonym matami tatami zanurzyć się w świecie herbaty. I to u samego źródła, bo wszystkie napary, jakich spróbuję, pochodzą z plantacji, którą przed chwilą miałam przed oczami.

Nie jest to jednak klasyczna ceremonia parzenia herbaty, jakiej można doświadczyć chociażby w Kioto, lecz pokaz połączony z degustacją przy użyciu wszystkich tradycyjnych utensyliów. Jest więc żeliwny kociołek kama – obły, pozbawiony rączki i dzióbka. Wodę czerpie się z niego specjalną bambusową łyżką zwaną hishaku. Zabieg ten nie tylko ładnie wygląda, ale ma przede wszystkim schłodzić wodę. Matchy nie wolno bowiem zalać wrzątkiem, bo, jak tłumaczy Rob, mistrz naszej herbacianej ceremonii, stałaby się nieprzyjemnie gorzka i straciłby swój subtelny smak umami.

## GYOKURO ŻĄDA PERFEKCJI

Ale do matchy dojdziemy za chwilę. Na początek mniej znana chyba że wśród smakoszy, królowa herbat: gyokuro, której listki nie są mielone, tylko zwijane w ostre, drobne igiełki.

GETTY IMAGES (2)



eprasa.pl 51acb60120



**Maiko – adeptki szkolące się na gejsze – sączą mrożoną zieloną herbatę.**

– Spośród wszystkich herbat gyokuro wybacza najmniej błędów – mówi Rob. – Jeśli zalejesz ją wrzątkiem, otrzymasz gorzki, nieznośny napar i zmarnujesz drogocenny produkt. Lepiej potraktować jej przygotowanie jak medytację. Do pierwszego parzenia potrzeba wody o temperaturze 50–60°C, tylko tyle, by przykryć listki. W tradycyjnej ceremonii nie ma miejsca na termometry, jest za to rytuał. Najpierw wrzątek nalewa się do porcelanowego czajniczka z przykrywką i rozlewa do maleńkich czarek. **Gdy czajnik będzie już pusty, wsypuje się do niego liście i zalewa wodą z czarek.** Wtedy można być pewnym, że ma ona odpowiednią temperaturę.

Dwie minuty później rozlewam napar. Nie napełniam wszystkich czarek od razu, lecz każdą po trochu. Bo jak tłumaczy Rob, tylko tak można mieć pewność, że wszyscy dostaną napój o tej samej intensywności. Ostatnie krople są szczególnie cenne, ba, nazywane są „złotymi kroplami", bo zawierają najwięcej esencji oraz smaku. Je również należy sprawiedliwie rozdzielić.

– To właśnie ten moment, gdy niedoświadczonym w ceremoniale zaczynają trząść się ręce – śmieje się Rob.

Napar ma przejrzysty, zielonkawy kolor i aromat, który koneserzy porównują do morskiej bryzy czy wodorostów nori. Jest ceniony za maślane, słodkawe i pełne umami nuty, do których mój europejski nos nie jest niestety przyzwyczajony. Gdy próbuję gyokuro po raz pierwszy, pachnie mi po prostu jak świeżo skoszona trawa. Teraz czas na drugie parzenie tych samych liści, trwające zaledwie 30 sekund. I znów powtarza się rytuał nalewania po odrobince do każdej z czarek. Tym razem napar jest mniej zaskakujący, bardziej przypomina w smaku i aromacie tradycyjną zieloną herbatę.

Ale to jeszcze nie koniec niespodzianek, bo Rob podaje nam pałeczki, zachęcając do... zjedzenia liści gyokuro. Są delikatne, miękkie, pełne wartości odżywczych, a smakują szpinakowo-herbacianie. Potem spróbuję ich jeszcze w sałatce, z odrobiną sosu sojowego i prażonym sezamem. Pycha!

Wielkim finałem naszej ceremonii jest ubijanie matchy. Zielony, zalany wodą puder trzeba wymieszać bambusową trzepaczką chasen. Jak tłumaczy Rob, ruch, który mistrzowie ceremonii parzenia herbaty doskonalą latami, wcale nie przypomina litery O, tylko W. Dzięki temu w naparze nie powstają grudki, cały proszek idealnie łączy się z wodą, a na powierzchni mamy aksamitną piankę.

## KOLEBKA JAPOŃSKIEJ HERBATY

Z głową pełną herbacianej wiedzy i z ogromną dawką teiny we krwi wracam do Kioto, by po drodze zatrzy-



eprasa.pl 51acb60120



1. Słynna buddyjska świątynia Byōdō-in w Uji została wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Słynie z Pawilonu Feniksa.

2. Ceremonia parzenia matchy w mieście Nara. Tradycyjne kimona, pełne gracji ruchy i atmosfera skupienia.

3. Manpuku-ji, buddyjska świątynia w Uji zbudowana w 1661 r. Widziany z góry jej teren ma kształt smoka.

mać się jeszcze w Uji, stolicy japońskiej herbaty. Jest tu niezliczona ilość sklepów, herbaciarni czy siedzib firm handlujących liśćmi, ale plantacji, poza kilkoma niewielkimi na obrzeżach, niemal już nie ma. **Większość Uji-cha, czyli herbaty z Uji, pochodzi z okolic, a ponad połowa właśnie z Wazuki, z której wracam.**

Kilka herbacianych krzaczków rośnie też przy muzeum herbaty Chazuna. Kryje się ono w nowoczesnym szklanym budynku ze skośnymi dachami, które nawiązują do tradycyjnych rozpinanych nad plantacją zadaszeń (honzu). W interaktywnej podróży cofniemy się tu aż do XII w., kiedy to wspomniany już mnich Eisai przywiózł z Chin nauki buddyzmu zen, nasiona herbaty oraz nowy sposób zaparzania jej sproszkowanych liści (wcześniej w Japonii znano prasowaną herbatę). Uzyskane z nasion sadzonki zasadził na zboczach góry Sefuri na wyspie Kiusiu koło świątyni Ryōsen-ji. Miejsce to uznawane jest za kolebkę japońskiej herbaty.

Teraz w tych okolicach świetnie ma się uprawa sencha, a niedaleko samej góry Sefuri zachowała się wiekowa chińska technika prażenia herbaty w żeliwnych kociołkach (kamairicha). Część z przywiezionych nasion mnich Eisai podarował swojemu przyjacielowi, mnichowi Myōe, który w 1206 r. zasadził je w świątyni Kōzan-ji w Toganoo pod Kioto. Do dziś w cieniu wiekowych drzew rośnie tu poletko herbaciane uważane



za najstarsze w Japonii. Co roku jesienią odbywa się uroczysty zbiór, a liście składane są w hołdzie mnichowi założycielowi. Z czasem, gdy okazało się, że klimat w Toganoo jest zbyt surowy, a przestrzeń wokół ograniczona, Myōe przeniósł herbaciane plantacje do Uji. Resztę już znamy.

W samym Uji warto zobaczyć Pawilon Feniksa z 1053 r. w świątyni Byōdō-in, który zdobi monetę dziesięciojenową i banknot o nominale 10 000 jenów. Jest tu też najstarsza w Japonii, nieprzerwanie działająca herba-



eprasa.pl 51acb60120



ciarnia Tsuen, która otworzyła progi w 1160 r. Zawiaduje nią 24. już pokolenie rodziny Tsuen. Przez wieki pełnili oni rolę strażników mostu, przy którym stoi herbaciarnia, i podawali rozgrzewający napój zmęczonym drogą podróżnym. **Dziś serwowany tu deser matcha parfait cieszy się sławą kultowego. To lody o smaku matchy, galaretka z zielonej herbaty, kluseczki z mąki ryżowej okraszone słodką pastą z czerwonej fasoli anko.** Próbuję też matcha soba, czyli barwionego matchą, równie zielonego co sprężystego makaronu gryczanego. Świetne są też cha-dango, czyli słodkie, sprężyste kuleczki ryżowe o smaku zielonej herbaty podawane na bambusowej wykałaczce.

Następnego dnia spacerując po Kioto, wypatruję tradycyjnych pawilonów herbacianych, których w tym mieście nie brakuje. To miasto jest sercem japońskiej drogi herbaty (Chadō). W XVI w. wielki mistrz Sen no Rikyū ukształtował tu zasady ceremonii jej parzenia wedle stylu wabi-cha opartego na prostocie, skromności i bliskości z naturą.

## DROGA HERBATY

Tradycyjny pawilon herbaciany (chashitsu) to przestrzeń tak zaprojektowana, by odciąć uczestników ceremonii od zgiełku świata codziennego. Prowadzi do niego ścieżka biegnąca przez ogród, a spacer po niej ma wyciszyć umysł i pomóc nam zostawić świat zewnętrzny za sobą. Przed pawilonem czeka kamienna misa do obmycia ust i rąk w symbolicznym geście oczyszczenia. Samo wejście ma zaledwie 80 cm wysokości, tak by każdy z gości musiał oddać pokłon, a samurajowie zdjąć broń. Wystrój jest cudownie minimalistyczny: maty tatami, zwój kaligrafii, bukiet tradycyjnie ułożonych kwiatów i widok na ogród. Jednym z takich wyjątkowych miejsc jest pawilon Seiren-tei ukryty w ogrodzie świątyni Tōji-in, w której – choć leży niedaleko Złotego Pawilonu (Kinkaku-ji), jednej z głównych atrakcji Kioto – nie ma zbyt wielu turystów. Kryty tradycyjną strzechą domek herbaciany góruje nad stawem i zachwycającym ogrodem zaprojektowanym w XIV w. przez Musō Sosekiego – mnicha zen, poetę i genialnego architekta krajobrazu. To idealne tło do medytacji nad czarką herbaty. ■

ADOBE STOCK (2), GETTY IMAGES

# INFO

**JAPONIA**
WAZUKA, UJI, KIOTO

**ŚWIĄTYNIA KAIJŪSEN-JI**
**Leży na zalesionym wzgórzu niedaleko Kamo i zachwyca pięciopiętrową drewnianą pagodą z 1214 r. uznaną za skarb narodowy Japonii.**

**GÓRA KASAGI**
**Dawne święte miejsce medytacji ze świątynią Kasagi-dera na szczycie. Wokół biegnie ścieżka prowadząca obok skał z wyrytymi wizerunkami Buddy.**




**YAGYU KAIDO**
**Leśny szlak biegnący dawnymi drogami łączącymi miasto Nara i wioskę Yagyu ze słynną szkołą szermierki. Po drodze spotkacie kamienne wizerunki Buddy i Jizō, opiekuna podróżnych.**

**RZEKA KIZU**
**Wzdłuż jej brzegów rosną setki drzew wiśniowych, więc wiosną to niezwykle urokliwe i spokojne miejsce na hanami.**

**NARA**
**Pierwsza stała stolica Japonii z wiekowymi świątyniami wpisanymi na listę światowego dziedzictwa UNESCO.**

### DOJAZD

Wazuka leży w górach, pomiędzy Kioto a Narą. Dojedziemy tam:
■ z Kioto (ok. 1,5 godz.) pociągiem JR Nara Line do stacji Kamo (680 ¥/18 zł).
■ Z Nary (ok. 45 min.) pociągiem do stacji Kamo (240 ¥/6 zł) i dalej 20 minut autobusem do Wazuki (400–600 ¥/10–16 zł).
■ Przed wylotem warto zarejestrować się w systemie Visit Japan Web, aby sprawniej przejść kontrolę celną i imigracyjną na lotnisku (można też wypełnić formularze papierowe na pokładzie samolotu lub po przylocie).
■ Dobrze mieć ze sobą jeny (gotówkę). Płatności kartą są popularne w dużych miastach, natomiast w tych mniejszych, w świątyniach czy restauracjach wciąż dominuje gotówka. Pieniądze z kart zagranicznych bez problemu wypłacisz m.in.w bankomatach sieci 7-Eleven.

### JEDZENIE

■ Wazuka Cha Cafe to kultowe miejsce z pięknym widokiem – niestety nie zawsze otwarte. Działa jak lokalna spółdzielnia farmerów – można tu kupić herbatę bezpośrednio od kilkudziesięciu okolicznych rodzin uprawiających krzewy, zjeść wypieki z matchą lub spróbować dań z herbatą w roli głównej. W menu znajdziemy m.in. Tencha Ochazuke (ryż z chrupiącymi, pozbawionymi żyłek liśćmi herbaty i dodatkami) oraz aromatyczny makaron matcha soba.

### WARTO WIEDZIEĆ

■ W Kyoto Obubu Tea Farms w godz. 11–15 organizowana jest wycieczka po plantacji i fabryce herbaty z degustacją kilku jej gatunków oraz lunchem z herbatą w roli głównej. Trzeba rezerwować z wyprzedzeniem: 19 800 ¥/ok. 500 zł. Droższe są wycieczki skupione na matchy: 30 000 ¥/ok. 780 zł.
■ W Japonii nie daje się napiwków (jest to wręcz niezręczne dla obsługi), a na ulicach brakuje ogólnodostępnych koszy na śmieci – własne odpadki zazwyczaj nosi się ze sobą do hotelu.



eprasa.pl 51acb60120



**Ze szczelin i kraterów na zboczach wulkanu Asahi-dake, najwyższego szczytu Hokkaido (2290 m n.p.m.), wydobywają się kłęby wyziewów siarkowych**

TEKST **MARZENA MRÓZ**

# KRÓLESTWO WULKANÓW I LASÓW

**Na północy Japonii odkryłam jej najbardziej surowe i dzikie oblicze.**









**MARZENA MRÓZ**
Redaktor naczelna magazynu *Business Traveller Poland*.




Prom z Aomori przecina cieśninę Tsugaru o świcie. Gdy mgła powoli unosi się nad wodą, na horyzoncie wyłania się kontur, który w niczym nie przypomina znanej z pocztówek Japonii. Nie ma tu bambusowych zagajników, pagodowych dachów świątyń Kioto ani neonowego zgiełku Shinjuku w Tokio. Jest za to surowa linia brzegowa, nad którą krążą orłany, i zapach powietrza, który niesie ze sobą chłód syberyjskiego frontu. Ptaki mają zakrzywione jaskrawożółte dzioby, skrzydła o rozpiętości 2,5 m i silne szpony przystosowane do chwytania śliskich ryb w locie.

Hokkaido, druga co do wielkości wyspa kraju, przez wieki była dla Japończyków Ezochi – dziką, groźną północą. Dziś, przemierzając ją samotnie z plecakiem, mam wrażenie, że przekroczyłam niewidzialną granicę między znaną nam azjatycką cywilizacją a pierwotną, nieokiełznaną przyrodą. To tutaj, na styku wulkanicznego ognia i subarktycznego lodu, potężna natura wciąż dyktuje swoje warunki.

## NA DACHU HOKKAIDO

Moja podróż zaczyna się w samym sercu wyspy. Park Narodowy Daisetsuzan, największy w Japonii, nie bez powodu nazywany jest przez rdzennych mieszkańców „dachem Hokkaido". W języku Ajnów jego nazwa brzmi Nutap-ka-ush-pe, co oznacza „góry z rzekami płynącymi nad tarasami", lub bardziej poetycko: Kamui Mintara – „plac zabaw bogów". **Wjeżdżam kolejką linową Asahidake Ropeway na wysokość 1600 m n.p.m., żeby rozpocząć trekking na najwyższy szczyt wyspy – czynny stratowulkan Asahi-dake (2291 m n.p.m.).** Jest początek września, na nizinach Honsiu panuje wciąż nieznośny, wilgotny upał, ale tutaj, na północy, powietrze jest ostre. To właśnie w Daisetsuzan co roku rozpoczyna się japońskie koyo – spektakl jesiennych, kolorowych liści, który niczym pożar schodzi stąd na południe całego kraju.

Szlak prowadzi przez surowy księżycowy krajobraz. Zostawiam w tyle karłowate sosny syberyjskie i wkraczam w strefę nagich skał. Zewsząd dobiega dźwięk przypominający świst. To fumarole – naturalne komi-

ADOBE STOCK (2), GETTY IMAGES, SHUTTERSTOCK (2)



eprasa.pl 51acb60120





1. Turkusowy odcień wody w Niebieskim Jeziorze (Aoiike) to zasługa naturalnie rozpuszczonego w niej wodorotlenku glinu, który odbija światło.

2. Tradycyjna osada Akan Ainu Kotan nad jeziorem Akan.

3. W Muzeum Ainu w Shiraoi można zobaczyć, jak kobiety wyszywają motywy kaparamip mające chronić przed złymi duchami.

4. Tradycyjne śniadanie w ryokanie na Hokkaido – obok ryżu i zupy miso serwowane są warzywa górskie sansai oraz świeże ryby.

ny wulkaniczne, z których pod ogromnym ciśnieniem wydobywają się kłęby siarkowego dymu. Ziemia pod moimi stopami jest ciepła, jakby wulkan oddychał głębokim, niespokojnym snem. Wokół rozpościera się panorama, którą trudno będzie zapomnieć: doliny pokryte dywanem z żółtych traw, jaskrawoczerwonych krzewów jarzębiny i głębokiej zieleni mchów.

Po ośmiu godzinach wymagającego marszu docieram do Asahidake Onsen – maleńkiej osady ukrytej u stóp masywu. **Tradycja onsenu, czyli kąpieli w gorących źródłach mineralnych, ma w Japonii wymiar wręcz sakralny, ale tu, na Hokkaido, zyskuje dodatkowy kontekst.** Zanurzam się w zewnętrznym basenie, otoczonym przez głazy pokryte mchem, aż po szyję. Woda ma temperaturę bliską 42 stopni Celsjusza i jest bogata w żelazo oraz magnez. Słucham szumu pobliskiego potoku górskiego, a nad moją głową unoszą się pierwsze, pojedyncze płatki wczesnego śniegu. W tym momencie rozumiem, dlaczego Ajnowie wierzyli, że to miejsce należy do istot wyższych.

Zostawiając za sobą surowe wulkany, ruszam na południe, ku centralnym równinom wyspy. Krajobraz zmienia się diametralnie. Okolice miasteczek Furano i Biei to rolnicze serce Hokkaido, które latem zamienia się w gigantyczne żywe płótno.

Porzucam na chwilę samochód i przesiadam się na rower, który pożyczyłam od właściciela lokalnego sklepu. Sunę wzdłuż tzw. Patchwork Road w Biei. Pagórki, podzielone na geometryczne pasy pól uprawnych, falują aż po horyzont. Jasna zieleń ziemniaków sąsiaduje tu ze złotem dojrzałej pszenicy i ciemnym brązem świeżo zaoranej ziemi. Ten unikalny mikroklimat i struktura terenu to efekt erupcji wulkanicznych sprzed tysięcy lat, które pozostawiły po sobie niezwykle żyzne, faliste podłoże.

Prawdziwym magnesem jest jednak Furano, a przede wszystkim posiadająca niemal stuletnią tradycję farma Tomita. To tutaj w latach 70. XX w., gdy tradycyjne rolnictwo lawendowe załamało się z powodu importu tanich syntetycznych zapachów, fotografowie kolei państwowych uwiecznili na zdjęciach fioletowe wzgórza. Fotografia trafiła do kalendarzy w całym kraju, a Furano z dnia na dzień stało się popularnym miejscem.

Choć słynne, lipcowe lawendowe pola na Irodori Field są już we wrześniu tylko wspomnieniem, farma wciąż tętni życiem. Staję przed Autumn Field i Hana-

## NIEDŹWIEDZIE

**W Naboribetsu znajduje się Park Niedźwiedzi Brunatnych. Dla ludu Ainu niedźwiedź to święte zwierzę – wcielenie boga gór i opiekun wioski Kim-un-kamuy.**



eprasa.pl 51acb60120



**1. Kolorowe pasiaste pola kwiatowe w ogrodzie Shikisai-no--Oka w Biei na Hokkaido zajmują ponad 7 ha.**

**2. Jesienią w dzikich rejonach Hokkaido niedźwiedzie brunatne polują w górskich potokach na łososie płynące w górę rzeki na tarło.**

bito Field – polami, na których jesień rozbłysła feerią innych barw. Przede mną rozciągają się idealnie równe geometryczne pasy purpurowej i czerwonej szałwii, jaskrawożółtych aksamitek oraz wielobarwnych celozji, które będą kwitnąć aż do pierwszych przymrozków.

Powietrze nie pachnie już słodką lawendą, ale niesie ze sobą rześki, ziemisty zapach dojrzałych zbiorów. Wciąż jednak można tu spróbować lokalnego fenomenu – lodów lawendowych o subtelnym kwiatowym smaku, robionych z zebranych latem ekstraktów. Siedząc na drewnianej ławce i patrząc na te ogniste, jesienne dywany kwiatowe na tle odległych surowych szczytów pasma Tokachi, dostrzegam niezwykły paradoks Hokkaido. Ta wyspa potrafi być jednocześnie skrajnie surowa i nieprawdopodobnie delikatna.

## TAM, GDZIE RZĄDZI NIEDŹWIEDŹ

Moim kolejnym celem jest wschodni cypel wyspy – półwysep Shiretoko. Nazwa ta wywodzi się z języka Ajnów od słów *sir etok*, co oznacza dosłownie „koniec ziemi". To jedno z najbardziej odizolowanych, pierwotnych miejsc na naszej planecie, wpisane w 2005 r. na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Nie ma tu dróg – jedynym sposobem, by dotrzeć do jego północnego krańca, jest wyprawa łodzią lub kilkudniowy, ekstremalny trekking przez gęstą tajgę.

Wsiadam na pokład małego statku badawczo-turystycznego w Utoro. Płyniemy wzdłuż pionowych bazaltowych klifów, z których wprost do Morza Ochockiego wodospadami spływa słodka woda z topniejących lodowców. Natychmiast szukam ruchu na kamienistych plażach u stóp skał. Nie muszę długo czekać. – *Higuma!* – woła kapitan, wskazując palcem na brzeg. Przez lornetkę widzę potężną samicę niedźwiedzia brunatnego z dwoma młodymi. Przesuwają wielkie kamienie w poszukiwaniu krabów i wyrzucanych przez fale ryb. Zagęszczenie tych drapieżników jest tu jednym z najwyższych na świecie, żyją w idealnej symbiozie z morzem.

Ekosystem Shiretoko jest fenomenem hydrologicznym. **Zimą prądy morskie przynoszą tu znad ujścia rzeki Amur w Rosji najdalej wysuniętą na południe półkuli północnej krę lodową (ryuhyo).** Zjawisko to drastycznie chłodzi wodę, przynosząc ogromne ilości składników odżywczych i planktonu. Kiedy wiosną lód topnieje, wywołuje eksplozję życia. Łososie i golce płyną w górę dzikich rzek, stanowiąc główne źródło pożywienia dla niedźwiedzi oraz rzadkich majestatycznych orłanów.

## PRZESZŁOŚĆ ZAPISANA W PIEŚNIACH

Ostatnim etapem mojej podróży jest powrót w głąb lądu, nad jezioro Akan, otoczony wulkanami akwen sły-



eprasa.pl 51acb60120



nący z marimo – rzadkich zielonych glonów nitkowatych, które prądy jeziorne formują w idealnie gładkie aksamitne kule. Jednak to, co przyciągnęło mnie nad Akan najmocniej, to kultura ludzi, którzy byli tu na długo przed pierwszymi japońskimi osadnikami. Odwiedzam Akan Kotan – największą na Hokkaido zrekonstruowaną wioskę Ajnów. Przez dekady kultura ta była systematycznie marginalizowana i asymilowana przez rząd centralny. Dopiero w ostatnich latach prawo oficjalnie uznało Ajnów za rdzenny lud Japonii, zapoczątkowując renesans ich tradycji.

Wchodzę do cise – tradycyjnego, krytego strzechą domu z drewna i sitowia. Wewnątrz, wokół centralnego paleniska (ape-oi), starszyzna wioski opowiada o świecie, w którym nie ma podziału na sacrum i profanum. **Dla Ajnów wszystko – każde zwierzę, drzewo, wiatr i wulkan – jest kamuy, czyli duchem, który na chwilę przybrał materialną postać, by odwiedzić świat ludzi.** Niedźwiedź, którego widziałam w Shiretoko, nie jest po prostu zwierzęciem; to Kim-un-kamuy – Bóg Gór. Wieczorem uczestniczę w pokazie tradycyjnego tańca iomante rimse w lokalnym teatrze. Tancerze naśladują ruchy ptaków i szum drzew. W ich głosach wyczuwa się dumę z przynależności do tej surowej ziemi. Ta krótka chwila spędzona nad brzegiem Akan uświadomiła mi, że bez zrozumienia Ajnów i ich filozofii szacunku do natury nigdy w pełni nie poznamy fenomenu Hokkaido.

Następnego dnia, siedząc na lotnisku w Sapporo, przyglądam się dwóm szczególnym pamiątkom z Hokkaido, które zabieram ze sobą. To niewielki słoiczek z aksamitną zieloną kulką marimo i bambusowe mukkuri – ajnuski instrument będący lokalną odmianą drumli. Odbędą podróż do Warszawy bezpiecznie schowane w kieszeni mojej kurtki. Marimo są traktowane w Japonii jak domowe maskotki, a wręcz – „zielone zwierzaki". Nadaje się im imiona, a ich powolny wzrost (zaledwie ok. 5 mm rocznie) sprawia, że właściciele bardzo się do nich przywiązują. W optymalnych warunkach marimo potrafią żyć ponad 100 lat, stając się rodzinną pamiątką. Pamiątką z wyprawy na archipelag pokryty śniegiem, spowity dymem i muzyką języka Ajnów. ■

ADOBE STOCK, GETTY IMAGES

# INFO

## JAPONIA
HOKKAIDO

**JIGOKUDANI**
**Malownicza wulkaniczna Dolina Piekieł pełna gejzerów, siarkowych dymów i gorących strumieni.**

**BIEI**
**Niezwykły lazurowy zbiornik wodny z zatopionymi pniami modrzewi powstały po budowie zapory na rzece Biei.**




**PRZYLĄDEK KAMUI**
**Wąski skalisty cypel wrzynający się w Morze Japońskie, słynący z krystalicznej wody.**

**JEZIORO SHIKOTSU**
**Kalderowe jezioro otoczone wulkanami, które ze względu na dużą głębokość zimą niemal nigdy nie zamarza.**

### TRANSPORT
■ Z Tokio do Hakodate lub Sapporo najszybciej dostaniemy się samolotem tanich linii, takich jak Peach Aviation lub Jetstar Japan; 1,5 godz., od 180 zł.
■ Alternatywą jest podróż ekspresem Shinkansen linii JR East z Tokio do Shin-Hakodate-Hokuto; 4 godz., ok. 600 zł.
■ Do Asahikawy z Sapporo kursują regularne pociągi JR Hokkaido; 1,5 godz., ok. 130 zł.
■ Po Hokkaido najlepiej poruszać się wypożyczonym samochodem z lokalnych wypożyczalni, np. Toyota Rent a Car lub Times Car Rental (od 200 zł za dobę), co daje pełną swobodę w dotarciu do parków narodowych. Alternatywą są dalekobieżne autobusy linii Hokkaido Chuo Bus; *chuo-bus.co.jp*.

### NOCLEG
■ Kitanocoba w Asahikawie to kameralny, nowoczesny obiekt stanowiący świetną bazę do wypadów w góry Daisetsuzan. Pokój 2-osobowy kosztuje ok. 350 zł.
■ Ryokan Yumoto Shirogane w Biei oferuje tradycyjne pokoje z matami tatami i kąpiele w termalnych źródłach tuż obok słynnego wodospadu Shirahige. Pokój 2-osobowy ze śniadaniem i kolacją kaiseki – ok. 1100 zł.

### WARTO WIEDZIEĆ
■ Większość szlaków w Parku Narodowym Daisetsuzan jest darmowa, a kolejka linowa na Asahi-dake kosztuje ok. 90 zł w dwie strony.
■ Za przejażdżki i wstępy opłaty często pobierane są wyłącznie w gotówce, dlatego jenów nie może zabraknąć.
■ Wjeżdżając w wyższe partie gór, należy pamiętać o szybkich zmianach pogody i silnym wietrze – warto mieć w plecaku odzież przeciwdeszczową oraz zapas wody.
■ Podróżując samochodem, warto wykupić kartę Hokkaido Expressway Pass (od ok. 100 zł za 2 dni), która pozwala na nielimitowane przejazdy płatnymi autostradami.



eprasa.pl 51acb60120



**Okrągłe łodzie taraibune służyły dawniej rybakom w Ogi do manewrowania w płytkich skalistych zatoczkach podczas połowów.**



TEKST **PIOTR MILEWSKI**

# WYSPA SKARBÓW

**Prastara kopalnia złota, wiekowe świątynie i teatr nō. Na Sado tradycja wciąż wyznacza rytm codziennego życia.**

eprasa.pl 51[illegible]60120




Niebo skrywa się pod szczelną warstwą stalowych chmur, kiedy popołudniowym promem wypływam z portu w Niigacie na wyspie Honsiu. Jest początek czerwca, więc nie zaczęła się jeszcze słynna japońska pora deszczowa określana mianem tsuyu (czyli „śliwkowy deszcz", bo to właśnie w tym czasie dojrzewają owoce śliwy), ale powietrze jest już przesycone wilgocią. Otacza nas bezkresna toń Morza Japońskiego, którego fale rozbijają się o burty, spryskując stojących na pokładzie pasażerów słonymi kropelkami. Po dwóch godzinach rejsu zza gęstej jak mleko mgły migają światełka latarni, a potem wyłania się ciemne pasmo gór. Wkrótce prom zatacza półkole i wpływa do portu Ryōtsu. – Sadogashima (Wyspa Sado)! – wykrzykują radośnie podróżni, chwytając bagaże, po czym po stalowym trapie wychodzą na stały ląd. Idę w ich ślady.

WZBURZONE MORSKIE WODY UCZYNIŁY Z SADO **IDEALNE MIEJSCE ZSYŁKI** DLA NIEPOKORNYCH MNICHÓW, ARYSTOKRATÓW I ARTYSTÓW.

**Sado ma obwód około 280 km i powierzchnię ponad 855 km². To czwarta pod względem powierzchni wyspa archipelagu i największa z tych położonych na Morzu Japońskim.** Widziana z lotu ptaka przypomina kształtem literę S albo dwa połączone ze sobą wrzeciona, wzdłuż których biegną porośnięte gęstymi lasami pasma górskie – Osado na północy i Kosado na południu. Teren pomiędzy nimi zajmują ułożone w szachownicę pola ryżowe oraz kilka niedużych miasteczek.

Oddalenie od głównej wyspy Honsiu, wymagający klimat i niespokojne przez dużą część roku morze sprawiły, że w wiekach średnich wyspa Sado była miejscem zsyłek. Niełatwo było się tutaj dostać, a jeszcze trudniej stąd uciec. Na Sado trafiały osoby, które przez władze uznane zostały za niebezpieczne. Był wśród nich cesarz Juntoku, buddyjski mnich Nichiren (założyciel jednej z japońskich sekt buddyjskich, znanej z gorliwości i bitności swoich wyznawców), a także Zeami – wielki artysta, którego uznaje się za twórcę zasad tradycyjnego teatru nō. Przyjechałem tutaj, by podążyć ich szlakiem.

Tymczasem ruszam na krótki spacer po miasteczku. Panuje tutaj niesamowity, wręcz idylliczny spokój. Właściciele sklepów rybnych nieśpiesznie chowają metalowe siatki, na których suszą się wypatroszone kałamarnice (jeden z miejscowych przysmaków), a w oknach drewnianych domów powoli zapalają się pierwsze ciepłe światła. Wkrótce zapada zmrok, a wraz z nim niemal doskonała cisza. Dla przybysza z wielkich japońskich metropolii Sado to kwintesencja prowincji, gdzie życie toczy się zgodnie z rytmem natury, a wielkie sprawy świata wydają się bardzo odległe.

## ŚLADEM DAWNYCH WYGNAŃCÓW

Noc spędzam w rybackim minshuku (pensjonacie), na miękkim materacu futon, usypiany szumem fal i mieszanką zapachów morza oraz ryżowej słomy z mat tatami. O poranku budzą mnie promienie słońca i trzask odsłanianych przez sklepikarzy metalowych żaluzji. Zanim wyjdę, by odkrywać Sado, słyszę ryk syreny porannego promu, który właśnie wpływa do portu.

**Po lekkim śniadaniu, złożonym z miseczki ryżu i doskonałych owoców morza, wsiadam do autobusu.** Oprócz mnie jedzie nim tylko jeden staruszek i kilku uczniów w drodze do szkoły, którzy przyglądają mi się ukradkiem, a gdy spoglądam w ich stronę, szybko odwracają wzrok. Wyjeżdżamy z miasteczka i wkrótce jedziemy po rozle-

TARAIBUNE

**To okrągłe łódki wykonane z cedru i bambusa, przypominające balie. Kiedyś używali ich poławiacze wodorostów i muszli, a dziś są popularną atrakcją turystyczną.**


1



eprasa.pl 51acb601



2



3

głej, płaskiej równinie szczelnie wypełnionej polami ryżowymi, które ciągną się aż po zbocza gór. **O tej porze roku ich zieleń jest niezwykle intensywna. Kierowca zatrzymuje się nagle i ruchem dłoni wskazuje mi zagajnik przypominający zieloną oazę na równinie.** Wysiadam i ruszam wąską alejką w stronę wiekowych cedrów oraz modrzewi. Po chwili wyrasta przede mną stara drewniana brama. Przechodzę przez nią, mijam kilka świątynnych budynków – w tym zabytkową dzwonnicę, pod której dachem krytym czarnymi dachówkami wisi potężny dzwon, oraz statuę założyciela – i po schodach wspinam się do głównego pawilonu świątyni Konpon-ji. Choć nie jest on duży, zachwyca piękną snycerką. Zanurzam się we wnętrzu sali modlitewnej, gdzie panującą ciszę i spokój zagłusza tylko koncert cykad dobiegający ze świątynnych ogrodów. Miejsce doskonale nadaje się do medytacji.

– Mnich Nichiren został zesłany na wyspę w 1271 r. i zamieszkał właśnie tutaj – mówi spokojnym głosem uśmiechnięty mnich w ciemnych szatach. – Dzisiejsze budynki świątyni Konpon-ji pochodzą z początku XVII w., ale wyznawcy wciąż przybywają tutaj, by pomodlić się za mistrza. Dla nich Sado nadal jest „wyspą zesłańców" – podkreśla, po czym oddala się tak nagle, jak się pojawił, i znów jestem sam. Składam dłonie, od-

**1. Osada Negi, położona na wschodnim wybrzeżu wyspy, jest idealnym przykładem spokojnej japońskiej prowincji.**

**2. Kaisendon, czyli miski ryżu z surowymi rybami i owocami morza, to tutejszy klasyk.**

**3. Rezonujące dźwięki bębnów taiko są nieodłącznym elementem tożsamości wyspy Sado.**

**4. W Aikawie widoczne są ślady dawnych kopalnianych wyrobisk i korytarzy, w tym słynny, pęknięty szczyt Dōyu no Wari.**



4

eprasa.pl/s/cdn/60120



**1. Imponujące ruiny dawnej elektrowni i zakładu flotacji Kitazawa są pamiątką po górniczej potędze wyspy Sado.**



**2. Brama torii chramu Ushio. Na tutejszej scenie na świeżym powietrzu od pokoleń wystawia się tradycyjne sztuki teatru nō.**

dając się cichej refleksji. Gdy na miejsce przybywa grupa wiernych z samego Tokio, opuszczam zieloną oazę i udaję się dalej. Kolejnym miejscem, które chcę odwiedzić, jest kopalnia złota.

## PODZIEMNE MIASTO ZŁOTA

Złoża złota odkryto na Sado pod koniec XII w. Kopalnia Aikawa, zwana dziś Kopalnią Złota Sado, rozpoczęła wydobycie w 1601 r., a wszystkie zyski trafiały stąd prosto do skarbca szoguna w Edo (dzisiejszym Tokio). Na miejscu interesów pilnowało dwóch samurajów oraz trzystu urzędników i strażników. Przy kopalni działały zakłady wzbogacania kruszcu, odlewnia i mennica.

**Wypożyczam rower i jadę nim do wyrobiska. Początkowo droga biegnie po płaskim terenie pośród pól ryżowych i kwiecistych łąk, a potem zaczyna wspinać się na wzgórze i meandrować.** W końcu za jednym z zakrętów zza wysokich drzew wyłania się niepozorny budynek z wejściem do kopalni. Kupuję bilet i zanurzam się w skąpanym w mroku chodniku. Pomimo że na dworze jest już upalnie, tutaj panuje taki chłód, że mogę zobaczyć swój oddech. Ruszam długim chodnikiem prowadzony przez światełka niedużych lampek. – Kopalnia działała przez 388 lat – tłumaczy z dumą przewodnik, gdy wchodzę coraz dalej. – Wydobyto w niej 78 ton złota i 2330 ton srebra – podkreśla. Przewodnik milknie i teraz słychać tylko echo kroków oraz dźwięk spadających kropli. Nagle rozlegają się trzaski, skrzypienie i pokrzykiwania, a przede mną pojawiają się naturalnej wielkości postaci uwijające się w pocie czoła. – Jesteśmy w chodniku wydobywczym – mówi oprowadzający. – Wykorzystaliśmy japońską technologię, by przy pomocy robotów pokazać, jak dawniej wyglądała tutaj praca. Spoglądam na realistyczne twarze oraz ciała i czuję dreszcz na plecach. Gdzieś z głębi chodnika dochodzą przeraźliwe okrzyki. – To nadzorcy yamashi – wyjaśnia przewodnik. – Pilnują porządku i tempa pracy. W kopalni pa-



eprasa.pl 51acb60120

rowa dyscyplina, a kary za lenistwo, kradzież lub niesubordynację były drakońskie. Do kopalni wysyłano też dzieci jako pomocników do noszenia lamp łojowych, dłut i kruszcu.

Na chwilę dźwięki milkną, a potem słychać odgłosy rąbania drewna. – Ich rola była kluczowa, bo drewniana obudowa chroniła korytarze przed zawaleniem. W końcu Japonia to kraj trzęsień ziemi, a podziemne wstrząsy oznaczały dla górników śmiertelną pułapkę – mówi mężczyzna. Docieramy do rozległej komnaty. Pokazywany jest tutaj rytuał odprawiany regularnie przez kapłana szinto, który miał za zadanie poprosić lokalne bóstwa o łaskawość i podziękować im za szczodrość. Gdy wreszcie wychodzę z kopalni, na dworze zmierzcha, co uświadamia mi, że w podziemiach spędziłem dużo więcej czasu, niż myślałem. Z radością łapię ostatnie promienie popołudniowego słońca, wsłuchując się w cykanie cykad oraz rechot żab.

## TANIEC WŚRÓD CIENI

Wracam do Ryōtsu. Zanim jednak dotrę do miejscowości i wyruszę w powrotną podróż promem, odbijam w zagajnik pełen zielonych cyprysów i idę w stronę, skąd dobiegają popiskiwania fletów oraz postukiwania bębenków. Ścieżka prowadzi do starego chramu. Stoi przy nim zadaszony budynek ze sceną, na której wymalowana jest piękna sosna, a wokół zgromadził się już spory tłumek ludzi. Zapadają ciemności rozświetlane tylko przez palące się pochodnie. **Nagle cichnie gwar i zza sceny dobiega zachrypły męski głos wyjaśniający szczegóły nocnego spektaklu (zwanego takigi nō), który za chwilę się zacznie.** – Na Sado są 32 sceny nō, które do dziś są używane – tłumaczy mi jeden z widzów. – Zeami, twórca teatru, który został zesłany na Sado w 1434 r. w wieku 71 lat, pozostawił po sobie spuściznę, o której nikt tu nie zapomina.

Jego dalsze słowa zagłuszają rytmiczne odgłosy bębenka i drewnianych kołatek. Na scenę wchodzą muzycy, a potem główny aktor – ubrany w męskie kimono mistrz jednej ze szkół, który przyjechał specjalnie z Tokio. Rozpoczyna się spektakl. Z gardła aktora płynie mrożąca krew w żyłach melorecytacja, pojawiają się inni artyści, a akcja toczy się już w szybkim tempie. Bohater walczy z przeciwnikiem, a jego ruchom towarzyszy świdrująca uszy muzyka. Trzeszczą rozpalone pochodnie. Szumią poruszane wiatrem liście drzew. Jestem świadkiem niezwykłego misterium, w którym splatają się sztuka i natura, czyli to, z czego słynie wyspa. To poruszająca chwila. – Na wyspie Sado dzieją się prawdziwe cuda. Mamy ich tutaj naprawdę sporo – szepcze mi do ucha zatopiona w mroku postać.

Gdy po przedstawieniu pod ciemnym niebem pełnym gwiazd idę w stronę portu, wiem, że kiedyś na pewno jeszcze tutaj wrócę, by odkryć kolejne skarby tej malowniczej wyspy. ■

ADOBE STOCK, GETTY IMAGES, SHUTTERSTOCK (5)

# INFO

**JAPONIA**
WYSPA SADO

**OSADO SKYLINE**
**Niezwykle malownicza kręta droga biegnąca przez położone na północy wyspy góry zapewnia zapierające dech w piersiach widoki i prowadzi do kopalni złota.**

**SADO BUGYOSHO**
**To pieczołowicie zrekonstruowana dawna siedziba władz wyspy i zarządców kopalni, które były mianowane przez urzędników szoguna.**




**WIĘZIENIE AIKAWA**
**Działające w latach 1954–1972 r. więzienie jest udostępnione turystom. Można tu zobaczyć, w jakich warunkach żyli japońscy więźniowie w połowie XX w.**

**TOKI FOREST PARK**
**Muzeum i park, w których dowiecie się wszystkiego o ibisach czubatych – pięknych ptakach będących symbolem Japonii, które żyją dziś tylko na Sado.**

### KIEDY

■ Wiosna i jesień to najlepszy czas, by odwiedzić Sado. Wiosną kwitnie tu mnóstwo kwiatów, a jesienią pięknie przebarwiają się liście, przede wszystkim klonów w okolicach licznych świątyń.
■ Jesień to także doskonała pora dla smakoszy, którzy mogą wtedy skosztować świeżo zebranego ryżu, owoców morza oraz soczystych owoców kaki, czyli persymon.

### TRANSPORT

■ Sado leży 50 km od Niigaty. Z Tokio dojedziemy tam shinkansenem linii JR Joetsu (2 godz., 250 zł).
■ Z Niigaty do portu Ryōtsu dopłyniemy promem Sado Kisen (2,5 godz., 70 zł) lub wodolotem (1 godz., 150 zł).
■ Na wyspie nie ma pociągów. Podstawowym środkiem transportu jest autobus lub wypożyczony samochód.
■ Dobrą opcją jest karnet Sado-Niigata-Pass, który umożliwia podróż w dwie strony promem z Niigaty na Sado (2 klasa) oraz 3 dni korzystania z autobusów na wyspie Sado, a także zniżki na wypożyczenia roweru (ok. 230 zł).

### NOCLEG

■ NIPPONIA Sado to pensjonat w tradycyjnym budynku niedaleko kopalni złota z pięknymi wnętrzami wykończonymi cyprysowym drewnem (2 os., od 900 zł/noc).
Temple Stay Gyokurin-ji zapewnia możliwość noclegu w prawdziwej buddyjskiej świątyni. W pakiecie uczestnictwo w porannej ceremonii oraz buddyjskie śniadanie (2 os., od 500 zł).

### JEDZENIE

■ Sado to raj dla smakoszy. Słynie z wyjątkowego, uprawianego na wyspie ryżu oraz wybornych owoców morza: kałamarnic, słuchotek (abalone), krabów śnieżnych i serioli, które łowione w zimnych wodach Morza Japońskiego smakują tutaj wybornie. Koniecznie trzeba spróbować tutejszego sashimi oraz sushi.



eprasa.pl 51acb60120



**Kaiseki to tradycyjny posiłek kuchni japońskiej. Składa się z kilku dań podawanych na tacy lub bambusowej macie z wielką dbałością o estetykę i detale.**



Rzeka Kawazu spływa z pasma górskiego Amagi siedmioma wodospadami. Między nimi prowadzi szlak turystyczny znany jako Kawazu Nanadaru.

TEKST **ANNA JANOWSKA**

# TU PRZYBYWAJĄ BOGOWIE

**Niecałą godzinę drogi z Tokio czekają dzikie góry, gorące źródła, zachwycające plaże i cedrowe lasy półwyspu Izu.**

sprawdzone120




Shinkansen z Tokio, szaleństwo stacji kolejowej, tłum, labirynt peronów. Potem 40 min ciszy w pociągu-pocisku, jak nazywają go Anglosasi. Za oknem zdające się nie kończyć megamiasto. Potem wzgórza i już Mischima na północnym krańcu półwyspu Izu. Tu stacja kolejowa jest ludzkich rozmiarów. Tuż przy wyjściu wypożyczalnia samochodów. Formularz, kluczyki i pudełkowaty japoński samochód klasy kei-car jest mój na kilka dni. Teraz tylko muszę pamiętać, żeby jechać po lewej stronie, i wypatrywać znaków z ograniczeniami prędkości.

Krajobraz zmienia się tuż za miastem, za rzeką Kano, której dolina stanowi oś półwyspu Izu przypominającego kształtem kciuk skierowany w dół. Po jej przekroczeniu wjeżdżam w krainę zielonych wzgórz porośniętych cedrowym i bambusowym lasem. Dalej pola ryżowe, za nimi poszarpana linia skalistego wybrzeża. Mały port, niemal nikogo na ulicach, kilka łódek zacumowanych w zatoczce, wokół domki z podjazdem na tyle szerokim, by zaparkować rower albo właśnie samochód pudełko. Jakie wielkie miasto, jaki zgiełk, jakie tłumy? Wyrywając się z Tokio, trudno uwierzyć, że małomiasteczkowy świat jest aż tak blisko.

Pod hotelem pan parkingowy macha czerwonymi chorągiewkami, pokazując idealny kąt skrętu na podjeździe. **Zanim zdążę otworzyć drzwi, walizka już stoi przy samochodzie, a kolejny pan wyciera jej kółka i wnosi ją do wyłożonego matami tatami holu hotelu, który bynajmniej nie ma pięciu gwiazdek, jak by to sugerował poziom obsługi.**

Buty zamykam w szafce i do pokoju idę na bosaka, a na śniadanie w hotelowych – nie, nie kapciach – ale skarpetkach, bo cały hotel wyłożony jest matami tatami. Zaraz za szafkami na buty czeka wystawka kolorowych piżam oraz yukat, czyli lekkiej, uproszczonej wersji kimona, które są hotelowym strojem codziennym. W recepcji poza kluczem dostaję mapkę onsenu, czyli kąpieliska z gorącymi źródłami, które, jak się okazuje, jest otwarte do godziny... 25.00. Mieści się na ostatnim piętrze, dzieli się na część żeńską i męską, a z każdej widać okoliczne wzgórza, pośród których rozłożyło się termalne miasteczko Shuzenji. Jego zabudowania i okoliczne budynki są sprytnie pozasłaniane barierkami

**1. Chikurin-no-Komichi to ścieżka w lesie bambusowym długości 100 m biegnąca wzdłuż rzeki Katsura w miasteczku Shuzenji Onsen.**

**2. Buddyjska świątynia Shuzenji została założona w 807 r. Jej otoczenie słynie z pięknego koloru liści jesienią.**

**3. Wnętrze tradycyjnego japońskiego hotelu z matami tatami.**


1


2


3

i roślinnością, co gwarantuje prywatność, tym bardziej że kąpieli w onsenie zażywa się nago.

## GORĄCE ŹRÓDŁA Z WIDOKIEM

Kręgosłupem Shuzenji jest rzeka Katsuna, dopływ Kano, i to wzdłuż jej brzegów znajdują się zajazdy i hotele z gorącymi źródłami. Te drewniane i najbardziej tradycyjne stoją wokół czerwonego mostu prowadzącego do urokliwego lasku bambusowego. Za nim mieści się cukiernia, której znakiem rozpoznawczym jest dzik (nie brakuje ich w tych okolicach). Znana jest z puszystych naleśników w kolorze matchy z nadzieniem ze słodkiej fasoli okraszonej borówkami.

Shuzenji kryje najstarsze źródła termalne na półwyspie Izu, od wieków słynące ze swoich właściwości leczniczych i uznawane za jedne ze 100 najlepszych w Japonii. Wedle podań ludowych odkrył je buddyjski mnich Kobo Daishi (założyciel sekty Shingon, jednej z głównych szkół buddyzmu w Japonii), uderzając laską w przybrzeżne skały i uwalniając tryskającą wodę. Gorące źródło Tokko-no-yu o temperaturze 60 st. C – które jest uważane zarówno za święte, jak i za zabytek, więc wody w nim nie można dotykać – do dziś bije na skalistej wysepce niemal na środku rzeki. Na brzegu, obudowane ławeczkami, czeka kolejne, w którego przyjemnie ciepłej wodzie można wymoczyć nogi z widokiem na rwący nurt. Z tyłu ma drewnianą, otoczoną pięknie przyciętymi drzewami świątynię Shuzenji, od której miasto wzięło swoją nazwę.

### KOBO DAISHI

**Mnich i twórca buddyzmu Shingon to legendarny założyciel świątyni Shuzenji i odkrywca uzdrawiających gorących źródeł Shuzenji Onsen na półwyspie Izu.**

## SŁODKIE WASABI I ŚWIĘTE CEDRY

Pod prowadzącymi do świątyni schodami stoi kiosk Mitsubo Shoten sprzedający bułeczki z wieprzowiną i lody okraszone wasabi, z którego słynie półwysep Izu. Jest uprawiane w krystalicznie czystej, spływającej z gór wodzie, a nie w ziemi, i choć wymaga to więcej czasu, dostarcza roślinie masy minerałów i wpływa na głębię smaku. **Zielony korzeń, świeżo ucierany po złożeniu zamówienia, ma pikantno-orzeźwiający i lekko słodkawy smak, tak inny od ostrości wasabi z plastikowych tubek.**

Akurat zdążę zjeść lody i już jestem pod bramą torii, przed schodami prowadzącymi do szintoistycznego chramu Hie. Koło niego rosną dwa 800-letnie, uważane za święte cedry. Ich pnie łączą się przy ziemi, a dalej strzelają prosto w niebo, więc żeby zobaczyć ich korony, trzeba mocno zadrzeć głowę. Do majestatycznych drzew połączonych ozdobioną frędzlami liną ze

**W MIEŚCIE SHIMODA ZAKOŃCZYŁ SIĘ DŁUGI OKRES POLITYKI IZOLACJI JAPONII.** NA MOCY ZAWARTYCH W LATACH 1854 I 1855 TRAKTATÓW Z ZACHODEM KRAJ TEN OTWORZYŁ SWOJE PORTY NA ŚWIAT.



**W zalesionym parku Shimoda położonym na wzgórzu rośnie ponad tysiąc hortensji, które kwitną przez cały czerwiec. Rozciąga się stąd widok na miasto Shimoda.**

ADOBE STOCK (3), SHUTTERSTOCK (3)

eprasa.pl



1. Czerwona brama torii szintoistycznej świątyni Shirahama Jinja wznosi się na wielkiej skale przy brzegu Pacyfiku.



1. Miasteczko Shuzenji Onsen słynie z gorących źródeł. Najstarsze i najświętsze z nich to Tokko no Yu w korycie rzeki Katsura. Nie można się w nim kąpać.

słomy ryżowej pielgrzymują pary, by pomodlić się o narodziny dziecka lub o związek tak trwały i zgodny jak zrośnięte ze sobą przez stulecia pnie.

Serce półwyspu Izu to wulkaniczne pasmo Amagi, którego najwyższe wzniesienie liczy 1406 m n.p.m., a ze szczytu świetnie widać górę Fudżi. Wśród gór znajdziemy się, jadąc na południe, wzdłuż rzeki, drogą przecinającą półwysep. **Zielone wzgórza zatrzymują chmury napływające znad oceanu, więc lubiące wilgoć cedrowe i cyprysowe lasy mają się tu świetnie.** Ich stożkowate korony widać już z daleka, a wokół drogi miga gąszcz równiutkich, porośniętych mchem i spowitych mgłą strzelistych pni. To jedne z najstarszych cedrowych lasów w Japonii, a ich królem jest Taro Sugi wysoki na 53 m i liczący ok. 450 lat.

Z głównej drogi zjeżdżam inżynieryjnym cudeńkiem, zakręconym niczym pętelka mostem Kawazu Nanadaru (Loop Bridge). Ma niezwykłą konstrukcję w kształcie podwójnej spirali, która pozwala bezpiecznie pokonać 45 m różnicy poziomów. Wcześniej osuwiska co chwilę niszczyły drogę biegnącą zygzakiem po stromym górskim zboczu.

## LITERACKI WODOSPAD

Niedaleko, w malowniczym kanionie uformowanym przez wulkaniczne erupcje ok. 25 tys. lat temu, kryje się Szlak Siedmiu Wodospadów. Licząca ok. 2 km ścieżka zaczyna się przy „Wodospadzie Spotkania", Deai-daru (*daru* w lokalnym dialekcie oznacza „wodospad"), w którym łączą się dwa górskie potoki. Dalej mija wodospad Krabi (Kani-daru) otoczony gładkimi kamieniami rzecznymi, za którym czeka Shokei-daru – uważany za najpiękniejszy i nic dziwnego, bo to wodospad wręcz idealny. Stoją przed nim mosiężne rzeźby bohaterów jednej z najsłynniejszych japońskich nowel: *Tancerki z Izu* autorstwa Yasunari Kawabaty, laureata



eprasa.pl 51acb60120

literackiej Nagrody Nobla. To mocno autobiograficzne opowiadanie o samotnej wędrówce przez góry Izu studenta z Tokio, który po drodze zakochuje się w tancerce, jest absolutną klasyką, więc każdy japoński turysta doskonale wie, co rzeźby te przedstawiają.

Za tym wodospadem łatwy do tej pory szlak wspina się po stromych schodkach, prowadząc przez wiszące mostki i śliskie kamienie. W nagrodę zobaczymy „Wężowy Wodospad", Hebi-daru, otoczony przez unikalne bazaltowe formacje, które jednym przypominają kolumny, innym łuski węża. Finałem jest słynący ze swojej siły „Kocioł" (Kama-daru), który usłyszymy już z daleka, a rozbryzgująca się wokół niego mgiełka dociera wysoko, aż na platformę widokową.

## HISTORYCZNY PORT

Dzieląca półwysep Izu, biegnąca na południe droga kończy się w portowej Shimodzie. Słynie ona z plaży o białym piasku (co w wulkanicznej okolicy jest rzadkością), połowu głębinowych ryb będących przysmakiem oraz... figuruje w każdym podręczniku o historii Japonii. Bo w Shimodzie właśnie zakończyła się trwająca ponad 250 lat (od 1603 r.) całkowita izolacja tego kraju. W 1854 r., gdy Japonia wciąż żyła w feudalnych czasach szogunatu i samurajów, do tutejszego portu wpłynęły amerykańskie okręty wojenne. **Były to potężne, buchające parą, nowoczesne kołowce, jakich żyjący w izolacji Japończycy nigdy wcześniej nie widzieli.** Nazwali je „czarnymi okrętami" i bez wątpienia widok ten – podobnie jak wymuszone przez Amerykanów siłą otwarcie kraju – był dla nich szokiem i istnym zderzeniem z nowoczesnością. Na mocy podpisanego niedługo później porozumienia Shimoda stała się jednym z dwóch pierwszych japońskich portów otwartych dla zagranicznych statków handlowych.

Na mnie za to wielkie wrażenie robi tutejsza plaża, ciągnąca się przez 800 m Shirahama Ohama. Łaskocząca w stopy drobniutkim piaskiem i obmywana przez turkusowe fale Pacyfiku, nie bez powodu uważana jest za jedną z najpiękniejszych na całej Honsiu – głównej wyspie Japonii. W wakacje okupuje ją tłum plażowiczów, poza sezonem są tu cisza, spokój i uciekające spod stóp kraby.

Na północnym skraju plaży, na poszarpanej skale stoi niewielka jaskrawoczerwona brama torii. Należy do kryjącego się na brzegu chramu szintoistycznego Shirahama Jinja, najstarszego na półwyspie Izu. Ta prosta konstrukcja szczególnie podczas odpływu wygląda niezwykle, a kontrast pomiędzy czerwienią bramy, bielą piasku, chropowatością skały i błękitem oceanu zachwyca. Miejsce to ma charakter mistyczny w dosłownym tego słowa znaczeniu, bo wedle wierzeń to właśnie przez tę bramę wchodzą na ląd bogowie przybywający na półwysep Izu z okolicznych wysp. ■

ADOBE STOCK, SHUTTERSTOCK

# INFO

**JAPONIA**
PÓŁWYSEP IZU

**WYBRZEŻE JŌGASAKI**
**Poszarpane bazaltowe klify, wzdłuż których wytyczono pełen zachwycających widoków szlak. Jego największą atrakcją jest wiszący nad wzburzonym oceanem most.**

**GÓRA ŌMURO**
**Wygasły wulkan w kształcie odwróconej miseczki ryżu. Z jego krateru (można wjechać wyciągiem krzesełkowym) świetnie widać górę Fudżi.**




**DOGASHIMA**
**Formacje skalne z jaskinią Tenshodo, do której wpływa się łodzią.**

**POLA WASABI**
**W pobliżu wodospadu Joren (Joren-no-taki). To jedno z najbardziej malowniczych miejsc na półwyspie Izu.**

**MUZEUM SZTUKI MOA W ATAMI**
**Położone na zboczu wzgórza z widokiem na ocean. Z kolekcją tradycyjnej sztuki japońskiej.**

### DOJAZD

■ Z Tokio do bramy Izu, nadmorskiego Atami, dostaniemy się w 50 min shinkansenem JR Tokaido, podobnie jak do Mishimy, gdzie częściej zatrzymują się pociągi jadące do Kioto czy Osaki. Za bilet zapłacimy ok. 4,5 tys. jenów (110 zł).
■ Dalej możemy podróżować pociągami lokalnymi, które docierają do głównych miast półwyspu.
■ Można też wynająć samochód, np. korzystając z aplikacji Klook lub bezpośrednio w Nippon Rent-a-Car za 150 zł/dzień.

### NOCLEG

Na półwysep Izu przyjeżdża się, żeby skorzystać z gorących źródeł, więc lepiej zarezerwować nocleg w hotelu z dostępem do nich. Znajdziecie taki i na wybrzeżu (niektóre z widokiem na ocean) i w głębi lądu.
■ Yawatano Onsenkyo Morinoyu Kiranosato to hotel zbudowany w stylu tradycyjnej wioski, gdzie pokoje, recepcja, restauracja i termalne źródła są w osobnych drewnianych budynkach wśród drzew wokół strumienia. Warto wykupić pobyt ze śniadaniem i kolacją, która jest pięknie podaną tradycyjną ucztą kaiseki. Za pokój ze śniadaniem (do wyboru europejskim lub japońskim) oraz kolacją dla 2 osób zapłacimy od 950 zł.
■ Shuzenji Onsen Katsuragawa – tu przyjeżdża się „do wód", bo ten tradycyjny hotel mieści się w termalnym miasteczku Shuzenji. Pokój 2-osobowy (europejski lub w japońskim stylu z futonami) – od 600 zł. Są tu też pokoje z prywatną wanną do kąpieli termalnych na tarasie – od 800 zł.

### JEDZENIE

■ Restauracja Ohmuro Luncheonette oferuje wybitne lunche podawane na pięknej ceramice z lokalnej manufaktury. Do każdego dania w cenie ok. 1,5 tys. jenów (35 zł) serwowane są pyszna przystawka oraz deser i matcha. Wśród dań: smażona chrupiąca ryba na ryżu, sprężysty udon czy autorskie curry.

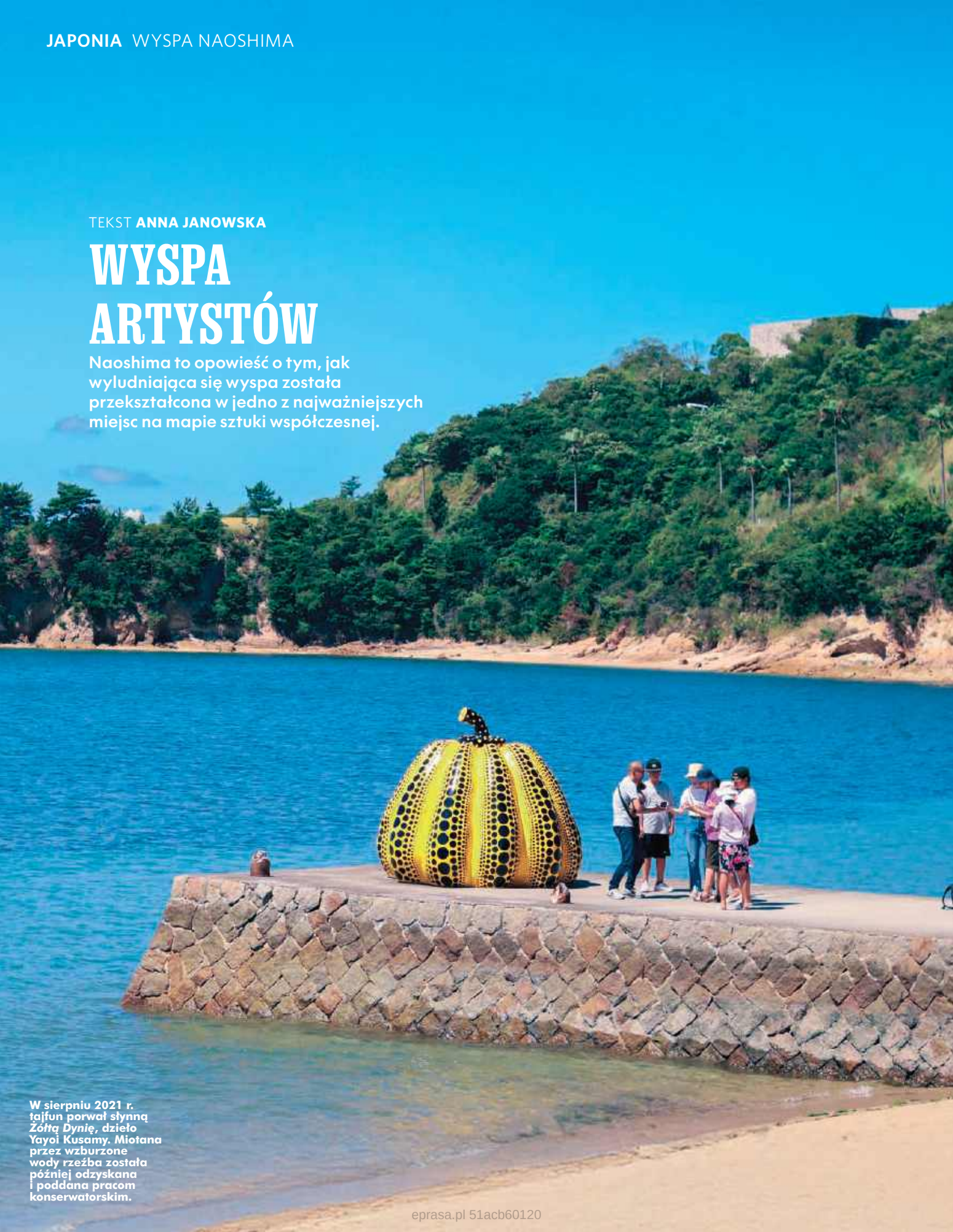


eprasa.pl 51acb60120

TEKST **ANNA JANOWSKA**

# WYSPA ARTYSTÓW

**Naoshima to opowieść o tym, jak wyludniająca się wyspa została przekształcona w jedno z najważniejszych miejsc na mapie sztuki współczesnej.**



**W sierpniu 2021 r. tajfun porwał słynną *Żółtą Dynię*, dzieło Yayoi Kusamy. Miotana przez wzburzone wody rzeźba została później odzyskana i poddana pracom konserwatorskim.**

eprasa.pl 51acb60120



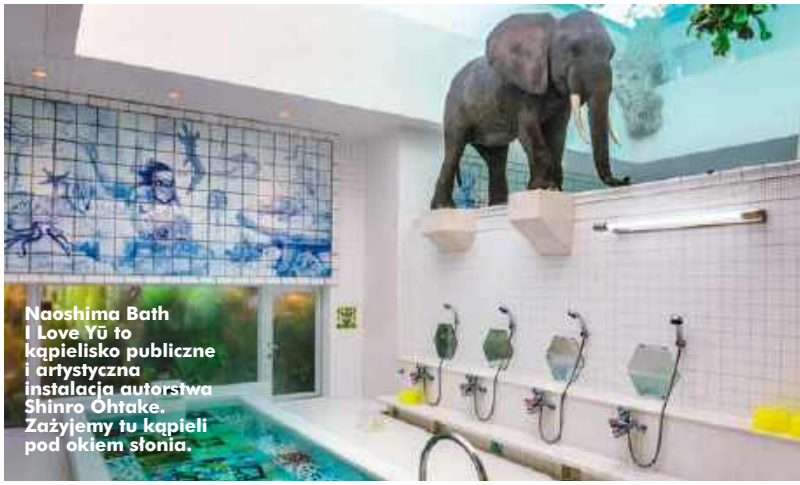

Biały prom płynący na Naoshimę jest niby zwykły, ale jednocześnie pozbawiony powagi, bo kadłub ma pomalowany w czerwone grochy. Gdy powoli przybija do portu w Miyanourze, pierwsze, co widzę, to stojąca na nabrzeżu wielka czerwona dynia w czarne kropki. Wokół niej pusto, ale już po chwili większość pasażerów promu biegnie zrobić sobie z nią zdjęcie. To ikoniczne dzieło Yayoi Kusamy, artystki znanej z obsesyjnego malowania kropek, znak rozpoznawczy Naoshimy, istna brama do wyspy. Kilka kroków dalej ustawiono w krąg krzesełka o „szklanych", wyglądających jak ślad po kropli wody, siedziskach – dzieło architektów z grupy SANAA, laureatów architektonicznego Nobla, czyli Nagrody Pritzkera. Oni też zaprojektowali robiącą wrażenie lekkiej niczym piórko wiatę pawilonu promowego.

**Na krańcu małej zatoki, w której rozłożył się port, intryguje biały ażurowy ni to diament, ni chmura utkana ze stalowej siatki o trójkątnych oczkach.** Gdy wchodzę do środka instalacji, która zdaje się unosić nad ziemią, zacierają się kąty ostre, podłoga płynnie przechodzi w sufit, a cały świat wokół zasnuwa się lekką mgłą. To dzieło Sou Fujimoto, jednego z najbardziej znanych młodych japońskich architektów. A minął zaledwie kwadrans, odkąd jestem na Naoshimie! Ta niewielka, szeroka na 2,6 i długa na 4,6 km wyspa jest jedną z wielu rozrzuconych na spokojnym Morzu Wewnętrznym Seto (Setonaikai), rozlewającym się pomiędzy trzema z czterech głównych wysp Japonii: Honsiu, Sikoku i Kiusiu.

## MUZEUM W ZIEMI

Wsiadam na rower elektryczny z jednej z wielu wypożyczalni w porcie, bo Naoshima jest dość górzysta. Ruszam wzdłuż wybrzeża, najpierw przez miasteczko o jednopiętrowych domach ze skośnymi dachami. Otaczają je wypielęgnowane ogródki ze starannie przystrzyżonymi drzewkami w stylu bonsai. Potem wzdłuż plaży i w górę, ku miejscu uważanemu za serce wyspy. Chichu znaczy dosłownie „w ziemi" i jest to muzeum, którego z zewnątrz właściwie nie widać. By nie zaburzać krajobrazu, wbudowano je w zbocze, a wystawiane w nim dzieła oświetlają świetliki w suficie. Gdy spojrzeć na tutejsze wzgórze i las z lotu ptaka, zobaczymy ich niezwykłą geometryczną mozaikę.


***Kot*** **– dzieło francuskiej artystki Niki de Saint Phalle – jest stałym rezydentem Naoshimy.**


**Naoshima Bath I Love Yū to kąpielisko publiczne i artystyczna instalacja autorstwa Shinro Ohtake. Zażyjemy tu kąpieli pod okiem słonia.**


**Instalację *Narcissus Garden* stworzyła Yayoi Kusama. W setkach polerowanych kul ze stali nierdzewnej odbijają się niebo i drzewa.**

GETTY IMAGES, SHUTTERSTOCK (3)

eprasa.pl



1. ***Full Moon Stone Circle*** **to rzeźba brytyjskiego artysty Richarda Longa.**

**2. Shinrō Ōtake zaprojektował wystrój kąpieliska I Love Yū również na zewnątrz.**

**SZTUKA JEST TU OBECNA NA KAŻDYM KROKU.** SYMBOLAMI NAOSHIMY SĄ ŻÓŁTA I CZERWONA DYNIA W CZARNE KROPKI ORAZ SUROWY BETON, Z KTÓREGO WZNIESIONE SĄ TUTEJSZE MUZEA.

Ale po kolei. Zostawiam rower na parkingu i ruszam ścieżką pośród wierzb i kwiatów, wzdłuż oczka wodnego, na którym unoszą się lilie. Przy betonowym murze krótki ogonek, kontrola biletów, które trzeba rezerwować na konkretną godzinę, bo liczba odwiedzających muzeum jest ograniczona. Dalej pochylnia w górę, betonowy mur i wąskie przejście. Ściany ustawiono pod takim kątem, że nie widać tego, co kryje się w środku. Surowy, prosty jak strzała korytarz prowadzi do imponującej, zachwycającej geometrią klatki schodowej, a uwodzące rytmem kątów ostrych i prostych schody wyglądają jak rzeźba. To ostatnie miejsce, w którym można robić zdjęcia. **To niezwykłe uczucie, szczególnie w czasach instagramowych rolek – iść do kultowego muzeum i nie wiedzieć, czego się spodziewać.** Ale o to właśnie chodzi, by móc się skupić na sztuce, a nie na utrwalaniu jej telefonem.

Wystawiane są tu prace zaledwie trzech artystów. Do przestrzeni, w której chmury rzucają cienie na *Lilie wodne* Moneta, wchodzi się w miękkich kapciach, bo nawet podłoga jest dziełem sztuki – powstała z 700 tys. 2-centymetrowych kostek z białego marmuru z Carrary. Z kolei w sali objętej we władanie przez światło sterowane przez artystę Jamesa Turrella to niebo nad Naoshimą staje się centralnym punktem instalacji. W muzealnej kafejce krzesła, niczym w kinie, ustawione są w stronę wielkiego okna – widać przez nie morze. Przestrzeń, w której wystawiana jest sztuka, jej dopełnieniem i tak samo zachwyca.

TRIENNALE SETOUCHI

**Festiwal sztuki współczesnej odbywający się na 11 wyspach morza Setonaikai. Jednym z jego celów jest ożywienie regionu, który się wyludnia.**

## BETONOWE TATAMI I DYNIA W KROPKI

Twórcą tego miejsca, podobnie jak większości muzeów na wyspie, jest Tadao Andō, jeden z najbardziej utytułowanych japońskich architektów (laureat Nagrody Pritzkera), słynący z minimalizmu, czystej geometrii i mistrzowskiego operowania naturalnym światłem. Tworzy z surowego, ale gładkiego niczym jedwab betonu, którego płyty odpowiadają wielkością tradycyjnym matom tatami o wymiarach 180 na 90 cm. Jest samoukiem, a dzieła swoich mistrzów studiował, podróżując po świecie. Ze względu na ograniczony budżet wybrał się Koleją Transsyberyjską do Europy, by zobaczyć projekty Le Corbusiera. Dziś ma ponad 85 lat na karku i nadal tworzy. Jedną z jego najświeższych realizacji jest otwarte w 2025 r. Naoshima New Museum of Art prezentujące sztukę współczesną Azji.

Podjeżdżam jeszcze kawałek rowerem i już na dobre zostawiam go na parkingu, bo przestrzeń skupioną wokół pierwszego, wybudowanego na wyspie w 1992 r. muzeum Benesse zwiedza się na piechotę. Ujmuje ono niezwykłym położeniem z widokiem na morze, ogrom-



eprasa.pl 51acb60120



nymi przeszkleniami i grą światła. Dwa lata po otwarciu wyszło poza swoje mury z wielką wystawą plenerową, podczas której na pomoście nad morzem stanęła żółta dynia w czarne kropki, również dzieło Yayoi Kusamy. I się zaczęło! Na wyspę ściągali zarówno pierwsi miłośnicy sztuki, jak i inni artyści. **Na fali sukcesu powstały kolejne muzea i projekty artystyczne. Dzieła sztuki znajdują się nie tylko w salach wystawowych.** Kolorowe zwierzęta Niki de Saint Phalle stoją na nadmorskiej łące, rzeźby kinetyczne poruszają się na klifie w rytm wiatru wiejącego od morza, a instalacje wykonane z elementów starych łodzi i złomu pochodzącego ze stoczni ustawiono na plaży.

Trzydzieste urodziny Benesse House Museum uczczono otwarciem zachwycającej Valley Gallery, niewielkiego budynku w małej kotlince zbudowanego na planie trapezu z lekko uchylonym stalowym dachem. Wąska szczelina wpuszcza do wnętrza naturalne światło, deszcz i wiatr, zacierając granicę między architekturą a naturą. Główną rolę odgrywają tu tysiące lustrzanych, odbijających świat wokół kul ze stali „rozsypanych" we wnętrzu. Unoszą się one też na powierzchni pobliskiego stawu, dryfując na wietrze i obijając się o siebie, tworząc niezwykłą metaliczną muzykę.

## BIZNES I SZTUKA

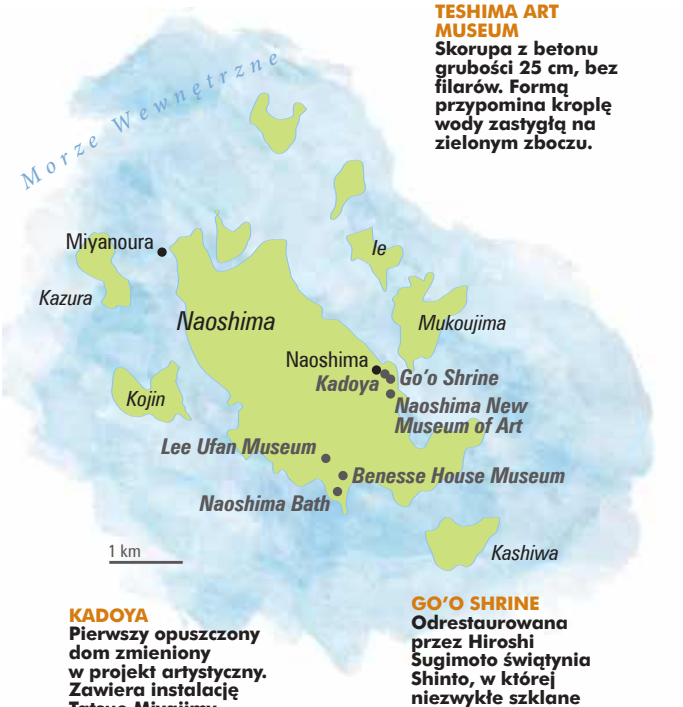
Naoshima to projekt totalny. Jeszcze w latach 80. XX w. była zapomnianym, trutym przez hutę miedzi miejscem. Zanieczyszczenie środowiska zmniejszyło dochody mieszkańców czerpane tradycyjnie z rybołówstwa, a wyspa wyludniała się przez masowy odpływ młodzieży do miast. I tu na scenę wkracza człowiek, który postanowił Naoshimę uratować. Nazywa się Soichiro Fukutake, pochodzi z niedalekiej Okayamy i tak się składa, że jest japońskim miliarderem, który dorobił się na biznesie edukacyjnym i wydawniczym. Kontynuował wizję swojego ojca, który – twierdząc, że materializm niszczy ludzką wrażliwość, więzi społeczne i tradycję – chciał stworzyć geograficzną i duchową przeciwwagę dla Tokio. Gdy Soichiro spotkał Tadao Andō, wizja ta nabrała betonowej, jakże niezwykłej formy. A Naoshima stała się wyspą sztuki. ■

GETTY IMAGES, SHUTTERSTOCK

# INFO

**JAPONIA**
WYSPA
NAOSHIMA

**LEE UFAN MUSEUM**
**Poświęcone twórczości koreańskiego minimalisty Lee Ufana, powstałe we współpracy z Tadao Ando.**




**TESHIMA ART MUSEUM**
**Skorupa z betonu grubości 25 cm, bez filarów. Formą przypomina kroplę wody zastygłą na zielonym zboczu.**

**KADOYA**
**Pierwszy opuszczony dom zmieniony w projekt artystyczny. Zawiera instalację Tatsuo Miyajimy, który do jej stworzenia zaprosił mieszkańców wyspy.**

**GO'O SHRINE**
**Odrestaurowana przez Hiroshi Sugimoto świątynia Shinto, w której niezwykłe szklane schody łączą podziemną komorę skalną z drewnianym sanktuarium na powierzchni.**

### DOJAZD

■ Shinkansenem do stacji Okayama: podróż z Tokio trwa 3,5 godz.; koszt: 17 000 jenów/450 zł.
■ Z Kioto – około godziny i kosztuje 8000 jenów/210 zł.
■ Dalej mniej więcej godzinę autobusem lub pociągiem do portu w Uno, a z niego promem na naszą wyspę.
■ Na Naoshimie znajdują się dwa porty: główny Miyanoura, na który kursuje większość promów, oraz mniejszy Honmura, obsługujący niektóre połączenia z okolicznymi wyspami.
■ Prom pasażersko-samochodowy kursuje mniej więcej 13 razy dziennie i płynie do portu Miyanoura 20 min. Bilet, który kupuje się bezpośrednio w automacie, kosztuje 300 jenów (8 zł) w jedną stronę.

### TRANSPORT

■ Rower jest idealnym środkiem lokomocji. Średni koszt wypożyczenia elektrycznego to 1500 jenów/40 zł dziennie.
■ Kursuje tu też autobus miejski; bilet kosztuje 100 jenów/2,60 zł.
■ Po terenie kompleksu Benesse Art Museum można się przemieszczać darmowym busikiem wahadłowym.

### NOCLEG

■ Sparky's House: wygodne pokoje w porcie Miyanoura, tuż koło 7–Eleven. W cenie są tosty z dżemem, kawa i zupa miso na śniadanie. Koszt od 8000 jenów/ok.185 zł za noc.

### JEDZENIE

■ Shima-Shoku Miyanda: rodzinna restauracja, gdzie zjemy proste i smaczne zestawy obiadowe: ryż z rybą z połowu z danego dnia, do tego warzywa uprawiane przez mieszkańców wyspy. Wyjątkowym dodatkiem jest zupa miso z pąklami, czyli lokalnym przysmakiem, którego nazwa (po japońsku kame-no--te), znaczy dosłownie „dłoń żółwia".

### WARTO WIEDZIEĆ

■ Bilety do muzeów na Naoshimie warto zarezerwować z wyprzedzeniem, zwłaszcza jeśli planujemy odwiedzić je w weekend.



eprasa.pl 51acb60120





# TOP 5
## JESIENNYCH MIEJSC

**Okres od września do grudnia to doskonały czas, by doświadczyć Japonii skąpanej w niezwykłych barwach.**

TEKST **PIOTR MILEWSKI**

## ◄ Nikkō
PREFEKTURA TOCHIGI

Zaledwie dwie godziny jazdy pociągiem na północ od Tokio leży Nikko –jedno z najważniejszych centrów japońskiego buddyzmu. Wśród wiekowych cedrów ukryty jest chram Tōshōgū, wpisane na listę dziedzictwa UNESCO, ociekające złotem mauzoleum Ieyasu Tokugawy, założyciela dynastii rządzącej krajem przez 260 lat. Odkrywanie jesieni na tym rozległym terenie warto zaplanować precyzyjnie: w pierwszej połowie października najlepiej udać się w rejon potężnych kaskad Ryuzu i Yudaki, a pod koniec miesiąca nad położone wyżej jezioro Chūzenji, w którym przegląda się święta góra Nantai.

## Kioto ▲
PREFEKTURA KIOTO

Dawna stolica cesarstwa to mekka dla poszukiwaczy idealnych jesiennych kadrów. Od połowy listopada do początku grudnia miasto tonie w karminowych odcieniach, które wspaniale kontrastują z surową, drewnianą architekturą świątyń zen. Świetlne iluminacje sprawiają, że w kompleksach Tōfuku-ji, Kiyomizu-dera, Eikan-dō czy Kōdai-ji korony drzew po zmroku wyglądają niczym płonące pochodnie. Obowiązkowym punktem na mapie jest dzielnica Arashiyama na zachodnich obrzeżach metropolii, gdzie gęsto zalesione wzgórza przypominają utkany z jedwabiu gobelin. Ten misterny kobierzec najlepiej oglądać z liczącego 155 m długości mostu Togetsukyō.

GETTY IMAGES (3), SHUTTERSTOCK (2)



eprasa.pl 51acb60120

## ▶ Jezioro Kawaguchi

PREFEKTURA YAMANASHI

W rejonie Pięciu Jezior, u stóp góry Fudżi, jesień celebruje się z rozmachem. W miasteczku Fuji-Kawaguchiko każdego roku na przełomie października i listopada odbywa się festiwal Momiji Matsuri. Główną areną wydarzeń jest tak zwane Momiji Kairo – promenada obsadzona potężnymi klonami (na zdjęciu). Ich splatające się nad głowami korony tworzą naturalny złoto-szkarłatny tunel. Przejście tą aleją kończy się nagrodą w postaci monumentalnego widoku na idealny stożek Fudżi-san. Wieczorami specjalna iluminacja sprawia, że aleja zyskuje magiczną aurę – oświetlone, drżące na wietrze liście sprawiają, że cały korytarz sprawia wrażenie żywego ognia.



## ▶ Hachimantai

PREFEKTURA IWATE

Dla wielu podróżników to właśnie Hachimantai, ukryte w regionie Tohoku na granicy prefektur Akita i Iwate, jest najpiękniejszym jesiennym sekretem wyspy Honsiu. Ten odległy od cywilizacyjnego zgiełku zakątek gwarantuje bliskie spotkanie z potęgą natury. Spektakularne panoramy bukowych lasów otwierają się podczas trekkingu na wulkan Akita-Komagatake. Zmotoryzowani mogą liczyć na zapierające dech w piersiach kadry, pokonując 27-kilometrową górską trasę Hachimantai Aspite Line. Zwieńczeniem wizyty powinien być relaks w Nyuto Onsen – kurorcie słynącym z gorących źródeł, gdzie mlecznobiała woda termalna tworzy niezwykły wizualny kontrast z rdzawymi liśćmi opadającymi z drzew.





## ◀ Wąwóz Naruko

PREFEKTURA MIYAGI

Malowniczy wąwóz o pionowych ścianach wysokich nawet na 100 m, będący na wyspie Honsiu, to jedno z najsłynniejszych miejsc na podziwianie jesiennych barw. Na przełomie października i listopada liście tutejszych drzew przebarwiają się m.in. na intensywną żółć, pomarańcz, czerwień. Popularnym miejscem do podziwiania tego spektaklu jest platforma widokowa obok Narukokyo Resthouse.■



**Bukchon Hanok, dzielnica Seulu, słynie z gęstego skupiska tradycyjnych domów typu hanok – o drewnianej konstrukcji i dachach pokrytych dachówką.**

eprasa.pl.51acb6012

TEKST **ARKADIUSZ LORENC**

# KOREAŃSKA FALA

**Od kolorowych wzgórz Pusanu, przez mekkę fanów K-beauty w Seulu, aż po strefę zdemilitaryzowaną na granicy z Północą.**





**ARKADIUSZ LORENC**
Reporter, autor książek *Lękowi* i *Polska na prochach*, psychoedukator i podróżnik.




**HALLYU TO GLOBALNY FENOMEN KULTURY MASOWEJ W KOREI PD.** OBEJMUJE ZJAWISKA TAKIE JAK K-POP, K-DRAMA, K-BEAUTY, A TAKŻE KUCHNIA I STYL ŻYCIA.

Zielony busik, nazywany przez Koreańczyków maeul-bus, pnie się przez Pusan serpentynami miejskich ulic. Droga jest wąska, więc duży autobus nie zdołałby się tu zmieścić. A busik jest zwinny. I pozwala dodać gazu, z czego kierowca chętnie korzysta, wywołując u pasażerów przyspieszone bicie serca. Miejsc siedzących jest niewiele, w ogóle niewiele jest miejsca, za to pasażerów z każdym przystankiem przybywa. Prawie wszyscy wysiądą na przystanku, przy którym z głośników rozlegnie się po angielsku: *Gamcheon Culture Village*.

Niemal od razu moim oczom ukazuje się morze pastelowych budynków, którymi usiane są okoliczne wzgórza. Są brzoskwiniowe, łososiowe, turkusowe, błękitne i białe. I mają kolorowe dachy: czasem pomarańczowe, innym razem zaś niebieskie. Z daleka wyglądają jak wielobarwna mozaika, która niechybnie zlałaby się z niebem, gdyby nie las na szczytach wzgórz, na których leży Gamcheon.

W przewodnikach można często przeczytać, że osiedle powstało po wojnie koreańskiej i dało schronienie uchodźcom. Prawda jest jednak taka, że jego powstanie związane jest z ruchem religijnym taegeuk-do, którego początki datowane są na pierwsze dekady XX w. i który mocno odwołuje się do idei yin i yang, czyli dwóch przeciwstawnych sił, których równowaga stanowi podstawę harmonii świata. W latach 50. XX w., podczas odbudowy kraju po wojnie, władze Pusanu nakazały niemal tysiącowi rodzin wyznających tę religię osiedlić się na wyznaczonym zboczu.

Ale to nie historia Gamcheon przesądziła o tym, że dziś turyści z całego świata przyjeżdżają zwiedzać to osiedle. W 2009 r. zrealizowano projekt, do którego zaproszono artystów. Wprawdzie lokalni już wcześniej malowali swoje domy na pastelowe kolory, teraz jednak twórcy dodali na ich fasadach dekoracje czy znaki wskazujące drogę. Pojawiły się także rzeźby, płaskorzeźby i instalacje, które ostatecznie zdecydowały o tym, że Gamcheon ze spokojnego nadmorskiego osiedla przemieniło się w lokalne centrum kultury.

Z przystanku, na którym wysiadłem, ruszam pieszo jedną ze stromych ścieżek między domami. Korzystam z narysowanych na budynkach drogowskazów, uważając, by przypadkiem nie wtargnąć na czyjąś posesję. To duży problem lokalnych mieszkańców, którzy żyli kiedyś spokojnie, a dziś muszą zmagać się z tłumem turystów. Szanuję ich prywatność i zatrzymuję się tylko tam, gdzie wyraźnie jest to dozwolone. Na przykład w kawiarni przy jednej z wyżej położonych uliczek, z której rozciąga się panoramiczny widok na okolicę. Napawam się nim, popijając americano z lodem zrobione ze świeżo zmielonych ziaren kawy. Termometr pokazuje niemal 30 stopni, więc wybór zimnego napoju jest adekwatny, chociaż miejscowi sięgają po niego bez względu na pogodę. **Popularne w Korei Południowej powiedzenie brzmi: Eol-juk-ah. Można je przetłumaczyć jako: „Choćbym miał zamarznąć, i tak wypiję iced americano”.** I potwierdzają to dane. Starbucks policzył, że w 2024 r. niemal 7 na 10 sprzedanych zimą w Korei kaw zawierało lód.

Moja podróż przez Koreę rozpięta jest między Pusanem a Seulem. Omijam Jeonju, związane z początkami dynastii Joseon, a do Gyeongju, dawnej stolicy królestwa Silla, zagląda tylko na chwilę, by zobaczyć pradawne grobowce władców i arystokracji datowane na V–VI w. n.e., przyjmujące formę usypanych z ziemi wysokich na kilkanaście metrów kopców.

### PIĘĆ TYSIĘCY LAT HISTORII

**Pierwsze koreańskie państwo – Gojoseon – powstało około 2333 r. p.n.e. Według mitu założył je Dangun, syn boga i niedźwiedzicy.**



**Gwangjang w Seulu to najstarszy stały targ w kraju. Największą popularnością cieszy się na nim ulica gastronomiczna ze street foodem.**

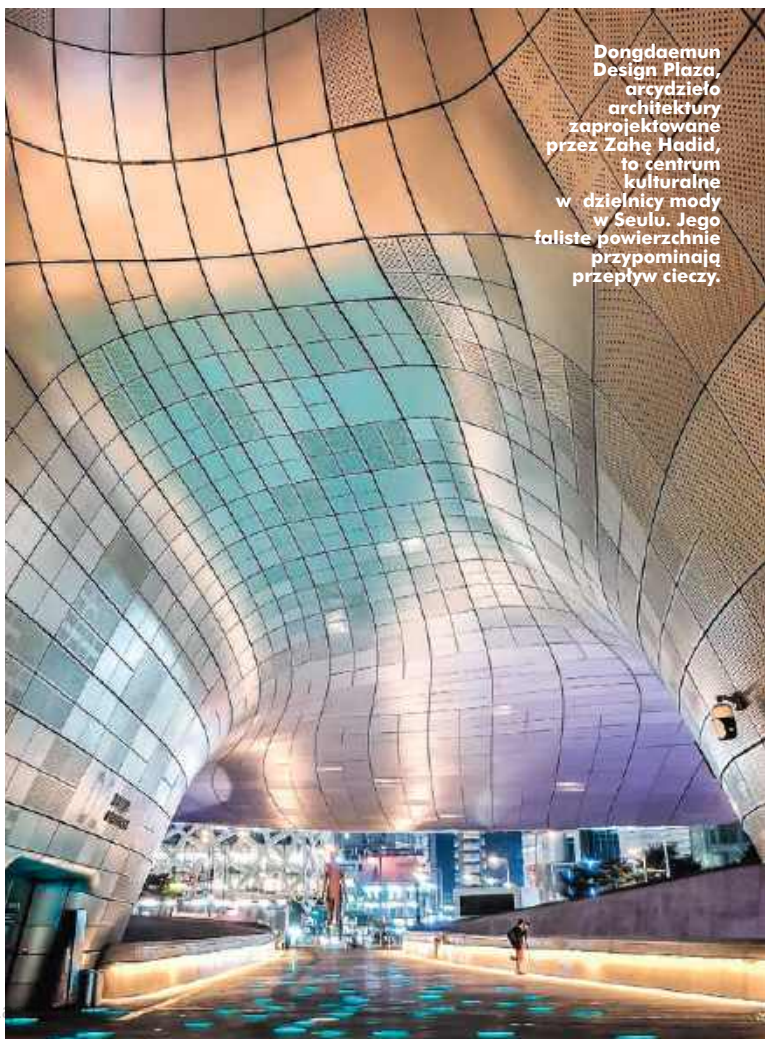
ADOBE STOCK, GETTY IMAGES, SHUTTERSTOCK (3)

cb60120

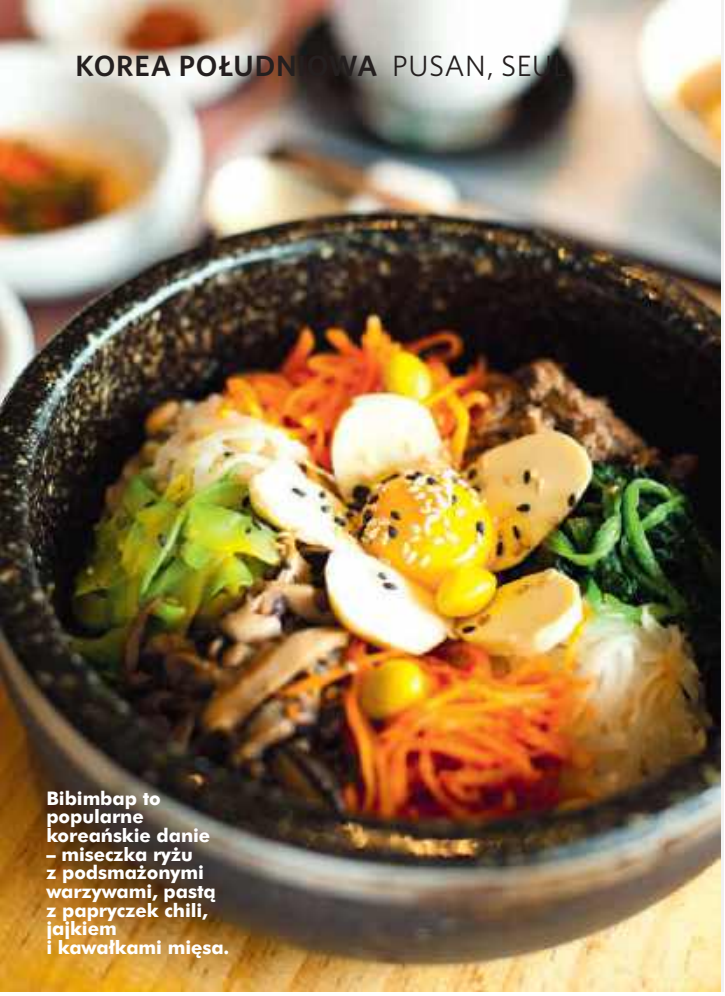
Leżące na wzgórzach osiedle Gamcheon w Pusanie to miejsce, w którym spotykają się historia i sztuka. Są tu sklepy i warsztaty, w których można stworzyć własną pamiątkę z podróży.



Tysiące lampionów z jedwabiu i papieru wypełniają świątynię Bongeunsa w Seulu podczas Lotus Lantern Festival – święta zapalania lampionów, które upamiętnia urodziny Buddy.



Dongdaemun Design Plaza, arcydzieło architektury zaprojektowane przez Zahę Hadid, to centrum kulturalne w dzielnicy mody w Seulu. Jego faliste powierzchnie przypominają przepływ cieczy.



Bibimbap to popularne koreańskie danie – miseczka ryżu z podsmażonymi warzywami, pastą z papryczek chili, jajkiem i kawałkami mięsa.



Gyeongbokgung to największy z pięciu pałaców królewskich w Seulu. Wielu zwiedzających wkłada tradycyjne stroje hanbok, upodobniając się do dam dworu lub urzędników z czasów dynastii Joseon panującej w Korei ponad 500 lat.



Deoksugung, dawny pałac królewski w Seulu, łączy tradycyjną koreańską architekturę z wpływami zachodnimi. Dziś mieści ważne muzea.

Dochodzi południe, słońce wypala trawę na ziemistych stożkach. Wędruję między nimi z parasolem w ręce – zupełnie jak Koreańczycy. A wieczorem łapię oddech nad rozświetlonym setkami lamp mostem Woljeonggyo. Jeszcze nie jest całkiem ciemno, niebo wciąż nie jest czarne, wpada raczej w ciemny granat. Światło lamp i łuna bijąca od mostu odbijają się w rzece Namcheon, a ja stoję na głazach gdzieś na wysokości jej środka i nie posiadam się z radości. Widok jest onieśmielający.

Ostatecznie po jednej nocy wyjeżdżam z Gyeongju, wybierając ponownie pulsujące tętno największych miast. A w ich żyłach zdecydowanie płynie kawa. Kawiarnie towarzyszą mi na każdym kroku. Pełnią w Korei funkcję tzw. trzecich miejsc: są gdzieś pomiędzy mieszkaniem a biurem czy uniwersytetem. Można się w nich uczyć, można pracować. I oczywiście można umówić się na kawę. A gdy nie ma czasu, można po nią wpaść też do jednego ze sklepów typu convenience store. Tam kupuje się zestaw złożony z plastikowego kubka z lodem i saszetki z gotową kawą na zimno. Dla chętnych jest jeszcze mleko bananowe, które podkręca smak napoju.

Z Gamcheon Village udaję się do innej części Pusanu. Jadę odwiedzić buddyjską świątynię Haedong Yonggungsa. To jedna z najpiękniej położonych świątyń, jakie kiedykolwiek widziałem.

– Jej początki sięgają XIV w. – objaśnia taksówkarz, jak tylko dowiaduje się, dokąd zmierzam. Przedstawia się jako Do-yun. Nie jest buddystą. Wbrew temu, co mogłoby się wydawać, tylko ok. 15 proc. Koreańczyków wyznaje tę religię. Pozostali (ok. 30 proc.) to chrześcijanie, głównie protestanci, jak Do-yun. Większość jednak jest niewierząca.

**Świątynia, a właściwie kompleks świątynny, leży na skalistym wzniesieniu tuż nad brzegiem Morza Japońskiego. Jak wiele koreańskich buddyjskich świątyń, mieni się kolorami już z daleka.** Ale to nie dachy pagód są tak kolorowe. To lampiony wieszane najczęściej podczas wiosennego święta Yeondeunghoe związanego z urodzinami Buddy. Wierni przymocowują do nich karteczki z życzeniami: zapisują imię swoje lub swoich bliskich i proszą o zdrowie, szczęście, powodzenie w pracy czy w nauce. W Haedong Yonggungsa karteczki te przyjmują niekiedy formę lśniących w słońcu złotych liści. Całość, widziana z oddali, na tle morza, skał, nieba i zielonego lasu, wprost oszałamia.

Do-yun mówi, że skoro będę w okolicy, warto odwiedzić też Lotte World Adventure. Jest tam kolejka linowa typu zipline i grawitacyjne samochodziki, do których ustawia się ogromna liczba chętnych na przejażdżkę. Nie odstrasza mnie jednak długie czekanie. Po godzinie siedzę w niewielkim gokarcie bez żadnego silnika i mknę w dół wzgórza, podziwiając widoki: raz zieleń górskich lasów, innym razem zaś morze. Twarz smaga mi ciepły wiatr, oczy lekko łzawią. Ale skupiam się na zabawie, która trwa przecież tylko chwilę. Chcę tę chwilę przeżyć i zapamiętać.



**Największy w Korei targ Namdaemun w handlowej dzielnicy Myeong-dong w Seulu otwarty jest nawet w nocy.**

Jestem podekscytowany, jak wiele udało mi się doświadczyć w ciągu zaledwie jednego dnia. I ciekawi mnie, co jeszcze Pusan, a potem Seul, mają do zaoferowania.

## KOREAŃSKA SOFT POWER

Naturalnie przyjechałem z wieloma wyobrażeniami na temat Korei Południowej – i teraz mogę je zweryfikować. Wiele z nich okazuje się prawdziwe. Hallyu – czyli tzw. koreańska fala, jak określa się wzrost popularności kultury Korei Południowej. Dotknęła mnie w Europie i przywiodła aż tu, do źródła. I o to zresztą Koreańczykom chodzi. Badacze uważają, że hallyu jest przejawem soft power. Kraj ten buduje swój wpływ, bazując nie na przemocy i zbrojeniu, lecz na pozytywnym wizerunku. I robi to niezwykle skutecznie: koreańskie filmy zdobywają rok po roku Oscary (*Parasite*, *Minari*). Seriale biją rekordy popularności (*Squid Game*). Na punkcie koreańskich zespołów szaleją fani także w Polsce. Szacuje się, że sam zespół BTS przynosi gospodarce rocznie ponad 5 mld dol.

Do Polski dotarły też już dawno koreańskie kosmetyki – przejaw K-beauty. Ale tu piękno ma nieco inne oblicze. Już w Seulu na każdym kroku widzę sklepy popularnej sieci Olive Young – i wielu innych, w tym CHICOR czy nawet Daiso Korea, w której kosmetyki stanowią istotną część oferty. Nie da się ich nie zauważyć: z daleka jaskrawymi odcieniami jasnego różu i koloru cytrynowego krzyczą do nas ich witryny.

Pod jednym z salonów w dzielnicy Seongsu-dong dostrzegam zamieszanie: są metalowe barierki, ochroniarze w eleganckich garniturach. Ale nie pojawia się żaden idol, a tego bym się spodziewał. Okazuje się, że w sklepie odbywa się akurat event promocyjny, który przyciąga istny tłum. I tak jest co chwila, kalendarz wypełniony jest wydarzeniami promocyjnymi napędzającymi sprzedaż. Z drogerii mało kto wychodzi z jednym czy dwoma produktami. Sam też kupuję kilka z nich. Trudno nie ulec koreańskiej fali.

**STREFA DMZ TO PAS ZIEMI, KTÓRY ODDZIELA KOREĘ PÓŁNOCNĄ OD POŁUDNIOWEJ.** MA 238 KM DŁUGOŚCI I JEST SZEROKA NA 4 KM SZEROKOŚCI. TO JEDNO Z NAJBARDZIEJ STRZEŻONYCH MIEJSC NA ŚWIECIE.

ADOBE STOCK, GETTY IMAGES (3)



eprasa.pl 51acb60120



**Buddyjska świątynia Haedong Yonggungsa znajduje się na wybrzeżu w północno-wschodniej części Pusanu. Jako jedna z niewielu położonych nad morzem.**

Seul mnie pochłania. Jest jak skrzynia wypełniona mniejszymi pudełkami, z których każde skrywa zupełnie inny świat. Jest więc modne Seongsu, które – choć na pozór wygląda jak strefa przemysłowa – kryje urocze restauracje i kawiarnie. **Tu też znajduje się słynny butik Diora z charakterystycznym przeszkleniem, a naprzeciwko niego firmowy sklep znanej koreańskiej marki perfumiarskiej Tamburins.** Choć to konstrukcja wysoka na kilkanaście co najmniej metrów, to salon kryje się w podziemiach. Reszta budynku pełni funkcję wyłącznie dekoracyjną.

Gangnam jest pełen klinik medycyny estetycznej, wysokich drapaczy chmur i luksusowych samochodów. Jest i tętniące życiem Hongdae, gdzie znajduje się mój guesthouse – studencka dzielnica skupiona wokół Hongik University słynąca ze street foodu i ulicznych występów.

Oczywiście nie brak tu kawiarni. Lubię zaglądać do tej w dzielnicy Hongdae, w której drewniane dizajnerskie meble łączą się z bujną zielenią. W tle po cichu leci jazz. Wnętrze wydaje się surowe, ale jest jednocześnie przyjemne i zachęca, by wejść i usiąść na chwilę. Widuję w nim młode Koreanki z laptopami piszące coś w skupieniu na klawiaturze. Może esej na studia?

I wreszcie historyczne centrum wokół pałaców Gyeongbokgung i Changdeokgung, ulicy Insadong i tradycyjnych domów w Bukchon Hanok Village. To wyjątkowe miejsce na mapie stolicy Korei, zaskakująco spokojne mimo wielu turystów. Pełne klimatu: plątanina wąskich uliczek i ścieżek pnących się ku górze, w której łatwo stracić orientację.

Między dzielnicami przemieszczam się głównie zieloną linią metra. Szybko odkrywam, że pod ziemią istnieje całe drugie miasto: przejścia pełne drogerii, sklepów, kawiarni, cukierni, kwiaciarni i małych punktów usługowych. Zauważam też, że wiele ze stacji metra oznaczonych jest jako schrony. Widzę w nich szafy z butelkowaną wodą pitną. To przypomina mi, że Korea Południowa żyje w cieniu konfliktu, który formalnie nigdy nie zakończył się traktatem pokojowym. Od 1953 r. obowiązuje jedynie zawieszenie broni. A północny sąsiad co chwila prężyy muskuły, przeprowadzając kolejne prowokacje i próby jądrowe.

## OKO W OKO Z REŻIMEM

Nie podaje swojego imienia. Prosi, by nie robić jej żadnych zdjęć. Współpracuje z North Korea Experience Hall, bo chce nieść swoją historię dalej, przekazywać ją odwiedzającym z zagranicy. Na głowie ma czapkę z nisko opuszczonym daszkiem, a jej oczy zasłaniają czarne okulary przeciwsłoneczne. Choć mieszka w Korei Południowej od sześciu lat, nadal czuje się niepewnie.

SHUTTERSTOCK (2)



eprasa.pl 51acb60120

Opowiada swoją historię:

– Z Korei Północnej uciekłam z synem po śmierci mojego męża przez Chiny. Zapłaciłam przemytnikom. Przez rzekę przedostałam się z ich pomocą, potem wędrowałam aż do Tajlandii, gdzie oddałam się w ręce służb. Dopiero tam mogłam być bezpieczna.

Uciekający z Korei Północnej wiele ryzykują. Gdyby coś poszło nie tak, mogliby trafić do więzienia lub obozu pracy, a nawet stracić życie. Represje mogą dotknąć również członków ich rodzin pozostawionych w kraju.

Spotkanie z uciekinierką wieńczy wyjazd do strefy zdemilitaryzowanej, DMZ. To pas terenu oddzielający Koreę Południową od Korei Północnej o szerokości 4 km. Między zasiekami i polami minowymi rozciągają się lasy i pola. Dziesięciolecia izolacji spowodowały, że ten teren stał się ostoją dzikiej przyrody. Dla cywilów dostępne są tylko wybrane miejsca – i to wyłącznie w ramach zorganizowanej wycieczki.

**Wbrew nazwie w bezpośrednim sąsiedztwie strefy zdemilitaryzowanej, po obu jej stronach, znajdują się pilnie strzeżone posterunki wojskowe.** Znaki ostrzegają przed minami, więc poruszać można się wyłącznie z przewodnikiem i tylko za zgodą wojskowych, którzy kontrolują paszporty turystów. To bardzo młodzi mężczyźni, często odbywający obowiązkową w tym kraju służbę wojskową. Mają kamienne twarze i niezwykle poważne spojrzenia. Gdy wchodzą do autokaru, gwar rozmów cichnie.

W DMZ nie wolno robić zdjęć. Z punktu obserwacyjnego – sporego tarasu widokowego położonego przy budynku przystosowanym dla turystów – widać stronę północną. Przez lunety dostrzec można nawet pojedyncze sylwetki. Nie sposób jednak stwierdzić, czy są to żołnierze, strażnicy, czy cywile pracujący na polach.

Wizyta w strefie zdemilitaryzowanej robi piorunujące wrażenie. Niepokój, który wywołuje we mnie, znika jednak na myśl, że wsiądę po wszystkim do autokaru, który zawiezie mnie z powrotem do kolorowego Seulu. Zjem w nim ciepłe tteokbokki z ostrym sosem, wypiję kolejną mrożoną kawę. Na twarz nałożę maseczkę. I mocniej niż zawsze będę się cieszyć każdą chwilą w wolnym świecie. ■



Porośnięte trawą kurhany w Gyeongju, dawnej stolicy królestwa Silla, to grobowce jego władców i arystokracji.

# INFO

## KOREA POŁUDNIOWA

PUSAN, SEUL

**JEONJU**
**Największe w kraju skupisko tradycyjnych domów hanok.**

**PARK NARODOWY SORAKSAN**
**Górski park z licznymi szlakami wędrówkowymi.**

**SUWON**
**Twierdza Hwaseong i potężne fortyfikacje otaczające centrum miasta.**




**CZEDŻU**
**Wulkaniczna wyspa słynąca z pięknych krajobrazów.**

**ANDONG**
**Hahoe Folk Village, historyczna wieś z tradycyjną zabudową.**

### KIEDY

■ Najlepiej wiosną lub jesienią. Koreańskie zimy bywają bardzo mroźne, a lata niezwykle gorące.

### WIZA I WALUTA

■ Walutą jest won południowokoreański (KRW); 1000 KRW to ok. 2,65 zł.

■ Polacy mogą podróżować do Korei Pd. bez wizy, o ile chodzi o pobyt turystyczny nie dłuższy niż 90 dni. Do końca 2026 r. zwolnieni są również z obowiązku uzyskania K-ETA, muszą jednak przed podróżą bezpłatnie wypełnić elektroniczną kartę wjazdową e-Arrival Card.

### DOJAZD

■ Do Seulu lata LOT. Można również podróżować z przesiadką. Ja wybrałem skandynawskie linie SAS z krótką przesiadką w Kopenhadze. Za bilet w obie strony z bagażem rejestrowanym zapłaciłem 3 tys. zł.

### TRANSPORT

■ Między Pusanem a Seulem jeździ szybka kolej KTX. Podróż trwa niecałe 3 godziny.

■ Między głównymi dzielnicami miast (zwłaszcza w Seulu) najlepiej poruszać się metrem.

■ Korzystając z autobusów, warto mieć pod ręką telefon z aplikacją Naver Map (Google Maps nie sprawdzi się w Korei Południowej), która precyzyjnie podpowie, w jaki autobus wsiąść i gdzie z niego wysiąść.

■ Powszechne i stosunkowo tanie są też taksówki, które można zamawiać na przykład przez Uber Taxi.

### NOCLEG

■ W dużych miastach dostępna jest szeroka baza hotelowa. Najlepsze opcje noclegowe znikają jednak dość szybko, więc noclegi najlepiej rezerwować z wyprzedzeniem. Ceny zaczynają się od 200–250 zł za przyzwoity pokój z łazienką dla 2 os., na przykład w hotelu Brown Dot w dzielnicy Seomyeon (Pusan) czy w Bonghwang Inn (Gyeongju). Warto sprawdzać, czy wybrany pokój ma okna!



asa.pl 51acb60120

AMAZONIA

# Las nocą nie śpi

Nad brzegami Amazonki spotkałam groźne zwierzęta i święte rośliny. Poznałam miejscowe legendy i rytuały.

TEKST **Agnieszka Wasztyl**



**AGNIESZKA WASZTYL**
Dziennikarka, podróżniczka, pasjonatka życia. Odwiedziła 68 krajów na pięciu kontynentach i nadal ma apetyt na więcej.




Kolorowe papugi przelatują nad naszymi głowami, a po gałęziach rozłożystych drzew jak cienie przemykają zwinne małpki sajmiri. Na brzegu Amazonki – najpotężniejszej rzeki świata – dzieci pluskają się w wodzie. Wokół nas rozciąga się bujna, soczysta roślinność. Słońce zaraz skryje się za horyzont i zapadnie ciemność. I właśnie wtedy, po zmroku, rozpoczyna się nasza przygoda w amazońskiej puszczy.

GETTY IMAGES (3)



eprasa.pl 51acb60120

Miasto Leticia, stolica kolumbijskiego regionu Amazonas, położone jest na lewym brzegu Amazonki.

Ta wyprawa była częścią mojej trzytygodniowej podróży po Kolumbii. W samej Amazonii spędziłam cztery dni. Do Leticii dotarłam z koleżankami samolotem z Bogoty, a potem kupiłyśmy bilet na łódź do małego miasteczka Puerto Nariño. Joaquin Jair Vasquez Tenazoa, przewodnik z agencji Coya Amazon Jungle Tour, przypłynął tam po nas łodzią motorową i zabrał nią do swojej wioski Comunidad 7. de Agosto, która



Ara czerwona (zwana też żółtoskrzydłą) żyje głównie w tropikalnych lasach Amazonii.




Leticia jest doskonałym punktem startowym wyprawy do puszczy.



leży nad rzeką Atacuari – dopływem Amazonki. Oddalona jest o półtorej godziny szybką łodzią od Puerto Nariño. W domu Joaquina w puszczy miałyśmy również nocować.

Teraz José Felix, brat naszego gospodarza, maczetą toruje nam przejście w nieprzeniknionej, zielonej ścianie puszczy. **Strumień ostrego światła latarki przecina mrok i natychmiast przyciąga rój owadów.** Jestem szczelnie osłonięta: wysokie kalosze, długie spodnie, cienka koszula z rękawami aż po nadgarstki. Twarz zakrywa moskitiera.

Przemierzamy las w poszukiwaniu zwierząt. Po zmroku można wypatrzyć wiele gatunków niewidocznych w ciągu dnia.

Towarzyszy nam także José Andrés Castro, przewodnik i tłumacz wywodzący się z ludu Bora. Ostrzega, by niczego nie dotykać. W selwie żyje wiele jadowitych stworzeń, niektóre sprytnie się maskują i zlewają z pniami drzew. A i rośliny bywają trujące.

W trawach dostrzegamy skorpiony. Gdy nagle światło latarki pada na włochatą tarantulę, z przestrachu cofam się gwałtownie.

*Maloca*, tradycyjne chaty rdzennych mieszkańców Amazonii, budowano z drewna, trawy i liści. Mieściły po kilka rodzin.

– Spokojnie, one jedzą głównie owady – śmieje się José Andrés, rozładowując napięcie.

Chłopak ma 23 lata. Mówi płynnie po angielsku, którego nauczył się samodzielnie w czasie pandemii, korzystając z internetu. Na co dzień mieszka w Leticii, głównym mieście portowym w kolumbijskiej Amazonii, gdzie stykają się granice trzech państw: Peru, Brazylii i Kolumbii. Ten obszar nazywany jest Tres Fronteras.

Tymczasem w oddali słychać ryk. To jaguar, jedno z najbardziej niebezpiecznych zwierząt w Amazonii. Doskonale czuje się zarówno na lądzie jak i w wodzie, a że uwielbia pływać, często można go spotkać na brzegach rzek. Spoglądam na opiekunów, jednak oni nie zwalniają kroku. Szukamy anakondy zielonej, węża, który może mieć nawet 8 m długości i ważyć ponad 200 kg. Nie zabija jadem, lecz siłą – oplata, dusi i połyka swoją ofiarę.

– Anakonda może jeść raz na pół roku. Tak się zdarza, gdy połknie dużą ofiarę, na przykład kajmana. Wtedy trawi przez kolejne miesiące i zazwyczaj nie jest zainteresowana polowaniami. Ostatnio widziałem jedną w naszym ogrodzie. Miała 3 metry długości – mówi José Felix.

Choć nie udaje nam się spotkać tego gada, przy ścieżce dostrzegamy jadowitego węża koralowego, a na kilku drzewach pająki ptaszniki zastygłe w bezruchu.

Znów rozlega się ryk, tym razem bliżej. José Felix unosi rękę, dając znak, żebyśmy stanęli. Teraz każdy szelest liści wydaje się podejrzany. Twarze naszych przewodników po-

GETTY IMAGES (2), SHUTTERSTOCK



eprasa.pl 51acb60120



Nad Amazonką w Kolumbii rdzenna ludność żyje w zgodzie z naturą, często z dala od wygód cywilizacji.



Rdzenni mieszkańcy z ludu Ticuna sprzedają swoje rękodzieło w osadzie Macedonia nieopodal Puerto Nariño.



Trekking przez gęstą selwę często wymaga torowania sobie drogi maczetą.

ważnieją, być może gdzieś tu czai się jaguar. Po chwili José Felix decyduje: wracamy do wioski. Tak będzie bezpieczniej. Puszcza nie wybacza brawury, a rdzenni mieszkańcy wiedzą, kiedy należy ustąpić silniejszemu.

## ŻYCIE NAD AMAZONKĄ

W wiosce Comunidad 7. de Agosto mieszka 465 osób. Żyją prosto, w drewnianych domach na palach, chroniących przed wezbraną w porze deszczowej rzeką. Łodzie to jedyny środek transportu. **Zasięg internetu pojawia się i znika – aby złapać sygnał, Joaquin wypływa czasem na sam środek Amazonki**. Prąd jest tu zaledwie przez kilka godzin dziennie. Woda w kranach pochodzi z deszczówki magazynowanej w specjalnym zbiorniku. W porze suchej mieszkańcy w wiadrach przynoszą ją z rzeki. Trzeba o tym pamiętać przy każdej codziennej czynności higienicznej.

W łazience dokładnie sprawdzam ściany i sufit. Joaquin opowiadał, jak podczas kąpieli na plecy spadł skorpion i mocno go użądlił. Ponieważ w wiosce nie ma lekarza, pomógł mu miejscowy szaman.

– Korzystamy z naturalnej medycyny. Leczy nas puszcza. Żyjemy długo i bez pośpiechu. Jemy to, co dadzą nam rzeka i las – mówi z przekonaniem.

Nocą temperatura z ponad 30 stopni obniża się do dwudziestu kilku, dlatego wchodząc do hamaka, owijam się szczelnie prześcieradłem. Zatykam też uszy stoperami, bo las po zmroku nigdy nie milknie.

Nasz gospodarz Joaquin wywodzi się z ludu Cocama, który żyje głównie w Peru. W Kolumbii społeczność ta liczy poniżej tysiąca osób. Językiem przodków posługuje się dziś niespełna pięć procent z nich; na co dzień dominuje hiszpański. Utrzymują się z rybołówstwa i uprawy manioku. Żona Joaquina pochodzi z ludu Ticuna, najliczniejszego w brazylijskiej części puszczy. Rozmawiają ze sobą po hiszpańsku.

W przeszłości oba ludy praktykowały szamanizm i animizm. Dziś dawne wierzenia mieszają się z chrześcijaństwem. U Ticuna ważnym ob-



eprasa.pl 51acb60120



Na targowisku w Leticii stragany uginają się od miejscowych owoców i warzyw, ziół i ryb. Jest też rękodzieło wytwarzane przez rdzenną ludność.

rzędem pozostaje pelazon – rytuał przejścia, świętowanie pierwszej miesiączki u dziewcząt. Wówczas dołączają one do świata dorosłych kobiet. Ich skórę zdobi się wzorami malowanymi sokiem z owoców huito, który po kilku godzinach czernieje. Oznacza więź duchową z dżunglą, jest znakiem dojrzałości. Ale chroni też przed owadami. Dziewczynkom obcina się również włosy tuż przy skórze, a obrzędowi towarzyszą tańce i śpiewy.

– Dawniej je wyrywano, a na łysej głowie malowano symbol klanu. Teraz rytuał nie jest drastyczny – zapewnia Joaquin.

## DUCH PUSZCZY

Po intensywnych deszczach ścieżki są zarośnięte i nawet tuż za naszym domem trzeba używać maczety. W kolejnej wyprawie do serca puszczy towarzyszy mi Reyman Amaral – pasierb naszego gospodarza. Chłopiec ma 14 lat i chce zostać lekarzem, by pomagać lokalnym mieszkańcom.

Święte drzewa Amazonii pełnią kluczową rolę w szamanizmie, ludowej medycynie i rytuałach oczyszczających.

– Jeśli zda egzaminy, powinien dostać się na uniwersytet, bo mamy pierwszeństwo przy rekrutacji, tak samo jak osoby o czarnym kolorze skóry – mówi José Andrés, który jest studentem fizjoterapii.

Reyman idzie pierwszy. Brniemy przez głębokie kałuże, podpierając się kijem, by się nie poślizgnąć. Pot spływa mi po plecach, moskitie-



Małpki sajmiri najczęściej przebywają w dużych grupach w wysokich partiach drzew. Niekiedy szukają owoców w pobliżu ludzkich osad.



eprasa.pl 51acb60120





Kobieta z ludu Ticuna praży grubo zmieloną mąkę maniokową. Podsmażona będzie dodatkiem do potraw.



Świeżo złowione i upieczone na grillu ryby to podstawa kuchni mieszkańców amazońskiej puszczy.

ra przykleja się do szyi. Na szczęście sok z trzciny cukrowej – naturalny napój z elektrolitami – szybko nawadnia i dostarcza energii.

Patrzę na poplątane gałęzie nieznanych mi roślin. We wszystkich krajach Amazonii rozpoznano już ponad 500 tys. gatunków. To najbardziej zróżnicowany biologicznie obszar na Ziemi. Od kilku dni walczę z przeziębieniem. Kaszlę i boli mnie gardło. Zauważył to Reyman, który po chwili podaje mi do żucia kawałek łodygi.

– Weź, to caña agria, lecznicza roślina, pomoże na ból gardła. Uzdrowi cię – zapewnia.

Ma rację. Po kilku minutach czuję ulgę. Z dobrodziejstw rośliny korzystam jeszcze kilka razy w trakcie naszego pobytu.

Caña agria ma szerokie zastosowanie w tradycyjnej medycynie – leczeniu przeziębień, zwalczaniu pasożytów. Ponadto roślina skutecznie obniża poziom cukru w organizmie i łagodzi bóle głowy.

Tymczasem nasz wzrok przyciąga capirona – jeden z olbrzymów Amazonii. Jej rozłożysta korona tworzy nad nami naturalny baldachim, a samo drzewo ma 30 m wysokości. To jedna ze świętych roślin rdzennych ludów. Zrzuca korę dwa razy w roku, a jej właściwości doceniła też branża kosmetyczna – wyciągi z capirony znajdują się w składzie wielu kremów i olejków.

– Jej kora łagodzi problemy skórne, skaleczenia i rany, pomaga też na ukąszenia owadów – przekonuje José Andrés.

Pnie wielu drzew oplatają orchidee, które w tej gęstwinie próbują złapać trochę światła słonecznego.

Nagle zaczyna padać. Wkładam pelerynę, ale jest mi w niej za gorąco. Parasol robię sobie z ogromnego liścia bananowca.

Nasi przewodnicy zatrzymują się przy kolejnym drzewku, arnocie, która słynie z nasion zawierających czerwony barwnik. Jej owoce są owłosione i mają długie, miękkie kolce. José Felix bierze jeden z nich i rubinową mazią maluje nam znaki na twarzach.

– Zbliżamy się do świętego miejsca, w którym żyje duch puszczy. Duch Amazonii. Te barwy chronią was przed niebezpieczeństwami lasu, przed tym, co jest niewidoczne – mówi z powagą.

**Podchodzimy do najwyższego drzewa w tej części dżungli. Ceiba pentandra, potężny kapokowiec, może osiągnąć nawet 70 m wysokości, a średnica pnia dochodzi do 3 m.** Z jego owoców pozyskuje się lekkie włókno, które wykorzystywano do produkcji kamizelek ratunkowych. Majowie uważali, że ceiba była osią wszechświata, mostem między światami. Także mieszkańcy Amazonii podchodzą do niej z czcią.

– Jej korzenie sięgają podziemia, a w koronie mieszkają bóstwa i duchy opiekuńcze. Tylko pień należy do ludzi – wyjaśnia José Felix. Po chwili dodaje: – Korzenie symbolizują też liczne odnogi Amazonki, a gałęzie – świat zwierząt i puszczę, która ma duchowych opiekunów.

## KĄPIEL Z DELFINAMI

Po obiedzie i krótkim odpoczynku ruszamy nad rzekę spróbować szczęścia w łowieniu ryb. Amazonka jest tak szeroka, że do tej pory nie powstał na niej ani jeden most. Nasza łódź przecina niewielkie fale. Rzeka wydaje się spokojna, ale to pozory. Jej nurt jest niezwykle silny. Przypominam sobie, że w ciągu dnia z Amazonki do Atlantyku trafia więcej wody niż z Tamizy do Morza Północnego w ciągu roku.

Dostajemy wędki, choć to za dużo powiedziane. W dłoniach trzymam kij z drucianym haczykiem, na którym José Felix przyczepia surowe mięso.

W wodach Amazonki żyje wiele egzotycznych gatunków, w tym gigantyczna paraiba, czasem błędnie nazywana „rekinem słodkowodnym". W rzeczywistości jest to potężny sum,

GETTY IMAGES (4), SHUTTERSTOCK (4)



eprasa.pl 51acb60120



**W głębi selwy brakuje dróg, więc rzeki są głównymi szlakami komunikacyjnymi, a łodzie środkiem transportu. Na zdjęciu port w brazylijskim mieście Tabatinga.**

największa z tutejszych drapieżnych ryb. Może dorastać do 3 m długości. Zdarza się, że atakuje ludzi i potrafi wywrócić łodzie.

Jednak nas interesują mniejsze osobniki. Zaczynamy od piranii.

– One nie są groźne – wyjaśnia José Andrés. – Czasem kąpiemy się blisko nich, bo często pływają blisko brzegu. Agresywne i niebezpieczne są dopiero wtedy, gdy poczują krew.

Joaquin zanurza wędkę w mętnej wodzie i energicznie nią porusza.

– Tak łatwiej złapać piranię. One reagują na ruch. Gdy wyczują surowe mięso, zaczną atakować – poucza.

Po kilkunastu minutach udaje mi się złowić... sardynkę! Duma mnie rozpiera, a nasz gospodarz decyduje, że będzie to przynęta dla suma lub innej, jeszcze większej ryby.

Wkrótce nieopodal wynurzają się inie amazońskie – szarawe i różowe rzeczne delfiny, które z wiekiem zmieniają barwę skóry. Tutejsze legendy głoszą, że po zmroku zwierzęta te przemieniają się w przystojnych młodzieńców i odpowiadają za... nieplanowane ciąże. Niestety ten niezwykły gatunek jest dziś zagrożony z powodu rosnącego zanieczyszczenia rzek.

> Inia amazońska to ssak rzeczny. Ma pysk wyciągnięty w długi cienki dziób. Poluje na ryby i skorupiaki.

W przerwie między wędkowaniem wskakujemy do mętnej wody w bezpiecznym miejscu wskazanym przez przewodników. Amazonka jest nieprzewidywalna, pełna życia, którego w mulistej wodzie nie widać. Najbardziej niebezpieczne są wiry. Powrót pod prąd do łodzi kosztuje mnie dużo wysiłku – gramolę się na pokład, z trudem łapiąc oddech.

Teraz zmieniamy wędki na kołowrotki z linką i znów łowimy ryby. Nie mam szczęścia, za to koleżankom idzie znacznie lepiej. **Słyszę okrzyki podniecenia i radości. Złowiły sumy! Wieczorem żona naszego gospodarza przygotowuje je na kolację.** Siedzi na drewnianej podłodze z zapaloną latarką czołową i po pół godzinie dostajemy pyszne grillowane ryby. Najadamy się wszyscy do syta.

## NA STYKU TRZECH KRAJÓW

Ostatniego dnia docieramy do granicy z Peru, ok. 150 km od Leticii. Obok siebie powiewają flagi obu krajów.

Na brzegu stoi dom na palach, w którym mieszka starsze małżeństwo. Francisco jest Peruwiańczykiem, a jego żona Lidia pochodzi z pobliskiej kolumbijskiej wioski. Od sześciu dekad zajmują się pilnowaniem tej granicy. Lidia jest o trzy lata starsza od męża i ma już ponad 90 lat.



eprasa.pl 51acb60120



Różowy kolor skóry inii amazońskiej wynika z płytkiego ulokowania naczyń krwionośnych.

Wychowali 15 dzieci, które rozjechały się po obu krajach, a ich wnuki studiują. W puszczy został z nimi tylko jeden syn, który opiekuje się rodzicami i wykonuje drobne prace.

– Nigdy nie ciągnęło mnie do wyjazdu. Urodziłem się w lesie i tutaj umrę. Mam tu wszystko, czego mi potrzeba – mówi Francisco.

Spoglądam na jego opaloną, pomarszczoną twarz i spracowane dłonie. Na nogach ma wysokie kalosze. Jego żona chodzi boso.

To tutaj słyszę o pusandze – lokalnym afrodyzjaku, popularnym w Peru.

– To mieszanka tradycyjnych ziół, roślin i specjalnej wody *agua de colpa*, bogatej w minerały, która spływa ze skał do naturalnego glinianego basenu położonego w środku lasu. Miksturę miesza się z perfumami. Wystarczy tylko raz się nimi spryskać, by przyciągnąć wymarzoną osobę – opowiada Joaquin. – Podobno działa na każdego.

Starsze małżeństwo przysłuchuje się rozmowie, a na opowieść o afrodyzjaku ich twarze rozjaśniają się jeszcze bardziej. Spoglądają na siebie z czułością.

– Są w dżungli miejsca z taką wodą, ale trzeba wiedzieć, jak do nich dotrzeć – śmieje się Francisco.

– Pusanga pomogła państwu w miłości? – pytam ośmielona jego otwartością.

Francisco kręci głową, a Lidia tylko wzrusza ramionami.

– Nie była nam potrzebna – zapewnia, cały czas się uśmiechając.

Pod wieczór docieramy do brazylijskiego miasteczka Tabatinga, które ma ok. 70 tys. mieszkańców, z czego ponad 40 proc. stanowi rdzenna ludność. Choć życie tu wydaje się bezpieczne, pozory mylą. Z prasy dowiaduję się, że działają tu lokalne gangi, a miasto jest jednym z głównych punktów przerzutu kokainy w głąb Brazylii.

Stoimy na niewielkiej skarpie nad brzegiem Amazonki. Z prawej strony migoczą światła portu kolumbijskiej Leticii, a naprzeciwko rozciąga się gęsta peruwiańska selwa. W małym barze trwa pokaz samby. Zamawiamy drinki i delektujemy się ostatnimi chwilami spędzonymi w Amazonii. ■



Hamaki na łodzi to popularny sposób podróżowania po Amazonce. Zamiast spać w kabinie z łóżkiem, na pokładzie wiesza się własny hamak.



W mitologii Majów i rdzennych ludów Amazonii majestatyczna ceiba to święte drzewo życia, które łączy podziemny świat, ziemię i niebo.

## KIEDY

■ Wysoki sezon trwa od czerwca do listopada. Warto pamiętać, że w Amazonii deszcz pada przez cały rok. Najmocniej w okresie grudzień–maj. Ja byłam w styczniu.

## WIZA I WALUTA

■ Wiza nie jest wymagana, jeśli pobyt nie przekracza 90 dni, paszport musi być ważny 6 miesięcy. Podatek wjazdowy na lotnisku w Leticii (*tarjeta de turismo*): 50 000 COP (59 zł). Płatność gotówką.
■ Waluty: Peru – sol peruwiański (PEN); Kolumbia – peso kolumbijskie (COP); Brazylia – real brazylijski (BRL).
■ Akceptowane są dolary amerykańskie wydane po 2009 r. (w dobrym stanie). Koszt 3-dniowej wycieczki po Amazonii wyniósł mnie 300 dol.

## DOJAZD

Nie ma bezpośrednich lotów z Polski do Kolumbii. Podróż na trasie Warszawa–Amsterdam–Bogota linią KLM z bagażem podręcznym: 3600 zł (bilety zostały kupione pół roku wcześniej). Z Europy do Kolumbii można dolecieć też liniami: Lufthansa, Avianca, Air France, Swiss.
■ Loty Bogota–Leticia w jedną stronę z bagażem podręcznym: od ok. 400 zł. Linie LATAM i Avianca.
■ Aby eksplorować puszczę amazońską, warto skorzystać ze sprawdzonego przewodnika. Ja wybrałam Coya Amazon Jungle Tour.

## NOCLEG

■ W Leticii za pokój 2-osobowy od 70 zł za noc.

## TRANSPORT

■ Z lotniska Alfredo Vasquez Cobo do portu: 50 000 peso (za taksówkę, były nas trzy osoby).
■ Bilety na statek Leticia–Puerto Nariño w jedną stronę: 40 000 peso (od 47 zł). Najlepiej kupić je dzień, dwa dni wcześniej, zwłaszcza w sezonie. Płatność tylko gotówką.

## JEDZENIE

Obiad w Leticii w restauracji średniej klasy: ok. 15–40 zł, street food 4–10 zł.



Spektakularne ogrody w zamku w Villandry są otwarte do zwiedzania codziennie przez cały rok.



Podróż łodzią to jeden ze sposobów odkrywania piękna Doliny Loary. Z pokładu można podziwiać wiele słynnych zamków.



**ZUZANNA POL**
Dziennikarka, reporterka, fotografka, arabistka. Stała współpracowniczka *Travelera*.




DOLINA LOARY

# W ogrodach Francji

## W zamkach, pałacach i rezydencjach nad środkowym biegiem Loary kształtował się francuski styl życia.

TEKST **Zuzanna Pol**

Spędzać czas *à la française* to cieszyć oczy pięknym, urządzonym w symetrycznym porządku ogrodzie, prowadzić długie dyskusje na niedrażliwe tematy, najlepiej dotyczące kultury, i z kieliszkiem wina o pełnym bukiecie przechadzać się po rozarium wśród oszałamiających aromatów niezliczonych odmian kwiatów. I to jest jeden z wielu obrazów bogatego imaginarium wyrafinowanego życia w stylu francuskim. A cóż jest bardziej francuskiego niż zamki w Dolinie Loary nazywanej ogrodem Francji? Może Prowansja, ale ta już dawno jest angielska. Lazurowe Wybrzeże? Ono należy do oligarchów. Dlatego zostaje Loara i jej słynące z elegancji i ekstrawagancji zamki.

Wybrałam się na wędrówkę szlakiem zamków nad Loarą, aby na własne oczy się przekonać, jak dawna arystokracja definiowała luksus i jak ta architektoniczna spuścizna rezonuje w dzisiejszej Francji.

Trudno uwierzyć, że pierwsze zamki nad Loarą powstawały właściwie w obronie przed błąkającymi się



CENTRE VAL DE LOIRE/D. DARRAULT, LEZBROZ/T. VERNEUIL, ADOBE STOCK



eprasa.pl 51acb60120



Jadąc z Villandry do Montrésor, warto nadłożyć nieco drogi, żeby odwiedzić urokliwe miasteczko Saint-Aignan.



Zamek w Chambord to największa i najbardziej spektakularna rezydencja w Dolinie Loary. Jego dach wieńczy kompozycja ozdobnych kominów, wieżyczek, kapiteli i latarni.

po państwie Franków bandami wikingów. Najazdy skandynawskich żeglarzy pustoszyły tereny dzisiejszej Francji w IX i X w. Zostały po nich nie tylko spalone miasta i osady, ale i wojenni maruderzy, zazwyczaj głodni jadła, wina i łupów. Frankowie kryli przed nimi swój dobytek i zapasy w potężnych warowniach. Później najeźdźcy nabrali normandzkiej ogłady, ale wybuchła wojna stuletnia i być może dziś nad Loarą piłoby się angielską herbatkę, gdyby nie Dziewica Orleańska. Siła jej ducha rozgromiła Anglików i pomogła powrócić na tron Karolowi VII.

**Jednak Paryż nie był wówczas bezpiecznym miejscem dla króla, dlatego Karol przeniósł tron do warowni w Loches nad Loarą.** Tym samym zapoczątkował nomadyczny styl rządzenia Francją – nie ze stolicy nad Sekwaną, ale z kolejnych potężnych zamków w dolinie rzeki. Loches, Amboise, Blois to właśnie okazałe siedziby królewskie, ale przecież wraz z władcą przemieściła się tam cała jego świta,

Dolina Loary to kolebka języka francuskiego. Tworzyli tu wielcy pisarze epoki renesansu, którzy go rozwijali i wzbogacali.

możni, ministrowie, zastępy doradców z żonami, metresami i ze swoimi interesami. A te ostatnie załatwiano właśnie w zamkach.

Spotkania na szczytach władzy odbywały się w posiadłościach, do których należały również lasy. Ich właściciele użyczali swoim gościom zwierzyny do odstrzału oraz komnat na nocleg. Myśliwski zamek w Chambord, który należał do króla Franciszka I, ma ich aż 426. To po tych polowaniach, w kuluarach, ustalano losy Francji.

## TAM, GDZIE MIESZKAŁ LEONARDO

Malowniczą drogą D751, wijącą się leniwie tuż przy południowym brzegu rzeki, jadę do Amboise. To pierwszy przystanek na mojej trasie, miejsce, gdzie w powietrzu wręcz czuje się wielką historię.

Czasy się zmieniły, zamki straciły znaczenie obronne, a zyskały reprezentacyjne. Stały się przedłużeniem świetności właściciela. Każdy, króla nie wyłączając, starał się urządzić swoją posiadłość oryginalnie i ze smakiem – najczęściej w stylu włoskiego renesansu, który we Francji uchodził wówczas za najbardziej wykwintny. Król Franciszek I na swój zamek Amboise, surową średniowieczną fortyfikację, którą zaadaptowano do potrzeb życia dworskiego, sprowadził nawet włoskiego renesansowego mistrza.

Leonardo da Vinci przybył prosto z Mediolanu, a do skrzyń podróżnych zapakował m.in. swoje obrazy, wśród nich portrety: pięknego Jana Chrzciciela z wyciągniętym w górę wskazują-

CENTRE VAL DE LOIRE/A. VERGER. CMN/L. DE SERRES. SHUTTERSTOCK (2)



eprasa.pl 51acb60120

cym palcem i równie pięknej Giocondy z jej enigmatycznym uśmiechem.

Leonardo zamieszkał w podarowanym mu przez króla zgrabnym, zbudowanym z różowej cegły i białego tufu zameczku Clos Lucé, położonym tuż obok Amboise. Został nie tylko pierwszym królewskim artystą, ale również pierwszym inżynierem i architektem. Władca podobno codziennie odwiedzał go w Clos Lucé i cenił niezwykle wysoko, słono go opłacając. Omawiał z nim projekty osuszania tutejszych bagien, kopania kanałów łączących rzeki, wznoszenia nowoczesnych miast. Również tematy hucznych przyjęć, na które mistrz Leonardo przygotowywał scenariusze, efekty specjalne oraz instalacje. Te starannie reżyserowane pokazy wzbudzały zachwyt zagranicznych gości, a dziś zastąpiły je spektakle światła i dźwięku, które warto zobaczyć szczególnie w samym Amboise.

Leonardo da Vinci spędził tu trzy ostatnie lata życia, zmarł podobno w swojej sypialni, przez którą dziś codziennie maszeruje pochód turystów. W parku natomiast można podziwiać hydrauliczne i wojenne wynalazki mistrza, zbudowane w skali 1:1 na podstawie jego szkiców.

Z Amboise wyruszam wzdłuż biegu rzeki prosto do Villandry. Czeka tam na mnie arcydzieło sztuki ogrodniczej, sklasyfikowane jako francuski zabytek historyczny. Dla jego właścicieli oznacza to tyle, że jedyne, co można w nim zmienić, to pojedyncze rośliny. Każda zaprojektowana tu przed wiekami alejka i kwiatowa rabatka musi pozostać na swoim miejscu. Villandry to chyba najbardziej spektakularny przykład ogrodu w stylu francuskim nad Loarą.

W miasteczku u stóp pałacu widać, że przykład idzie z góry – z zamku na podgrodzie. W przydomowych ogródkach kwitną róże, po murach kamienic wspinają się glicynie i wilce. Warto zajrzeć przez bramy, bo te domowe ogrody i ogródki to prawdziwe perełki.

## MONTRÉSOR, CZYLI MÓJ SKARB

Zostawiając za sobą koronkowe zieleńce Villandry, zjeżdżam z głównych szlaków i zagłębiam się w prowincję, obierając kurs na południowy wschód, do Montrésor.



Renesansowy zamek w Azay-le-Rideau odkupił i uratował w 1791 r. markiz Charles de Biencourt. Na zdj. zrekonstruowane wnętrze jego salonu.

Nieco na uboczu turystycznej marszruty, nad rzeczką Indrois, leży jedna z „Les plus beaux villages de France", czyli najpiękniejszych francuskich wiosek. To prestiżowa klasyfikacja, a pod tablicą z nazwą miasteczka widnieje oficjalny szyld zatwierdzony przez komisję przy ministerstwie turystyki. **Tych wiosek w całej Francji jest zaledwie 168. Według polskich standardów nazwalibyśmy ją raczej miasteczkiem, które w dodatku jest w połowie polskie.**

Tutejszy zamek, który do dziś góruje nad zabudowaniami i rwącą rzeczką, w XI w. wybudował andegaweński hrabia Fulko Nerra (Czarny Sokół), po czym oddał go we władanie swemu rycerzowi Rogerowi o jednoznacznym przydomku Mały Diabeł. Któryś z nich podobno spalił na stosie własną małżonkę lub wyrzucił ją z zamkowej wieży, a może i jedno, i drugie. Jej duch do dziś błądzi nocą w sukni ślubnej. Tak przynajmniej twierdzą jego bywalcy, najczęściej Francuzi polskiego pochodzenia, właściciele tak zwanej większej połowy domów w Montrésor.

W 1849 r. podupadły po rewolucji zamek wraz z majątkiem kupił Ksawery Branicki. Był wnukiem jednego z targowiczan i w Polsce nie miał życia – ciągle ktoś wypominał mu „dziadka z Targowicy". Ksawery sprzedał zboże zebrane w ukraińskim majątku i wyjechał do Paryża. Tu jako człowiek inteligentny, o szerokich horyzontach i z talentem do biznesu zrobił fortunę. Zainwestował we francuskie koleje i z ekonomistą Ludwikiem Wołowskim założył – wzorowany na polskim Towarzystwie Kredytowym Ziemskim – Crédit Foncier de France, który zresztą istnieje do dziś. Podniósł z ruiny sam zamek oraz miasteczko, którego merem został na kilka lat. Ksawery Branicki miał głowę do interesów, ale był też człowiekiem szczodrym. Po-



Na terenie wokół zamku w Chambord odbywają się pokazy jeździeckie w dawnych strojach.

eprasa.pl 51acb60120



U stóp zamku Chaumont-sur--Loire co roku odbywa się Międzynarodowy Festiwal Ogrodów.



Z usytuowanego na wzgórzu zamku w Amboise rozciąga się rozległa panorama Doliny Loary.



Głowienka zwyczajna gniazduje w gęstej roślinności przybrzeżnej nad Loarą.



Deska wędlin i serów – w sam raz na piknik nad Loarą.

magał każdemu rodakowi w potrzebie. Służył też ojczyźnie: Mickiewiczowi sfinansował wydanie *Trybuny Ludów*, Zamoyskiemu pomógł tworzyć legion, wspierał artystów.

## WIZYTA WUJKA MICKA

Dziś zamek Montrésor pełen jest poloników. Tu właśnie, w środkowym biegu Loary, miejscu, gdzie dawna „Francja-elegancja" sięgała zenitu, można podziwiać polskie sztandary i malarstwo Grottgera. Braniccy, Potoccy (zwani we Francji Potoki, z akcentem na ostatnią sylabę) i w końcu Reyowie – to panowie, ale i panie na zamku w Montrésor. Na urodziny starszej damy, zwanej przez tutejsze rodziny potocznie „ciocią Cesią", ze swego pobliskiego zameczku La Fourchette zajechał sam Mick Jagger, by wręczyć urodzinowy tort. Chciał też podobno kupić rzeźbę, która stoi w ogrodzie i przedstawia diabła zamieniającego się w anioła, a może na odwrót – anioła w diabła. W końcu jedna ze słynnych piosenek The Rolling Stones nosi tytuł *Sympathy for the Devil* i być może wujkowi Mickowi (jak mówią o nim tutejsze dzieci) dzieło to po prostu skojarzyło się z tekstem. Rzeźby nikt mu jednak nie sprzedał i nadal można ją podziwiać w ogrodzie.

W tutejszej starej oranżerii znajduje się coś kuriozalnego – resztki sceny z polowania, w której brały udział wypchane zwierzęta. Były wśród nich charty w pościgu, które straciły nie tylko sierść i szklane oczy, ale i zdolność wzbudzania zachwytu. **Te porzucone, wiekowe eksponaty stanowią dziś obraz przemijania zarówno materii, jak i zwyczajów.** To, co było świetne niegdyś, współcześnie budzi raczej obrzydzenie i grozę.

W przeszłości goście przyjeżdżali tu przede wszystkim na polowania. Dziesiątki łowieckich trofeów wiszą na ścianach, a między nimi wypchany dziki kot, który niegdyś siał spustoszenie w okolicy.

Przed zamkową oficyną, w której toczy się współczesne życie, bo nikt przecież nie chce mieszkać w komnatach z duchami, stoją wygodne i lekkie, współczesne meble ogrodowe.

Montrésor, podobnie jak pachnące róże na dziedzińcu, rozkwita latem. Wtedy otwierają się okiennice domów, a wieczorem pod zamkową bramą można przyłączyć się do improwizowanej biesiady



eprasa.pl 51acb60120

z tańcami w wąskiej uliczce. Otwiera się tutejsza naleśnikarnia, gdzie koniecznie trzeba zamówić bretońskie galettes (naleśniki z mąki gryczanej z serem kozim) i popić aromatycznym cydrem. Ksawery Branicki przerzucił przez pobliską rzeczkę żelazny mostek, ponoć ze słynnej pracowni inżyniera Eiffela. Dziś w upalne dni skaczą z niego do rwącej wody jego dalecy kuzyni, robiąc salta i bujając się na linach.

## URATOWANE OPACTWO

Z Montrésor kieruję się na północny zachód, w gęste lasy departamentu Indre-et-Loire. Jakieś 100 km dalej mieszka daleka krewna rodziny z zamku, która do Francji przyjechała w czasach PRL-u. Żyje w lesie, a dokładnie – w klasztorze. Razem z mężem kupili ruinę pocysterskiego opactwa z XIII w. Ona rzeźbiarka, on restaurator antycznych mebli, szukali miejsca, w którym mogliby zmieścić swoje obszerne pracownie. Ponieważ w L'Abbaye de la Clarté-Dieu (Opactwie Boskiej Światłości) w jego szczytowym okresie przebywało nawet 120 braci, przestrzeń okazała się idealna.

Jak wiele było również samej pracy, o tym Julita i jej mąż Patrick przekonują się codziennie, choć minęło już ćwierć wieku, odkąd zamieszkali w opanowanych przez bujną roślinność murach. Codziennie ratują cząstkę *patrimoine français*, czyli „francuskiego dziedzictwa". Clarté-Dieu po rewolucji trafiło w ręce handlarza, który sprzedawał klasztor dosłownie kamień po kamieniu, a okoliczna ludność budowała z nich swoje domy.

Dziś Julita oprowadza gości zarówno po imponujących zabudowaniach, jak i po swojej pracowni. Patrick ciągle coś naprawia – z piłą lub młotkiem w ręku, popychając taczki. Prace wykonywane niegdyś przez kilkudziesięciu mnichów spadły na ich barki. Organizują koncerty w cave à vin (piwniczce prowadzanej przez syna) i wynajmują dawny refektarz. To miejsce magiczne, odwiedzane wciąż przez nielicznych, gdzie wita nas serdecznie kura Koko pełniąca rolę wiernego psa stróżującego.

## PIKNIK NA LOARZE

Loara jest najdłuższą, wciąż półdziką rzeką nie tylko Francji, ale i Europy. W ostatnich latach bywa kapryśna – w upalne lata potrafi odsłonić piaszczyste, usiane kamieniami dno. Ale kiedy płynie, jej nurt jest wartki i świetnie radzą sobie na nim tradycyjne płaskodenne łodzie. Kiedyś takie jednostki, pełne towarów, ciągnęły w górę rzeki masywne konie idące brzegiem. Z czasem zniknęły, by wrócić dzięki uporowi fascynatów – mówi się, że duża w tym zasługa pewnego polskiego hydrologa pracującego przy zagospodarowaniu Loary, dla którego wskrzeszenie rzecznych tradycji stało się idée fixe.

Dziś znów pływają tu tradycyjne łodzie pod żaglami. Można na takiej spędzić noc w kompletnej głuszy i zasadzić się z wędką na sprowadzonego tu niegdyś wschodnioeuropejskiego suma. Albo popłynąć na piknik. **W koszu, obok chrupiącej bagietki, musi znaleźć się słynny, naznaczony błękitną pleśnią ser La Fourme de Montbrison (tradycja jego wyrobu wpisana jest na listę UNESCO) oraz butelka zmrożonego Crémant de Loire – doskonałego lokalnego wina musującego.** Na deser zaś tradycyjne tłuczone gruszki i jabłka (poires tapées). Przepis na nie wywodzi się z XIX w. – owoce ubija się specjalnym tłuczkiem, suszy, a przed podaniem zalewa winem z przyprawami.

Przepych samej doliny oszałamia. Zamek Chenonceau zawieszony z gracją nad rzeką Cher; Chaumont, przyciągający artystycznymi instalacjami ogrodowymi; czy Azay-le-Rideau – perła architektury usadowiona na wyspie na rzece Indre. Podobnych rezydencji nad Loarą i jej dopływami jest ok. 300, od ich nadmiaru można dostać zawrotów głowy. Zresztą tutejsze, historyczne już, rzemieślnicze destylarnie do dziś odtwarzają dawne receptury na absynt – trunek, który na przełomie wieków oszałamiał równie mocno jak widok tutejszych zamków skąpanych w letnim słońcu. ■



**Zamek Chambord, największy w Dolinie Loary, zbudowany na polecenie króla Franciszka I.**

## INFO

### DOJAZD

■ Podróż nad Loarę najlepiej rozpocząć od lotu do Paryża (lotniska CDG, Orly lub Beauvais) albo bezpośrednio do Nantes na zachodnim krańcu doliny (z wielu polskich miast latają tu tanie linie lotnicze, ceny biletów od 250 zł w dwie strony).
■ W Paryżu najwygodniej wsiąść w szybki pociąg TGV – z dworca Montparnasse lub Austerlitz dojedziemy do Tours czy Blois w niespełna 1,5 do 2 godz. (bilety kupowane z wyprzedzeniem kosztują 20–30 euro). Tours stanowi doskonałą bazę wypadową do zwiedzania najważniejszych zamków.

### TRANSPORT

■ Zdecydowanie najlepiej przemieszczać się wypożyczonym samochodem, który pozwoli dotrzeć do mniej uczęszczanych posiadłości czy winnic (wynajem w Tours lub Blois to wydatek 40–70 euro za dzień). Pomiędzy największymi miastami i głównymi rezydencjami (jak Amboise, Blois, Tours) kursują regionalne pociągi SNCF, jednak nie dowiozą nas one do mniejszych, ukrytych na prowincji zamków.
■ Alternatywą dla aktywnych jest trasa rowerowa La Loire à Vélo – ponad 900 km doskonale przygotowanych, bezpiecznych i płaskich ścieżek wzdłuż rzeki.

### NOCLEG

Baza noclegowa to pełen przekrój – od doskonale utrzymanych kempingów po luksusowe pałace. Warto choć raz zaszaleć i wynająć pokój w historycznym château lub eleganckim chambres d'hôtes (pensjonacie). Ceny noclegów w stylowym dworku zaczynają się od ok. 100 euro za pokój 2-osobowy.

CENTRE VAL DE LOIRE/G. MARTIN, CENTRE VAL DE LOIRE/V. TRENEY, GETTY IMAGES, SHUTTERSTOCK



eprasa.pl 51acb60120

Wzniesiony w latach 30. XX w. Hotel Palota w Lillafüred (dzielnicy Miskolca) otaczają gęste lasy Gór Bukowych.



Zbiór gron dotkniętych szlachetną pleśnią. Ten proces odpowiada za unikatowość win tokaj aszú.



Zabytkowa architektura winiarska w Hercegkúcie.



Tradycyjny węgierski gulasz wolno gotowany z dodatkiem słodkiej i pikantnej papryki.








**PIOTR TRYBALSKI**
Dziennikarz, pisarz, podróżnik i fotoreporter.

WĘGRY

# W winiarskim raju

Jesienny zachód słońca nad mglistą doliną w okolicach Tokaju to jedna z najbardziej romantycznych chwil.

TEKST **Piotr Trybalski**

Nie będę ukrywał, że z chwilą tą związana była degustacja 6-puttonowego, a więc najbardziej słodkiego białego wina tokaj aszú z winiarni Disznókő. Ale i bez tego byłoby podniośle. Na Węgry, do serca tutejszej kultury winiarskiej, wybrałem się jesienią. W kilka samochodów, z grupą podobnych mi pasjonatów enoturystyki – czyli zwiedzania szlakiem wina – ruszyliśmy z Krakowa w piątkowe popołudnie. Zadanie było proste: poczuć, przeżyć, posmakować. I to niekoniecznie wina.

## WĘGIERSKI HOBBITON

Pierwszym przystankiem był Tokaj. Przyznam, że nie potrafię przestać się zachwycać tamtejszymi krajobrazami. W zasadzie mógłbym na tym poprzestać, darując sobie zwiedzanie chłodnych piwniczek wydłubanych w wulkanicznych tufach oraz degustacje. Mógłbym, ale na szczęście nie muszę dokonywać takich wyborów. Gdy w jeden z jesiennych dni przechadzałem się brukowanymi uliczkami w Hercegkúcie, zaglądając przez drzwi otwartych piwniczek, obawiałem się, że sporo z nich będzie zamkniętych. Płonne obawy. Na dodatek dylemat: gdzie wejść, szybko rozwiązał właściciel jednej, zapraszając szerokim gestem ramion i uśmiechem.

**W środku panował miły chłodek, w półmroku stały długie ławy, a pod ścianami rzędy beczek z winem. Jakaś grupa słuchała opowieści o winie, kryjąc się w mroku. Wyglądało to nieco bajkowo.** Spędziliśmy tam niespełna pół godziny, a gdy wyszliśmy i na nowo przyzwyczailiśmy się do mocnego jesiennego światła, uznaliśmy zgodnie, że i tak najpiękniejszy widok rozpościera się na zewnątrz.

Trawiasty stok, z którego w rzędach regularnie wyrastają dwuspadowe wejścia do piwnic, budził – znów – zgodne skojarzenia. Zakrzyknęliśmy chórem: *Władca pierścieni!* Cóż, w końcu sami Węgrzy nazywają to miejsce węgierskim Hobbitonem, nawiązując do kultowej książkowej i filmowej sagi.



Przystań turystyczna w Tokaju, u ujścia Bodrogu do Cisy.

ADOBE STOCK (3), SHUTTERSTOCK (2), ARCHIWUM PRYWATNE



eprasa.pl 51acb60120

Panorama Tokaju z widokiem na wzgórze Kopasz (512 m n.p.m.) oraz dolinę rzeki Cisy.

Łaźnia w jaskini Miskolctapolca. Niska zawartość soli mineralnych pozwala na wielogodzinne kąpiele bez limitu czasu.

eprasa.pl/31acb60120



Podczas Tokajskich Dni Winobrania odbywają się barwne korowody i uliczne degustacje.



Średniowieczna twierdza Boldogkó wzniesiona w Górach Zemplińskich, ok. 40 km od Tokaju.

## PALETA BARW

Jesienią w winnicach i winiarniach jest tłoczno. Tłoczą się maleńkie traktory, winiarze – całe rodziny, pracownicy. Liście winorośli powoli zdobią się wszystkimi kolorami malarskiej palety, a krzaki chylą pod ciężarem pękatych gron. Im później, tym więcej kolorów, i tak aż po listopad. To idealny czas, by zwiedzać pola, fotografować, poczuć zapach winnicy. Jesienną porą, prócz panoramy winnic, najbardziej lubię zakątek naprzeciwko pałacu Rakoczego w Tokaju, miejsce, gdzie Bodrog wpada do Cisy. Mnóstwo tu łódek i stateczków turystycznych, jest cicho, czuć zapach ognisk, a wieczorem i o poranku, gdy dni ciepłe, a noce chłodne, unoszą się słynne mgły, nadając miejscu romantyczny szynt.

W sezonie, aż do połowy października, pływa tu statek wożący turystów do Sárospataku, w górę rzeki Bodrog. W tym miasteczku, nazywanym nieco na wyrost Atenami nad Bodrogiem, jest atrakcji na pół dnia zwiedzania. Oglądaliśmy tu jeden z najlepiej zachowanych XVII-wiecznych pałaców Franciszka II Rakoczego, jednego z największych bohaterów węgierskiego ruchu niepodległościowego. Zajrzeliśmy do Bazyliki Świętej Elżbiety Węgierskiej – popularnej i słynnej świętej średniowiecznej Europy – i w końcu do położonej tuż nad rzeką restauracji Vár Vendéglő Panzió. Zamówiliśmy zupę rybną w kociołku – ze śmietaną i cytryną, kawałkami pieczonego na grillu karpia. Była pikantna i przepyszna.

**Droga powrotna statkiem do Tokaju ponownie dała nam okazję do niespiesznego podziwiania przyrody parku krajobrazowego, wodnych ptaków i winnic na wzgórzach.** Co ciekawe, kiedyś ta wodna trasa niczym autostrada tętniła życiem, pływały nią statki handlowe załadowane litrami „słońca w butelce", słodkiego wina eksportowanego do Polski. „Nie ma wina nad węgrzyna!" – mawiano. Już w XVI i XVII w. doceniano tutejsze trunki, a nasz kraj był głównym odbiorcą węgierskich tokajów. Co ciekawe, to jedyne miejsca na świecie, gdzie zbiegają się fenomenalne wulkaniczne gleby, łagodne wzgórza i wilgotny mikroklimat napędzany mgłami unoszącymi się nad rzecznymi rozlewiskami. To sprawia, że późną jesienią winne grona zaczynają być pokryte szlachetną pleśnią, a proces nazywany botrytyzacją prowadzi do powstania przesłodkich, pomarszczonych rodzynek, które później budują siłę słodyczy tokajskich win.

## TOKAJSKA IKONA

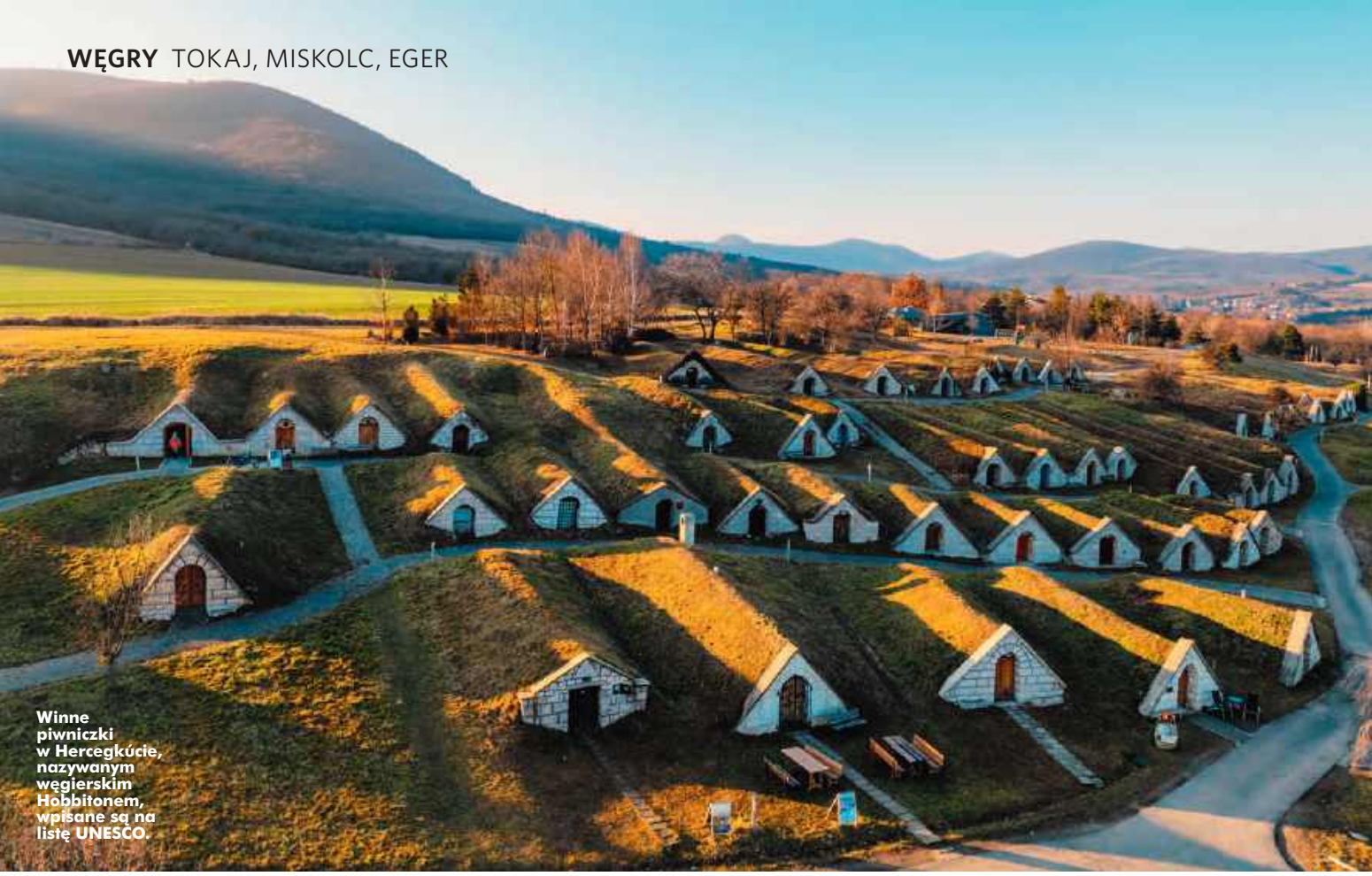
W 2002 r. region Tokaju trafił na listę UNESCO, chwilę później tutejsze wino otrzymało ochronę i dziś mamy całkowitą pewność, że niezależnie w której części świata, pijąc deserowy tokaj, delektujemy się winem z regionu Tokaj-Hegyalja. Jeśli ktoś chciałby odwiedzić tylko jedną winnicę i poznać fascynującą technologię produkcji tokajów, powinien zajrzeć do Disznókő. Jej historia sięga XV w., bijąc tradycjami nawet francuskie Bordeaux. Położona na stoku, z charakterystyczną skałką w kształcie wieprza – stąd nazwa – już na pierwszy rzut oka zachwyca architekturą.

**W czasie degustacji dowiedzieliśmy się, że miejsce zostało zaprojektowane przez Dezső Eklera, najsłynniejszego węgierskiego architekta.** Ten za punkt honoru postawił sobie stworzenie miejsca nowoczesnego i dedykowanego produkcji wina. Grona transportowane są tu grawitacyjnie, pod wpływem własnego ciężaru, z wyższych do niższych części budynku. Sama budowla przypomina półkoliste cielsko wieloryba, z wykuszami bram wjazdowych i okien. Weszliśmy na wzgórze, pod dach białego belwederu, z którego najlepiej widać okolicę

ADOBE STOCK (3), SHUTTERSTOCK



eprasa.pl 51acb60120



Winne piwniczki w Hercegkúcie, nazywanym węgierskim Hobbitonem, wpisane są na listę UNESCO.

i budynek uznawany dziś za ikonę Tokaju. Stamtąd najlepiej widać i kunszt architekta, i całą winnicę.

Słońce powoli chowało się za horyzontem, a z północy, z doliny Cisy, powoli napływały mgły. Gdy schodziliśmy do samochodów, cała winnica okryta była wilgotnym, białym całunem. I wtedy przypomniałem sobie to, co o historii tokaju opowiadał przewodnik w piwnicy, w czasie degustacji.

## WSZYSTKO PRZEZ TURKÓW

Pewne rzeczy są dziełem przypadku. Legenda mówi, że tak właśnie powstał tokaj. Był rok 1631. Obawa przed napierającymi Turkami i potrzeba przygotowania się do obrony sprawiły, że grona w winnicy Orémus pozostały na krzakach kilka tygodni dłużej, aż do przymrozków. Spleśniały. Ale kogoś tknęła ciekawość: kalwiński duchowny i winiarz, Máté Szepsi Laczkó, poddał grona procesowi fermentacji, a to, co znalazł w beczkach, w kolejnym roku wprawiło go w osłupienie. Wino było rewelacyjne! I tak wynalazł recepturę na tokaj aszú.

> Legenda o byczej krwi do dziś jest żywa w egerskich piwnicach i na zboczach malowniczych Gór Bukowych.

Tę historię w pełnej wersji najlepiej poznać w Világörökségi Bormúzeum – muzeum wina w Tokaju. Tam właśnie dowiedziałem się, że za moc i słodycz tych białych win odpowiadają puttony, czyli kosze, do których dawniej ładowano zebrane, pokryte pleśnią grona. Na najlepsze – aszú – potrzeba aż 5 lub 6 puttonów, a każdy mieści 20–25 kg winnych jagód. Z tego powstaje beczka wina o objętości 136 litrów.

## ZDROWA WODA

Tokaj opuszczaliśmy niespiesznie, mimo że nie wszyscy z moich przyjaciół byli fanami białych, słodkich niczym ulepek win. Oczy zaświeciły się im dopiero na hasła „eger" i „bycza krew". W drodze na zachód zajrzeliśmy do uroczego i nieco sennego Mádu, które swobodnie mogłoby konkurować z Tokajem. Pełno tam zabytkowych piwniczek, małych dworków. Odwiedziliśmy winnicę kultowej postaci dla winiarskiej tradycji regionu, Istvána Szepsyego, a potem dalej, ruszyliśmy do Miskolca.

**W planie było kilkugodzinne leniuchowanie w oryginalnym Miskolctapolca Barlangfürdő – parku wodnym i spa, z uroczymi jaskiniami i grotami, skalnymi korytarzami, gdzie w termalnej, mineralnej wodzie można nieco poleniuchować.** To pierwszy tego typu kompleks na Węgrzech, otwarty w 1959 r., gdzie pływa się w wypełnionych wodą termalną naturalnych basenach wy-

ADOBE STOCK (2), SHUTTERSTOCK



eprasa.pl 51acb60120

kutych w skale. Tamtejsza woda ma wystarczająco niską mineralizację, co pozwala na wielogodzinne kąpiele – w przeciwieństwie do ośrodków bardziej medycznych, w których czas kąpieli jest mocno limitowany. Do Egeru dotarliśmy wieczorem, mijając po drodze pełne atrakcji Góry Bukowe, na których skraju leży miasto.

## BEATLESI I BYCZA KREW

Rano okazało się, że zupełnie przypadkiem trafiliśmy na Egri Vár Napja, czyli na Dzień Zamku. Impreza upamiętnia wydarzenia z 1552 r., kiedy to garstka wojów stanęła w obronie miasta przed Turkami. I znów, jak w Tokaju, historię wina napisał przypadek. **Walczący dla dodania sobie odwagi pili miejscowe czerwone wino, a to spływało im po brodach i zbrojach.** Turcy, abstynenci, z przerażeniem odczytali to w przewrotny sposób: to krew byków pita przez walczących daje im siłę i pozwala odpierać tureckie ataki. Czy tak było? Cóż, przewodnik na egerskim zamku nie precyzował jej wiarygodności, ale historia – nośna – na trwałe zapisała się i w sagach miasta, i w produkowanym na wapiennych zboczach Gór Bukowych winie.

Jeśli ktoś jest ciekaw lokalnych opowieści i chce poznać, jak tutaj produkuje się wino, powinien odwiedzić – najlepiej popołudniem, gdy grupy turystów skończą zwiedzanie – „Dolinę Pięknej Pani", Szépasszony-völgy. To miejsce na zachodnim skraju miasta, pełne piwniczek wykutych w tufie riolitowym (miękkiej skale wulkanicznej). Jest ich aż 150. W Egerze spędziliśmy prawie cały dzień, chłonąc – inaczej niż w sennym Tokaju – rozedrganą energię miasta.

Po wizycie na zamku usiedliśmy w jednej z kawiarni na placu Istvána Dobó, kapitana zamku dowodzącego słynną obroną. A potem odwiedziliśmy równie słynne biskupie piwnice pod miastem i arcybiskupi ogród. O tej porze roku był pełen kolorów i spadających liści, które czuć było pod stopami. I zupełnie niespodziewanie dla całej naszej grupy jesienny wypad na Węgry zakończył się w miejscu, którego nie znaliśmy i nie planowaliśmy: w muzeum Beatlesów. Cóż, niewinna rozmowa z kelnerem w kawiarni zaowocowała zaskakującą wiedzą: jeden z najbardziej znanych cover bandów, odtwarzających muzykę Czwórki z Liverpoolu, to węgierski The Blackbirds, nierzadko koncertujący w rodzinnym mieście brytyjskich muzyków. Zaś największe we wschodniej Europie muzeum Beatlesów znajduje się właśnie w Egerze. Wyszliśmy z niego zauroczeni kolekcją 2,5 tys. pamiątek, zawierającą oryginalne instrumenty, pamiątki osobiste artystów, i ze strofą na ustach pochodzącą z utworu When I'm Sixty-Four: Paul McCartney pyta w nim swojej ukochanej: „Czy wciąż będziesz wysyłać mi walentynkę, życzenia urodzinowe, butelkę wina?". Cóż, czemu nie! ■



Kompleks termalny w Egerszalóku nieopodal Egeru.



Labirynt podziemnych winiarskich korytarzy w regionie Tokaju. Ściany piwnic pokrywa grzyb regulujący wilgotność powietrza.

## INFO

### DOJAZD

■ Najlepiej samochodem – to optymalny środek transportu na swobodne przemieszczanie się między winnicami.
■ Na Słowacji oraz na Węgrzech obowiązują e-winiety do kupienia online. Warto przed trasą sprawdzić aktualną mapę płatnych dróg; *eznamka.sk*, *ematrica.nemzetiutdij.hu*.

### NOCLEG

■ Baza noclegowa jest dość duża, ale lepiej rezerwować z wyprzedzeniem – szczególnie w czasie winobrania.
■ W Tokaju polecam Toldi Fogadó (220–380 zł) lub usytuowany pośród winnic Hotel Mercure Tokaj Center (350–600 zł). W Miskolcu sprawdzi się Vintage Home Vendégház (180–300 zł za noc), a w Egerze Afrodité Apartmanok w centrum (200–350 zł/noc).

### JEDZENIE

Warto spróbować pikantnej zupy rybnej w kociołku (halászlé), gęstego egerskiego gulaszu oraz chrupiącego placka lángos ze śmietaną i czosnkiem.

### WINIARSKIE WYDARZENIA W PAŹDZIERNIKU

■ Tokajskie Dni Winobrania – najstarsza impreza winiarska w regionie, odbywa się od 1932 r. w Tokaju w pierwszy weekend października.
■ Wine Run Mád (2–3.10) – najbardziej oryginalna impreza, bo to biegi po winnicach, w czasie których degustuje się wino.
■ Egri Bikavér Ünnepi Napok (18–5.10) w Egerze. Mnóstwo folkloru, muzyki, winne spacery i degustacje.

### DLA AKTYWNYCH

■ Trasa rowerowa wokół Tokaju: Tokaj – Tarcal – Mád – Tokaj (35 km) idealnie nadaje się do zwiedzania winnic i podziwiania widoków.
■ Szlak Bodrogu: Tokaj – Sárospatak – Tokaj (70 km) prowadzi wzdłuż rzeki, oferując bliski kontakt z naturą parku krajobrazowego.



**Najstarsza, historyczna część Zadaru mieści się na półwyspie oddzielonym od lądu portem.**



**AGNIESZKA MICHALAK**
Dziennikarka, podróżniczka, redaktor prowadząca magazynu LOT-u *Kaleidoscope*.




**1. Pozostałości antycznego Forum Romanum z I w. p.n.e. oraz Kościół św. Donata.**

**2. Na fortyfikacjach, które otaczają starówkę, znajdziemy wiele rzeźb.**

**3. Na zadarskiej starówce jest sporo restauracji, które serwują świetne owoce morza.**

**4. Na półwyspie Punta Skala pod Zadarem warto się wybrać na spacer po tutejszej promenadzie.**


1


2


3


4

CHORWACJA

# Oda do miłości

**Zadar, czyli jedno z najpiękniejszych miast Dalmacji, stoi wspaniałymi zabytkami z czasów rzymskich. Klimatyczne zaułki zachęcą Was do podróży w czasie.**

TEKST **Agnieszka Michalak**

– Wygracie dziś z Panamą? – zagajam taksówkarza, a ten spogląda wymownie w lusterko i natychmiast się prostuje.

– Oczywiście! To mój ostatni kurs z panią, zaraz pędzę do domu i będę oglądał naszych z synami i kumplami. Mamy naszykowane napoje wyskokowe i race. – Jaki jest Pana ulubiony piłkarz? – pytam dalej, bo zdaje się, że trafiłam na rasowego kibica. – Luca Modrić. Jest kapitanem. To będzie jego 200. występ w reprezentacji. Urodził się tu, w Zadarze. Nasze żony się w nim kochają. Trochę chuligan, ale jest naprawdę dobry. Ciężko pracuje. Dziś poprowadzi nas do zwycięstwa. Wspomni pani moje słowa.

Jeśli wierzyć plastikowej wizytówce na desce rozdzielczej, kierowca ma na imię Petar. Wiezie mnie z wioski Petrčane do najstarszej części Zadaru i właśnie złapał wiatr w żagle, a ja nie mam odwagi mu przerwać, zresztą sama zaczęłam. Nigdy jednak nie byłam w Chorwacji podczas mundialu. Na jednym wdechu opowiada, że w jego kraju piłka nożna to religia, że w całej Dalmacji podczas meczów kibice wychodzą na ulice i śpiewają tradycyjną

ADOBE STOCK (2), SHUTTERSTOCK (2), MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl 51acb60120



Katedra św. Anastazji zachwyca bogato zdobioną romańską fasadą z charakterystycznymi rozetami.

*Nije u šoldima sve* – to oda do prostego życia oraz jego wartości, którymi nie są pieniądze, a miłość. Rzuca nazwiskami piłkarzy, trenerów, datami. Zapamiętuję tylko 2018, bo wtedy prawie wygrali mistrzostwa świata. W finale pokonała ich Francja 4:2.

## FLAKONY DLA ELIT

Po szybkiej lekcji chorwackiej piłki nożnej wyskakuję z taksówki, by już ani sekundy nie zabierać kierowcy. W końcu za jakieś dwie godziny zaczyna się mecz. Nie da się tego nie zauważyć w mieście. Na promenadzie, którą miejscowi nazywają Riva, wyprzedzają mnie grupki mężczyzn z flagami w dłoniach. Najwyraźniej ciągną do barów. Ponieważ Stare Miasto leży na półwyspie otoczonym wodami Kanału Zadarskiego (niegdyś najstarsza część była osobną wyspą), reprezentacyjny deptak ciągnie się wzdłuż linii brzegowej. Mijam marinę, do której właśnie próbuje dobić olbrzymi wycieczkowiec. Uciekam stąd, bo za chwilę wyleje się z niego tłum turystów, który pewnie pierwsze kroki skieruje ku

Męczennik św. Chryzogon to patron Zadaru (jego podobizna widnieje w herbie miasta).

Organom Morskim. Dlatego przystaję przy nich tylko na kilka chwil. Kiedy wody Adriatyku obijają się o kamienne schody, te dzięki specjalnym piszczałkom wydają dźwięki. Konstrukcję zaprojektował chorwacki architekt Nikola Bašić w 2005 r. Melodia jest delikatna i lekko nostalgiczna – taka jak widok maleńkiej latarni morskiej, którą wyłapuje mój aparat. Pierwszą wzniesiono jeszcze XIX w. za czasów Habsburgów, ale w 1944 r. zniszczyli ją alianci. Dziś stoi tu replika, do której prowadzi iście instagramowe molo – nie sposób tu komuś nie wejść w kadr.

Dzisiejszego wieczoru mogę trochę popodglądać kibiców, bo wczoraj poszwendałam się chwilę po tutejszych instytucjach kultury, **Zadar ma w końcu bogatą historię sięgającą IV w. p.n.e., co zresztą nieźle dokumentują muzea.** A ponieważ lubię wyobrażać sobie, jak kiedyś wyglądały miasta, które odwiedzam, najpierw zajrzałam do Muzeum Archeologicznego. Tu przewodnik z nieukrywaną dumą pokazał mi marmurowy posąg cesarza Augusta z I w. n.e. odnaleziony w sąsiednim mieście Nin, biżuterię z okresu Liburnów (dawnych mieszkańców regionu), sprzed podboju rzymskiego, którą mogłabym nosić dziś, zwłaszcza długie naszyjniki oraz makietę rekonstrukcji rzymskiego forum z I w. p.n.e. W Muzeum Szkła Antycznego zorganizowanym w XIX-wiecznym pałacu rodziny Cosmacendi, które szczyci się ponadpięciotysięczną kolekcją eksponatów z czasów rzymskich, rzuciłam okiem na szklane urny zachowane w niemal nienaruszonym stanie. Nieco dłużej zatrzymałam się zaś przy miniaturowych antycznych flakonach na pachnidła i balsamy używanych przez rzymskie elity.



eprasa.pl 51acb60120



Po zwiedzaniu warto odpocząć w Parku Królowej Jeleny Madijevki założonym w 1829 r.



W Zadarze zjecie pyszne mięso ze specjalnego pieca z otwartym paleniskiem

SHUTTERSTOCK (4)

W kolejnych dziesięcioleciach kolejne elity musiały się też przechadzać – tak jak ja teraz – wąskimi uliczkami, mijały pozostałości dawnego forum, pewnie zachodziły do tutejszych kościołów, które powstały na ruinach tegoż forum, np. św. Donata. To najważniejsza świątynia w mieście, wzniesiona w IX w., do jej budowy wykorzystano antyczne kamienne kolumny. Kilka razy w miesiącu odbywają się tu piękne koncerty muzyki klasycznej (świetna akustyka). W miejscu dawnego forum powstał również stojący obok Kościół i Klasztor Benedyktynek św. Marii z 1066 r. – rozpoznacie go po charakterystycznej romańskiej dzwonnicy. Podczas sakralnego touru nie sposób też przegapić Katedry św. Anastazji, czyli największej budowli sakralnej w całej Dalmacji – stoi tu nieprzerwanie od XIII w. Z jej dzwonnicy, na którą prowadzą podobno 183 schody (nie miałam cierpliwości liczyć), można obejrzeć miasto w pełnej krasie.

## NIE MÓWCIE NIKOMU

A Zadar dzisiejszego wieczoru jest naprawdę wesolutki. Chyba dotarli tu kibice z całej Dalmacji i rozsiedli się w każdym możliwym barze. Wpatrzeni w telewizory podgryzają pržene lignje, czyli smażone kalmary, oraz burki z ciasta filo nadziewanego mięsem lub serem, wyczekując meczu. Ja tymczasem trochę ich podglądam, trochę się kręcę po wydeptanych marmurowych zakamarkach i butikach z rękodziełem, idąc wzdłuż potężnych wpisanych na listę UNESCO murów obronnych, które okalają starówkę. Te weneckie fortyfikacje z XVI i XVII w. chroniły Zadar przed Turkami. Pod koniec XIX w. wyburzono ich część od strony otwartego morza, aby otworzyć miasto i zbudować chociażby promenadę.

By chwilę odpocząć, idę do mojego ulubionego miejsca – tylko nie mówcie o nim nikomu, mało kto je zna. **W tutejszym Parku Królowej Jeleny Madijevki, obok baru Ledana (świetna mrożona kawa) są ukryte niewielkie schodki – można się nimi dostać na wzgórze. Stoi tam niepozorna, acz przyjemna ławka.** Siadam i gapię się na zabytkową Bramę Lądową, mały port Foša oraz Plac Pięciu Studni. Dochodzą tu szczęśliwe niewyraźne echa barowych śpiewów. Chyba Chorwacja zaczyna grać z Panamą...

Tamtej nocy drużyna pod dowództwem Luki Modricia wygrała, ale po meczu z Portugalią odpadła w fazie pucharowej. Cóż, kolejny mundial za cztery lata. Nadzieja żyje. ■



**Jedna z antycznych kolumn na Starym Mieście w Zadarze to pamiątka po okresie panowania Wenecjan.**

## INFO

### DOJAZD

Z Warszawy do Zadaru najtaniej dolecieć Wizz Airem. Od 1000 zł w obie strony. Lata też LOT – od 1200 zł w obie strony. Z lotniska najlepiej wziąć taksówkę, ale nie polecam tych czekających, bo zapłacicie dwa razy więcej niż za zamówioną telefonicznie. Najtańszy jest Uber.

### NOCLEG

■ Zatrzymałam się w Falkensteiner Hotel & Spa Iadera. To położony na półwyspie Punta Skala, zaledwie 15 km od historycznego centrum miasta, luksusowy ośrodek. Oprócz wygodnych apartamentów z widokiem na morze lub góry Welebit są tu baseny, turecki hammam, fińska sauna, świetna restauracja oraz dostęp do plaży (z wypożyczalnią sprzętu wodnego) i nadmorskiej promenady. A ta prowadzi do uroczej tradycyjnej wioski rybackiej Petrčane. Pokój w hotelu kosztuje ok. 1500 zł za 2 os. ze śniadaniem. W sezonie jest nieco droższy.

■ Jeśli jednak wolicie zatrzymać się w hotelu w samym Zadarze, polecam A'mare Hotel Zadar, ok. 500 zł za 2 os. ze śniadaniem.

### WARTO WIEDZIEĆ

■ Koniecznie spróbujcie wiśniowego likieru maraschino. Podobno pierwszy przepis powstał właśnie w Zadarze w XVI w. Pito go nawet na Titanicu (odnaleziono jego butelki we wraku).

■ Na piesze wycieczki dobry będzie Park Narodowy Paklenica (ok. 45 km od Zadaru). A na rower – trasa wokół Jeziora Vranskiego (35 km od Zadaru).



eprasa.pl 51acb60120



# MAŁA JAPONIA W STAREJ WSI

**Wystarczy zbłądzić gdzieś pod Przedborzem. Las kończy się nagle i spomiędzy drzew wyrasta brama torii.**

TEKST **EWA STĘPIEŃ**
ZDJĘCIA **MARCIN BOGUSZ**



**EWA STĘPIEŃ**
Dziennikarka, trenerka edukacyjna, pasjonatka neuronauk i medytacji.

Znajdziecie ją na styku województwa świętokrzyskiego i łódzkiego. Jest pomiędzy lasami i falującymi wzgórzami, gdzie nie dojeżdża żaden autobus, a z jedynej prowadzącej tam drogi zaskakująco łatwo zboczyć. Otóż skręcasz nie tam, gdzie trzeba, i trafiasz dokładnie tam, gdzie trzeba – do „małej Japonii".

Las wyrzucił mnie tuż przed bramą torii, która wyznacza granicę między przestrzenią codzienną a świętą. Za nią rozciąga się już inny świat. Jest nim Europejskie Centrum Budo – Dojo w Starej Wsi. W oddali widzę niskie domki o spadzistych dachach, alejki wysadzane drzewkami, które wyglądają jak zielone rzeźby, i górujące nad wszystkim dojo. Gdyby ktoś zasłonił tabliczki z nazwami mijanych miejscowości, pomyślałabym, że jestem gdzieś na japońskiej prowincji.

– Proszę się zapoznać z regulaminem ośrodka. Przypomnę, że buty zdejmujemy na ganku – usłyszałam w recepcji i trzymając klucz, ruszyłam z walizką.

## ZA PROGIEM JAPOŃSKIEGO DOMKU

Droga do domków, których jest tutaj 16, prowadzi łagodnymi łukami. Nie tworzą zwartego kompleksu, lecz rozsiano je na wzgórzach. Teren przecinają strumyki,

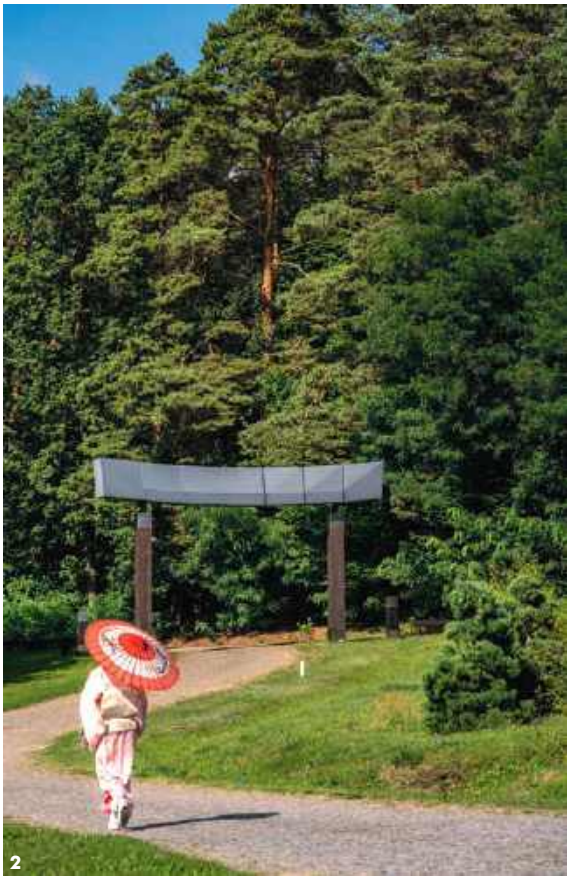


eprasa.pl 51acb60120



przez które przerzucono drewniane mostki, ogródki wyłożone kamieniami i usiane lampionami. Słyszę ciszę. No, chyba że ktoś akurat trafi na zgrupowanie dziecięcych sportowców aikido.

Przekroczyłam próg wraz z osobami, z którymi miałam współdzielić domek podczas odosobnienia zen. Weszliśmy do przedsionka – to genkan, jeden z charakterystycznych elementów japońskiego domu. Jego funkcja buforowa podkreślona jest przez różnicę poziomów. Podłoga znajduje się tu nieco niżej niż we wnętrzu domu. Nawet w zupełnie nowoczesnym japońskim budownictwie ta zasada wciąż jest przestrzegana.



**1. Dojo Stara Wieś leży w sercu Przedborskiego Parku Krajobrazowego.**

**2. Brama torii wyznacza przejście ze sfery przyziemnej do świętej.**

Cztery pokoje łączy wspólny salon zwany washitsu. Na środku stoi niski stolik chabudai, taki jak te, przy których od pokoleń japońskie rodziny piły herbatę i prowadziły rozmowy. Wokół niego ustawiono zaisu, czyli charakterystyczne krzesła bez nóg powstałe jako kompromis między potrzebą oparcia a zwyczajem siedzenia na podłodze. Jak na architekturę Kraju Kwitnącej Wiśni przystało, przestrzeń można dowolnie aranżować, ponieważ pomieszczenia są raczej puste, a lekkie meble i akcesoria dają się łatwo przenosić w razie potrzeby.

Na podłodze leżą jedynie futony. Japończycy przez wieki każdego ranka składali je i chowali do szaf, aby ten sam pokój stawał się sypialnią, jadalnią i miejscem spotkań jednocześnie. Pokoje i salon wyłożono matami tatami ze słomy ryżowej i trawy igusa. Dawniej ich liczba świadczyła o statusie społecznym właściciela domu. Do dziś w Japonii często mówi się, że mieszkanie ma na przykład sześć mat, zamiast podać metraż.

**W GENKANIE ZA KAŻDYM RAZEM TRZEBA ZDJĄĆ BUTY.** TEN ZWYCZAJ NARODZIŁ SIĘ PRZED WIEKAMI, GDY DELIKATNE MATY TATAMI NALEŻAŁO CHRONIĆ PRZED BŁOTEM I KURZEM.

## SKĄD JAPONIA W POLSCE?

Pomysł stworzenia kompleksu zrodził się w głowach dwóch pasjonatów karate tradycyjnego: senseia Włodzimierza Kwiecińskiego i senseia Pawła Krzywańskie-



eprasa.pl 51acb60120





**1. Posiłki są miksem kuchni japońskiej i polskiej z przewagą tej drugiej.**

**2. W Dojo Stara Wieś odbywają się zgrupowania karate, aikido, dżudo i kendo.**

go. Ci zawodnicy, trenerzy i współtwórcy Polskiego Związku Karate Tradycyjnego postanowili zbudować przestrzeń, która będzie czymś więcej niż ośrodkiem sportowym. Marzyli o miejscu łączącym wartości obecne w kulturze polskiej i japońskiej, takie jak szacunek dla natury, dyscyplina, prostota i harmonia. Dla miłośników sztuk walki jest to jedno z najważniejszych miejsc w Europie. Organizowane są tu zgrupowania karate, aikido, dżudo i kendo, ale także odosobnienia medytacyjne, warsztaty oraz spotkania poświęcone kulturze Kraju Kwitnącej Wiśni.

Historia przedsięwzięcia ma również anegdotyczny wymiar. Kiedy w latach dziewięćdziesiątych Lech Wałęsa zapowiadał, że w Polsce powstanie „druga Japonia", większość traktowała te słowa jako polityczną metaforę. W Starej Wsi nabrały one jednak zaskakująco dosłownego znaczenia.

– Podczas otwarcia centrum były prezydent przeciął wstęgę samurajskim mieczem i z uśmiechem stwierdził: „I dotrzymałem słowa. Mamy w Polsce drugą Japonię" – wspomina Joanna Górka-Zielińska z Dojo Stara Wieś.

Budowa trwała sześć lat i była możliwa dzięki wsparciu Ministerstwa Sportu oraz japońskiego rządu. Powstał kompleks zaprojektowany według kanonów tamtejszej architektury, który z niezwykłą naturalnością wpisał się w polski krajobraz. „Mała Japonia" to ponad 20 obiektów rozlokowanych na 60 ha terenu położonego w otoczeniu lasów Przedborskiego Parku Krajobrazowego. Są zbudowane z tradycyjnej cegłówki oraz oryginalnych japońskich dachówek w kształcie fal oceanu. Tutaj nic nie dominuje nad naturą, lecz z nią współpracuje. **W tradycji Kraju Wschodzącego Słońca, jak brzmi jego oryginalna nazwa: Nippon, architektura ma zwracać uwagę na zmienność pór roku, światło, wodę, ciszę i pustkę.** I ten zamiar da się w Dojo Stara Wieś wyczuć od razu.

Przy głównym dojo rozciąga się duży ogród zen, czyli suchego krajobrazu. Zamiast bujnej roślinności dominują w nim starannie wyselekcjonowane motywy – żwir i piasek zgrabione w linie i fale symbolizują wodę, a kamienie to wyspy lub góry. Nie podziwia się go podczas spaceru, lecz ogląda w bezruchu, jak obraz.

W pawilonie położonym nad brzegiem niedużego stawu znajduje się herbaciarnia. Można się tam udać spacerem przez ogród formowanych sosen zwany niwaki. To właśnie tutaj odbywają się ceremonie chanoyu, czyli jednego z najbardziej wyrafinowanych rytuałów japońskiej kultury. Jest czymś więcej niż podaniem matchy. To rytuał skupienia i uważności.

## PROCESJA O ŚWICIE

Zgodnie z planem odosobnienia wstaję o piątej rano, żeby zdążyć na medytację. Od teraz przez cały czas obowiązuje nas już całkowite milczenie. Nie wolno rozmawiać nawet szeptem. Wychodzę z domku opatulona. Spoglądam ku wzgórzu, na którym stoi główne dojo. W zamglonym wiosennym powietrzu widzę wysypujące się z innych domków samotne postacie tak jak ja skulone i jak ja kierujące się ku górze. A w oddali na łąkach pasie się stado dzikich koni.

Dojo jest imponującym budynkiem do treningów sportów walki i zbiorowych medytacji. To przestrzeń 2 tys. $m^2$ z trzema salami wyposażonymi w specjalistyczną podłogę z myślą o ćwiczących. Tradycja dojo wywodzi się z klasztorów i szkół samurajskich, gdzie sztuki walki traktowano jako drogę samodoskonalenia, a nie wyłącznie przygotowanie do walki.

Przed wejściem do zendo (sali medytacyjnej) wykonujemy ukłon wyrażający obecność. W środku wszystko jest już przygotowane. Na podłodze ponad 30 zafu – poduszek do medytacji, każda podpisana imieniem uczestnika. Siadam na swojej i zaczynam pierwsze zazen, czyli medytację siedzącą. Myliłby się ten, kto uznałby siedzenie w ciszy i koncentrację na oddechu za relaks. W sumie to dosyć wymagająca praca fizyczna i intelektualna. Spróbujcie przez kilka godzin dziennie trwać nieruchomo w pozycji lotosu lub senza, nie podążać za swoim małpim umysłem i cały czas obserwować oddech. Kątem oka widzę, że ktoś



eprasa.pl 51acb60120



**Pozycja drzewa (vrksasana) w jodze to klasyczna asana równoważna, która poprawia stabilność, uczy koncentracji i spokoju.**

prostuje plecy, ktoś inny wzdycha, ktoś zmienia pozycję, bo nogi drętwieją.

Po zazen przychodzi czas na kinhin, czyli medytacją chodzoną. Kilkadziesiąt osób zaczyna iść w koło. Powoli albo szybko, o czym decyduje mistrz. Gdyby ktoś zajrzał przez okno, mógłby pomyśleć, że uczestniczymy w jakiejś pradawnej ceremonii. Pomiędzy sesjami czeka na nas posiłek wegetariański w stołówce. Tam również milczymy, wpatrujemy się w talerze, jemy powoli, unikamy spojrzeń towarzyszy. Śniadania, obiady, kolacje są połączeniem kuchni japońskiej i polskiej, z przewagą tej drugiej. O dziesiątej wieczorem leżę już na swoim futonie i po prostu zasypiam.

Tuż przed wyjazdem można chwilę porozmawiać. Dlaczego ludzie tutaj przyjeżdżają? Jedni szukają sposobów na poradzenie sobie ze stresem lub depresją (choć nauczyciele zen podkreślają, że w przypadku zaburzeń psychicznych lepiej pójść na psychoterapię), inni szukają swojej duchowej ścieżki, ktoś nie radzi sobie z natłokiem myśli, ktoś już medytuje i potrzebuje pogłębienia praktyki. Okresowe odosobnienia pozwalają porzucić na chwilę gorączkowe tempo życia.

Kiedy po kilku dniach opuszczam Starą Wieś, znowu przejeżdżam pod bramą torii. Towarzyszy mi wrażenie, że wcale nie trzeba lecieć na drugi koniec globu, żeby znaleźć kawałek innego świata. ■

## STARA WIEŚ

### DOJAZD

■ Potrzebny będzie samochód. Do niewielkiego Przedborza prowadzą drogi krajowe (42) i wojewódzkie (742). Kiedy do niego dojedziemy, najlepiej kierować się drogowskazami kierującymi bezpośrednio do Dojo Stara Wieś. Ważne, aby trzymać się wskazówek oraz drogi asfaltowej, nie patrząc na nawigację, która często prowadzi drogami gruntowymi przez las i można zbłądzić.

### WARTO WIEDZIEĆ

■ Na terenie Europejskiego Centrum Budo – Dojo Stara Wieś znajduje się 16 domków japońskich o wysokim standardzie i dojo, a także pawilon herbaciany, wiata na grill i miejsce na ognisko, kamienne ogrody, japoński ogród sosen, staw, sauna, boisko sportowe.

■ Kompleks udostępniany jest wyłącznie dla grup zorganizowanych. Cennik na stronie *dojostarawies.pl*.

■ Indywidualni goście mogą zwiedzić „Małą Japonię" po upewnieniu się, że obiekt będzie otwarty – najlepiej zadzwonić.

■ Bilet wstępu dla dorosłych: 10 zł, dla osób niepełnoletnich – 5 zł.






eprasa.pl 51acb60120

# WYBIERZ SIĘ W POD

## ZAMÓW PRENUMERATĘ JUŻ DZIŚ!

**ROCZNA PRENUMERATA**
MAGAZYNU TRAVELER

165 zł

Cena regularna 12 wydań TRAVELERA poza prenumeratą wynosi **215,88 zł**

Otrzymujesz:

- **12 wydań** TRAVELERA
- **Darmową dostawę przez cały rok**




---




**ROCZNY PAKIET PRENUMERAT**
MAGAZYNÓW TRAVELER
I TRAVELER EXTRA

195 zł

Cena regularna 12 wydań TRAVELERA i 4 wydań TRAVELERA EXTRA poza prenumeratą wynosi **295,84zł**

Otrzymujesz:

- **12 wydań** TRAVELERA
- **4 wydania** TRAVELERA EXTRA
- **Darmową dostawę przez cały rok**

Zamów na **kultowy.pl** lub u Opiekuna Prenumeraty:

**+48 22 360 39 09** **kontakt@bok.burdamedia.pl**

eprasa.pl 51acb60120

# RÓŻ Z TRAVELEREM

**PAKIET ROCZNYCH PRENUMERAT**
MAGAZYNU TRAVELER
I NATIONAL GEOGRAPHIC

## 310 zł

Cena regularna 12 wydań TRAVELERA i 12 wydań NATIONAL GEOGRAPHIC poza prenumeratą wynosi **455,76 zł**




Otrzymujesz:

- **12 wydań** TRAVELERA
- **12 wydań** NATIONAL GEOGRAPHIC
- **Darmową dostawę przez cały rok**

---




**ROCZNA PRENUMERATA**
MAGAZYNU TRAVELER
Z WALIZKA **NG ABROAD**
(średnia/srebrna)

## 563 zł

Cena regularna 12 wydań TRAVELERA i walizki **NG ABROAD** (średniej/srebrnej) poza prenumeratą wynosi **794 zł**

Otrzymujesz:

- **12 wydań** TRAVELERA
- walizkę **NG ABROAD** (średnią/srebrną)
- **Darmową dostawę przez cały rok**

Zamów na **kultowy.pl** lub u Opiekuna Prenumeraty:

**+48 22 360 39 09** **kontakt@bok.burdamedia.pl**

eprasa.pl 51acb60120



PRZEGLĄD GADŻETÓW

# ŚMIAŁA ALTERNATYWA DLA SUV-ÓW

## Oto niezawodna i zachwycająca Dacia Striker.

Dacia Striker łączy terenowy charakter SUV-a, przestronność kombi i dynamikę hatchbacka. Nowy model, mierzący 4,62 m, sprawdzi się zarówno podczas codziennych przejazdów, jak i rodzinnych wypraw poza utarte szlaki. Prześwit wynosi do 20 cm, a w gamie znajdzie się m.in. zelektryfikowany napęd hybrid 150 4x4. Design zewnętrzny Dacii Striker jest skonstruowany wokół centralnego elementu, jakim jest wyraźnie zarysowana linia boczna nadwozia łącząca przednie i tylne światła, mocno podkreślająca całą sylwetkę. Wersję Extreme przygotowano z myślą o aktywnych podróżnikach – otrzyma wytrzymałe osłony z tworzywa Starkle, bezproblemową w codziennym utrzymaniu tapicerkę z tkaniny MicroCloud oraz system kontroli zjazdu ze wzniesienia. Nowa Dacia ma być praktycznym kompanem zarówno weekendowych mikrowypraw, jak i dalekich podróży. Zamówienia ruszają jesienią.

---




**GAMINGOWA WYDAJNOŚĆ I AKTYWNE CHŁODZENIE**
NUBIA NEO 5 GT 5G

Jeśli podczas podróży nie wyobrażasz sobie chwili bez mobilnej rozrywki, warto zwrócić uwagę na nową nubię Neo 5 GT 5G. Smartfon wyposażono w 6,8-calowy ekran AMOLED 1,5 K 144 Hz, wydajny procesor MediaTek Dimensity 7400 oraz aktywny system chłodzenia z wbudowanym wentylatorem, który pomaga utrzymać stabilną wydajność podczas długiej rozgrywki. Duża bateria 6210 mAh, szybkie ładowanie 45 W i funkcja bypass charging sprawiają, że urządzenie dobrze sprawdzi się również w podróży – zarówno podczas grania, jak i oglądania filmów czy korzystania z aplikacji. Smartfon oferuje także aparat 50 Mpix, funkcje AI oraz gamingowe przyciski krawędziowe. nubia Neo 5 GT 5G kosztuje 1799 zł i jest dostępna w oficjalnym sklepie *ZTEshop.pl*.

MP

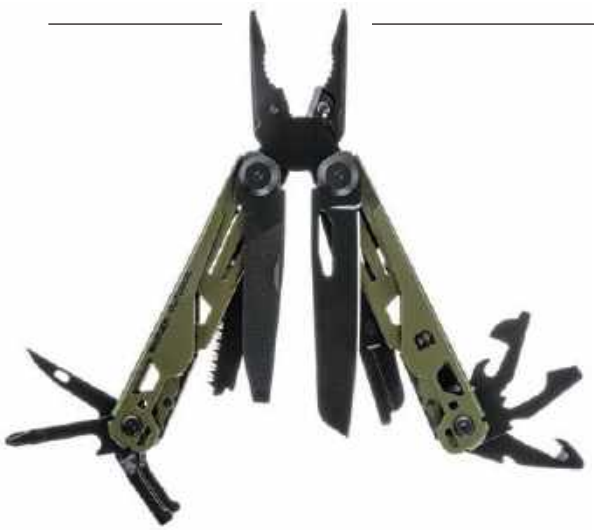
60120


Mary Queen Of Scots
BURZLIWA HISTORIA
TUDORÓW
PREMIERA
OD 6 WRZEŚNIA,
NIEDZIELA 15:00
NATIONAL GEOGRAPHIC
MARY, QUEEN OF SCOTS
PERKIN WARBECK
ANNE BOLEYN
ROBERT DEVEREUX
JOHN DUDLEY
MARGARET POLE



## ODKRYJ ŻEGLARSKĄ KOLEKCJĘ DLA KOBIET
HELLY HANSEN

Damska kolekcja Helly Hansen łączy żeglarski styl z pełną funkcjonalnością. Uniwersalna kurtka Women's Crew Midlayer Jacket 2.0 z membraną HELLY TECH® Protection skutecznie chroni przed wiatrem i deszczem. Linię uzupełnia ciepły marynistyczny sweter Women's Salt Knit Sweater oraz elastyczne, szybkoschnące szorty Women's Thalia Shorts. To gwarancja wygody na pokładzie jachtu i podczas spacerów w marinie; *hellyhansen.com*.



## MULTITOOL BADGER OUTDOOR SOLID

Kieszonkowa skrzynka z narzędziami - 16 narzędzi - w tym m.in ostrze otwierane jedną ręką, sprężynujące kombinerki, hak tnący, czy klucz sześciokątny.
W zestawie komplet 11 wymiennych bitów oraz pokrowiec. Wszystkie multitoole Badger Outdoor objęte są dziesięcioletnią gwarancją.
Dostępny również w innych wersjach kolorystycznych - czarnej, srebrnej oraz piaskowej.
*www.Militaria.pl*
Cena: 199,99 zł

## PODWÓJNY CZAS, NIEZMIENNY STYL
PIERWSZY ORIENT MAKO GMT

Marka Orient prezentuje przełomową nowość – pierwsze modele z funkcją GMT w kultowej linii Mako. Zegarek łączy nurkowy styl z praktyczną funkcją podwójnej strefy czasowej. Kolekcja obejmuje cztery standardowe warianty (czarny, zielony, granatowy, pomarańczowy) oraz limitowaną edycję (4000 sztuk) z wyjątkową błękitną tarczą. Nowy Orient Mako GMT to niezawodny kompan podróży i codziennych aktywności: oferuje odporne szafirowe szkło, wodoszczelność do 20 barów oraz precyzyjny automatyczny mechanizm F6P22. Sugerowane ceny zaczynają się od 2400 zł.





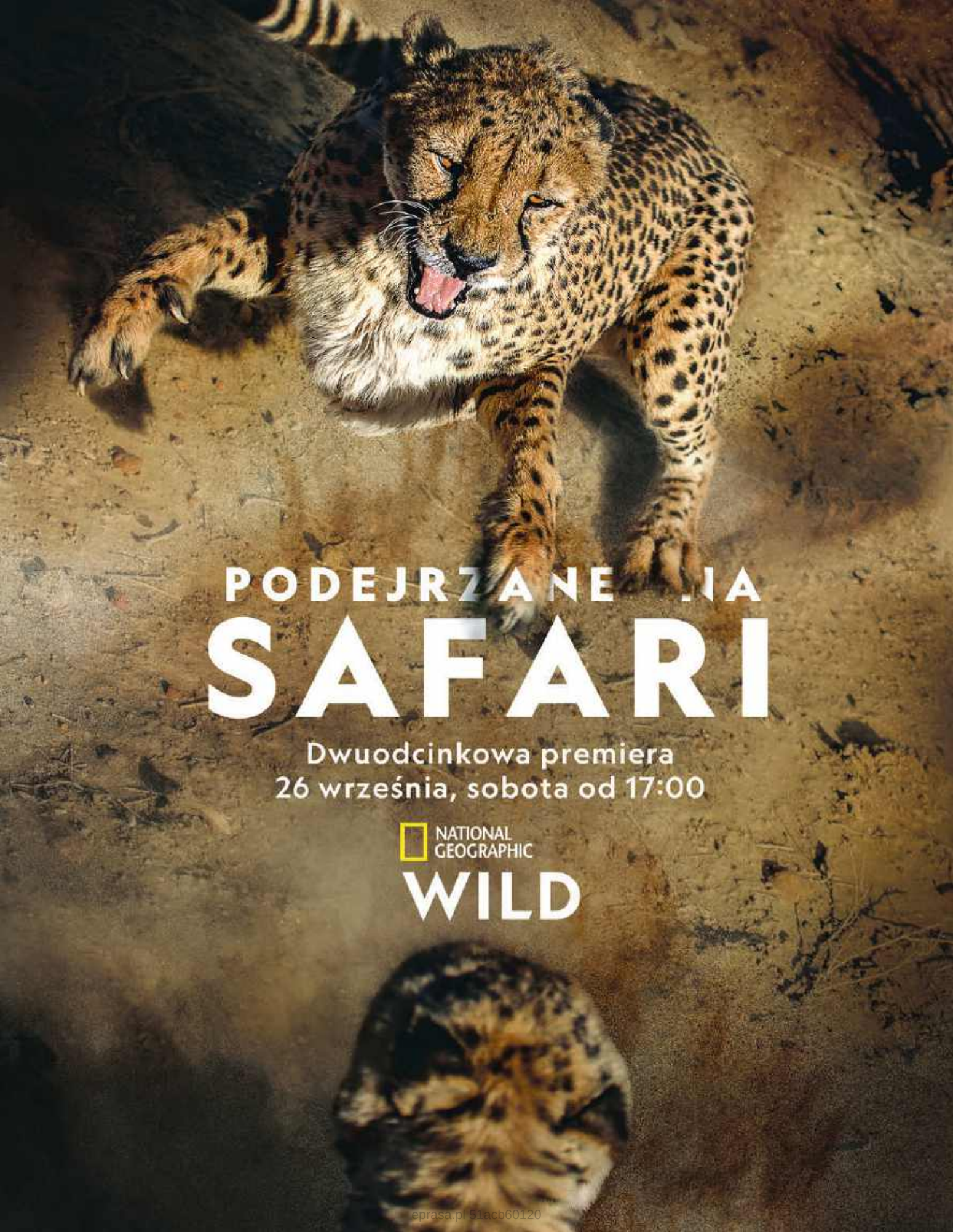
## POZA UTARTYM SZLAKIEM
NISSAN

Najciekawsze miejsca zaczynają się tam, gdzie kończy się asfalt. Nissan X-Trail od 25 lat towarzyszy tym, którzy lubią odkrywać więcej, od górskich dróg po weekendowe wypady nad wodę. Odświeżony X-Trail zyskał nowe technologie, które podnoszą komfort każdej podróży. Hybryda e-POWER zapewnia płynną elektryczną jazdę bez ładowania, a napęd 4x4 e-4ORCE pomaga pewnie poruszać się w różnych warunkach.

MP (4)



eprasa.pl 51acb60120




eprasa.pl 51acb60120



epraca.pl 51acb60120